

 HARLEQUIN®  
TM

ŚWIATOWE ŻYCIE®



WYZWANIE  
DLA MISTRZYNI

MAYA BLAKE

**Maya Blake**

**Wyzwanie dla mistrzyni**

Tłumaczenie:  
Agnieszka Baranowska

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

Arabella Daniels, bliskim znana jako „Rebel”, stała wciśnięta w róg jednej z wielu przeszklonych wind obsługujących przytłaczających rozmiarów wieżowiec „Angel”. Nie powinnam była pić na śniadanie potrójnego espresso, pomyślała ponuro. Kofeina i stres stanowiły wyjątkowo kiepską mieszankę, która po dwóch tygodniach zaczynała jej poważnie szkodzić.

Niespodziewana utrata głównego sponsora i burza medialnych spekulacji zszargały jej nerwy, a przecież spotkanie, na które właśnie zmierzała, wymagało od niej wyjątkowego opanowania. Głośną muzyką płynącą ze słuchawek wetkniętych w uszy Rebel próbowała dodać sobie animuszu. Po raz setny przypomniła sobie słowa listu noszonego od dwóch tygodni w torebce:

*Arabello, po pierwsze, życzę Ci wszystkiego najlepszego z okazji nadchodzących dwudziestych piątych urodzin! Nie dziw się, że tak niespodziewanie się z Tobą kontaktuję. Wciąż jesteś moją córką i moim obowiązkiem jest o Ciebie dbać. Potrzebujesz pieniędzy, więc nie unosz się honorem, tylko przyjmij mój prezent. Tego chciałaby Twoja matka.*

*Ojciec*

Do listu dołączono potwierdzenie przelewu opiewającego na pięćset tysięcy funtów, czyli niewiele mniej niż kwota gwarantowana jej do tej pory przez sponsora i wystarczająco dużo, by mogła spokojnie myśleć o przygotowaniach do startu w mistrzostwach w skokach narciarskich w Verbier.

Żołądek ścisnęły jej wstyd i poczucie winy. Powinna była bardziej się postarać, żeby zwrócić pieniądze. Powiedzieli sobie z ojcem rzeczy, których żadne z nich nie potrafiło zapomnieć. Nawet po wielu latach nic nie wskazywało na to, że jej przebaczył. Wciąż winił ją za śmierć swej ukochanej żony, matki Rebel.

Gdyby nie powiedziała swojej menadżerce Contessie o hojnym prezencie ojca, zapewne udałoby jej się nie ulec pokusie. Jednak menadżerka nie podzielała obiekcji swojej podopiecznej. Ostatecznie, pod presją Contessy i zbliżających się mistrzostw oraz braku perspektyw na znalezienie nowego sponsora, Arabella się poddała.

Pogłośniła muzykę, by zagłuszyć tępy ból przeszywający jej serce. Współtowarzysze podróży zamknięci w ograniczonej przestrzeni windy zaczęli rzucać jej wymowne, pełne pretensji spojrzenia. Normalnie natychmiast ściszyłaby dźwięk, ale nie dziś. Właśnie zmierzała na pierwsze od pięciu lat spotkanie z ojcem. Tylko ogłuszająca muzyka mogła ją powstrzymać od tego, by nie popaść w panikę i stchórzyć. Gdy winda stanęła na czterdziestym piętrze, czyli tam, gdzie jej ojciec, z zawodu księgowy, pracował dla grupy Angel International jako dyrektor finansowy, Arabella nawet nie drgnęła.

– Przepraszam panią...

Ubrany w garnitur młody mężczyzna delikatnie dotknął jej ramienia. Rebel wyjęła słuchawkę z jednego ucha.

– Tak?

– Chyba to pani wybrała czterdzieste piętro? – zapytał i z zainteresowaniem obrzucił wzrokiem jej sylwetkę.

Dopiero teraz zdała sobie sprawę, że po porannej sesji jogi powinna była jednak najpierw pojechać do domu i przebrać się z trykotowych spodni i podkoszulka w coś bardziej... oficjalnego. Bez słowa wysiadła z windy. Poprawiła na ramieniu torbę sportową i matę do jogi i ściszyła w końcu muzykę.

Przed nią rozciągał się szeroki korytarz wyłożony pluszowym szarym dywanem z pomalowanymi na taki sam kolor ścianami ozdobionymi jedynie ekranami wyświetlającymi wizerunki najsłynniejszych sportowców świata. Rebel rozejrzała się niepewnie; wydawało jej się, że ojciec pracuje w firmie handlującej artykułami papierniczymi. Przecież uważał sport za niegodzien miana poważnego zajęcia, nie mógł mieć nic wspólnego z firmą wyglądającą na luksusową agencję sportową! Ruszyła w głąb korytarza w poszukiwaniu firmy ojca. Kiedy doszła do szklanych drzwi, szarpnęła je zdecydowanie. Nic. Popchnęła mocniej, ale

drzwi nawet nie drgnęły.

– Powinnaś mieć kartę dostępu albo wejściówkę dla gości, żeby je otworzyć – poinformował ją ten sam mężczyzna, który zaczął ją w windzie.

Była tak zdenerwowana, że nawet nie zauważyła, że wysiadł na tym samym piętrze.

– Jestem spóźniona na spotkanie z ojcem, nie mógłbyś mnie wpuścić? Jestem Rebel, Nathan Daniels to mój ojciec – wyjaśniła zmieszana przeciągłym spojrzeniem, jakim obrzucił ją mężczyzna.

– Oczywiście, dla córki Natha zrobię wszystko – odpowiedział, patrząc jej prowokacyjnie w oczy.

– Dziękuję – mruknęła z uśmiechem nadal przyklejonym do twarzy.

– Cała przyjemność po mojej stronie, jestem Stan – przedstawił się. – Zaprowadzę cię do jego gabinetu – zaproponował. – Właściwie to nie widziałem go jeszcze w tym tygodniu – zdziwił się, ale zmierzał dziarsko w głąb korytarza.

Arabella próbowała nie dopuszczać do siebie czarnych myśli. Skoro już zdobyła się na odwagę, by odwiedzić ojca, los nie mógł z niej tak okrutnie zakpić. Z drugiej strony, dlaczego zakładała, że akurat dzisiaj, o tej porze, zastanie go siedzącego za biurkiem? Sekretariat i gabinet okazały się puste.

– Nie ma nikogo...

– Poczekał tutaj – zapewniła szybko Rebel. – A jeśli się wkrótce nie pojawi, zadzwonię do niego na komórkę.

Stan zawahał się przez chwilę.

– Jasne. – Wyciągnął do niej dłoń. – Chętnie zaprosiłbym cię kiedyś na drinka, Rebel.

Ledwie powstrzymała grymas zniecierpliwienia. Nie miała zamiaru z nikim się umawiać, nie teraz, kiedy, jak co roku o tej porze, zmagala się z poczuciem winy i tęsknotą za matką.

– Niestety jestem teraz bardzo zajęta – odpowiedziała wymijająco.

Wiedziała, że prasa przedstawia ją jako imprezowiczkę, spędzającą większość weekendów w klubach, i odpowiadało jej to. Przynajmniej nie grzebali w jej przeszłości i nie łączyli jej zacho-

wania z wydarzeniami z Chamonix sprzed ośmiu lat. Na szczęście feralny dzień urodzin miała już za sobą, mogła więc całkowicie skupić się na nadchodzących mistrzostwach.

Odetchnęła z ulgą, gdy Stan wzruszył lekko ramionami i w końcu zostawił ją samą. Rozejrzała się wokół; gabinet jej ojca wyglądał imponująco i zdradzał jego zamiłowanie do idealnego porządku. Na biurku stał tylko jeden przedmiot niepasujący do surowego wystroju wnętrza: zdjęcie w różowo-zielonej ramce, które podarowała ojcu na urodziny dwanaście lat temu. Trzynastoletnia Rebel szalała z mamą na tandemie i nie zdawała sobie jeszcze sprawy, że za parę lat jej szczęśliwa rodzina rozpadnie się. I to z jej winy.

Mama zawsze wspierała ją w dążeniu do spełnienia marzeń, może dlatego, że samej nigdy jej się nie udało sięgnąć po najwyższe laury w skokach narciarskich. Ojciec nigdy nie rozumiał jej ambicji, a po wypadku przestał się do niej odzywać. Dlatego nie mogła teraz przegapić okazji, by spróbować odbudować ich relację, a może nawet zasłużyć na przebaczenie.

Odłożyła torbę i matę do jogi i zaczęła się nerwowo przechadzać po gabinecie. Co kilka minut wybierała numer jego komórki i zostawiała wiadomość na poczcie głosowej. Po trzydziestu minutach czekania była wykończona nerwowo. Niewiele myśląc, rozwinęła matę, wetknęła słuchawki do uszu, położyła się i rozluźniła mięśnie. Płynnie zaczęła przechodzić z pozycji w pozycję, ale upragniony spokój ducha nie nadchodził, mimo że zamknęła oczy. Zniecierpliwiona, zacisnęła zęby i zamarła w pozycji psa z głową w dół. Wtedy przez dźwięki muzyki przebiło się dobitne przekleństwo.

Rebel otworzyła oczy i zamarła. Na biurku, z nogą założoną na nogę i ramionami skrzyżowanymi na szerokiej piersi siedział mężczyzna, najprzystojniejszy jakiegokolwiek w życiu spotkała. Dwoje ciemnych, przenikliwych oczu wpatrywało się w nią intensywnie. Wstał, rozprostował nogi i spoglądając na nią z góry, podszedł bliżej. Zapach jego wody kolońskiej otulił ją i zahipnotyzował. Przez moment wydawało jej się, że skądś go zna. Podszedł jeszcze bliżej, a ona nie była w stanie wykonać najmniejszego ruchu. Przykucnął tuż przy jej głowie i wyjął jej z uszu słu-

chawki.

- Masz dokładnie trzy sekundy, żeby powiedzieć mi co tu, u diabła, robisz i kim jesteś, bo w przeciwnym razie wezwę policję i oskarżę cię o bezprawne wtargnięcie i nieprzyzwoite zachowanie.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Draco Angelis nie należał do mężczyzn z łatwością ulegających emocjom. A jednak, przyglądając jej się, miał ochotę znowu zakląć siarczyście.

Przez ostatnie piętnaście minut wyginała swoje kształtne ciało ku uciechu wszystkich zgromadzonych na piętrze mężczyzn, którzy zamiast pracować, zgromadzili się w pobliżu przeszklonego gabinetu i nie odrywali wzroku od niezwykłego przedstawienia. Co gorsze, wszystko to w gabinecie Nathana Danielsa, którego nagłe zniknięcie Draco wolałby na razie ukryć przed resztą firmy.

Działając w biznesie często postrzeganym jako szemrany, Draco dokładał wszelkich starań, by zachować nieskalaną reputację. Jak do tej pory, dzięki nadludzkiemu wysiłkowi, udawało mu się. Ostatnią rzeczą, jakiej teraz potrzebował, była ta... syrena wyginająca się niczym tancerka w klubie dla dżentelmenów. Jeśli zaś chodzi o reakcję jego obudzonego nagle libido na widok smukłego, kobiecego ciała – cóż, przynajmniej się przekonał, że nadal pozostawał pełnokrwistym mężczyzną.

– Nieprzyzwoite zachowanie? – Cyniczny śmiech przerwał jego rozmyślenia. – To chyba lekka przesada!

Draco nie mógł oderwać wzroku od kropli potu spływającej po skroni joginki, śledził ją wzrokiem, dopóki nie zniknęła pomiędzy jej niewielkimi, jędrnymi piersiami. Stłumił jęk i zacisnął mocno zęby.

– Jak w takim razie określisz przedstawienie, które urządziłaś dla całego piętra?

– Nie miałam pojęcia, że mam widownię. Przesuniesz się trochę? – Obdarzyła go niewinnym uśmiechem i wygięła plecy w łuk.

– Słucham?! – Draco zamarł.

– Prawie skończyłam, jeszcze tylko dwie pozycje.



Chyba dlatego, że go zaskoczyła, Draco automatycznie spełnił jej prośbę i odsunął się, nadal nie odrywając wzroku od ciała rozciągniętego na podłodze u jego stóp. Płynnym ruchem wsparła ramiona i łokcie na macie i powoli wyciągnęła się pionowo w górę. Odsłonięte mięśnie brzucha drgały lekko pod skórą pokrytą lśniąca warstewką potu...

Jako były sportowiec potrafił docenić dyscyplinę i hart ducha niezbędne do osiągnięcia szczytowej formy, ale w tej chwili musiał przyznać, że większą część jego uwagi pochłaniało zmysłowe piękno smukłego, kobiecego ciała. Doskonała harmonia jej ruchów zaparła mu dech w piersi.

Można by pomyśleć, że nigdy wcześniej nie widział z bliska kobiety. Przecież umawiał się z wieloma sportsmenkami, sypiał z najpiękniejszymi kobietami w kraju, a jednak żadna z nich nie zrobiła na nim tak piorunującego wrażenia. Ta myśl jeszcze bardziej go rozzłościła. Gdy tylko w końcu stanęła normalnie na nogach, podszedł do niej. Sięgała mu jedynie do piersi, ale ogień płonący w jej elektryzujących, błękitnych oczach sprawiał, że wydawała się wyższa.

– Na czym to stanęliśmy? – zapytała lekko zachrypniętym, zmysłowym głosem.

– Na tym, że wtargnęłaś bezprawnie do mojego biura...

– Nic takiego nie zrobiłam. I mam prawo tu przebywać – przerwała mu.

– Szczerze w to wątpię. Nie przypominam sobie, żebym zezwalał na występy gimnastyczne półnagich kobiet w mojej firmie.

Arabella zerknęła przez ramię. Grupka mężczyzn rozpierzchała się właśnie do swoich gabinetów. Uśmiechnęła się i pomachała im na pożegnanie. Draco spiorunował ją wzrokiem. Postanowił zakończyć wreszcie tę farsę, złapał za słuchawkę telefonu stojącego na biurku i lodowatym tonem wezwał szefa ochrony.

– O rany, wydaje mi się, że nieco przesadziłeś.

Przechyliwszy głowę, przyglądała mu się ciekawie. Węzeł jedwabistych czarnych włosów poluzował się, uwalniając niesforne kosmyki.

– Za niecałe pół godziny mam spotkanie, w przeciwnym razie wyrzuciłbym cię osobiście, ale nie starczyłoby mi czasu na wię-

cie prysznic.

Z dziecinną satysfakcją odnotował, że zawołany przytyk sprawił jej przykrość. Przez śliczną twarz przebiegł cień. Dlaczego czuł potrzebę, żeby jej dokuczyć? Przecież to nie jej wina, że na jej widok zamilkł w środku niezwykle ważnej rozmowy z klientem i rozłączył się bez podawania powodu. Nigdy wcześniej nie pozwolił sobie na tak impulsywną, irracjonalną reakcję. Teraz powinien oddzwonić do klienta, którego rozbuchane ego uraził, a nie dyskutować z ironicznie uśmiechniętą pannicą w trykotach.

– Nazywam się Rebel, jestem córką Nathana Danielsa i przyszłam zabrać go na lunch. Żeby się odstresować, postanowiłam chwilę poćwiczyć, to wszystko – wyjaśniła, już bez kpiącego uśmiešku.

Daniels miał córkę? Dlaczego była zestresowana przed spotkaniem z ojcem? I dlaczego jego ochrona pozwoliła, by niezauważona dostała się do gabinetu dyrektora finansowego?

– Masz na imię Rebel? – spytał z powątpiewaniem, a potem szybko zganił się w myślach za zadanie nieistotnego pytania, gdy tyle innych, o wiele ważniejszych kwestii, wymagało wyjaśnienia.

– Nie, chociaż moja mama uważała, że to przezwisko lepiej oddaje mój charakter.

Zauważył, że nagle posmutniała i zamilkła.

– Czyli jak masz naprawdę na imię?

Wzruszyła ramionami i pochyliła się, żeby zwinąć matę i podnieść swoją torbę.

– Czy to ważne?

Jak zahipnotyzowany wpatrywał się w wypięty kształtny tyłek i smukłe, długie nogi.

– Jeżeli to mi pomoże zlokalizować twojego ojca, to tak.

Wyprostowała się gwałtownie.

– Jak to zlokalizować?

Na jej twarzy malowało się zdumienie. Kątem oka Draco zauważył dwóch postawnych ochroniarzy zmierzających żwawo w stronę gabinetu. Ruchem dłoni zatrzymał ich tuż przy drzwiach.

– Kiedy ostatni raz rozmawiałaś z ojcem?

– Dlaczego pytasz?

– Też chciałbym z nim porozmawiać. Bardzo.

Gdyby nie wpatrywał się w nią tak intensywnie, zapewne nie zauważyłby, że jej źrenice się rozszerzyły.

– Dlaczego?

– To ja zadaję pytania.

– Czyżby? – Skrzyżowała ramiona na piersi i wysunęła hardo brodę.

Draco westchnął ciężko, po czym ręką dał znak ochroniarzom. Natychmiast weszli do środka i stanęli po obu stronach Rebel.

– Przeszukajcie jej torbę, sprawdźcie, czy nie próbowała czegoś stąd wynieść.

Rebel otworzyła usta, ale z oburzenia nie była w stanie wydobyć z siebie żadnego dźwięku.

– Chyba żartujesz?! – syknęła w końcu.

Uniósł brew i rzucił jej wyzywające spojrzenie.

– Okej, odpowiem na te twoje przekłete pytania! – fuknęła.

Draco ruchem dłoni odprawił ochroniarzy.

– Załóż buty.

Rzuciła mu spojrzenie pełne nieskrywanej nienawiści, ale wsunęła nagie stopy w wysokie botki, zarzuciła na ramiona gruby sweter i stanęła z dłońmi wspartymi na biodrach.

– Załatwmy to idiotyczne przesłuchanie.

Powietrze wokół niej aż iskrzyło. Kiedyś, dawno temu, z lubością podsyczałby ten ogień, by się przekonać, jak daleko zdoła się posunąć, ale już od lat nie pozwalał sobie na podobne przyjemności. Drażące go wyrzuty sumienia wypełniały jego życie zorganizowane wedle ścisłego rygoru niepozostawiającego miejsca na nic oprócz wytężonej pracy. Teraz, w obliczu wiszącego w powietrzu kryzysu, musiał jeszcze bardziej zaostrzyć dyscyplinę.

– Chodź.

– Dokąd? – zaperzyła się natychmiast.

– Do mojego gabinetu.

– Przepraszam, panie prezesie... – W drzwiach ukazała się skruszona twarz szefa ochrony. – Chcielibyśmy wprowadzić panią do systemu jako gościa, ale potrzebujemy imienia i nazwiska.

Obydwaj spojrzeli na Rebel, która pogardliwie wyduła usta.

Pulchne i malinowoczerwone – zauważył mimowolnie Draco.

– Arabella Daniels – mruknęła niechętnie.

Natychmiast zrozumiał, dlaczego jej twarz wydała mu się znajoma. Niegdyś obiecująca zawodniczka w biegach narciarskich juniorów, niespodziewanie przerzuciła się na skoki i choć udawało jej się utrzymywać w pierwszej dziesiątce, w wieku dwudziestu pięciu lat nie miała jeszcze na koncie żadnego tytułu mistrzowskiego. Prawdopodobnie ze względu na swój skandaliczny styl życia. Poczul niesmak na wspomnienie doniesień prasowych o jej wybrykach, ale zachował kamienną twarz. Ruszył do swojego gabinetu, nie oglądając się za siebie. Już w środku zasłonił przeszklone ściany automatycznymi żaluzjami i przysiadł na krawędzi biurka.

– Usiądź.

– Nie, dziękuję. Zresztą mówiłeś, że masz zaraz ważne spotkanie. Czy kłamałeś?

– Widzę, że plotki się potwierdzają.

– Jakie plotki?

– O twoim niewyparzonym języku i braku subordynacji.

– Masz problem z niezależnymi kobietami?

– Nie mam problemu z kobietami, zwłaszcza z niezależnymi. Gdybym miał więcej czasu i ochoty, udowodniłbym ci to. – Zmierzył ją powolnym spojrzeniem. Tak jak się spodziewał, zarumieniła się i umknęła wzrokiem.

– Ja na pewno nie mam czasu i ochoty wysłuchiwać tych bzdur. Zadaj te swoje pytania i skończmy już.

– Wyglądasz na wytrąconą z równowagi. Czyżbyś się czuła onieśmielona?

Arabella potrząsnęła głową tak żywiłowo, że jej czarne włosy rozsypały się wokół twarzy jedwabistą kaskadą.

– Niby czym? Twoimi insynuacjami?

– Może tym, że w przeciwieństwie do większości znanych ci mężczyzn nie daję sobą pomiatać? Lubisz dominować, prawda?

Rebel przewróciła oczami.

– A chcesz, żebym cię zdominowała? – zapytała z przekąsem.  
– Wprawdzie skończyły mi się pejcze, ale spróbuję wykazać się kreatywnością.

– Nie wątpię, że potrafisz, ale zrezygnuję.

Mimo że starał się zachowywać nonszalancko, zrobiło mu się gorąco na samą myśl o tym, co mogliby razem zrobić...

– Pan spontaniczny – parsknęła.

Draco uśmiechnął się drapieżnie, tak przynajmniej opisywano ten wyraz jego twarzy w kolorowych gazetach.

– Ludzie często spontanicznością tłumaczą swój brak odpowiedzialności. Osobiście uważam, że na pewne rzeczy warto poczekać.

Przez chwilę wytrzymała jego wzrok, a potem odwróciła głowę i udawała, że przygląda się wystrojowi gabinetu. Jednak Draco nie umknęły rumieńce na jej policzkach i płytki oddech sprawiający, że jej piersi falowały lekko. Poczuł, jak krew w jego żyłach zaczyna krążyć szybciej. Miał nadzieję, że ta dziwna reakcja wkrótce ustąpi – przecież słynna panna Daniels reprezentowała sobą wszystko, czym pogardzał!

– Fascynujące, ale wolałabym już iść, więc...

– Dlaczego zamiast trenować do mistrzostw w Verbier, chodzisz na lunche?

Odwróciła się gwałtownie w jego stronę. Na jej twarzy nie było śladu znudzenia, jedynie szczere zaskoczenie.

– Jesteś nieodpowiedzialna, a udajesz poważnego sportowca – warknęła.

Podeszła do niego szybko, jej ciało emanowało wrogością.

– Jak śmiesz?! To absurdałne oskarżenie!

– Wiem wystarczająco dużo o takich jak ty.

Arabella zacisnęła dłonie w pięści.

– Kim ty jesteś, żeby mnie oceniać?!

– Człowiekiem, który dopilnuje, żebyś nie znalazła nowego sponsora i nie marnowała pieniędzy potrzebnych naprawdę utalentowanym i zmotywowanym sportowcom. Swoim rozrywkowym stylem życia dajesz młodym ludziom zły przykład.

Oczy Arabelli robiły się coraz większe, a zaskoczenie przerodziło się we wściekłość. Ponownie, tym razem uważniej, rozejrzała się po gabinecie. Trofea i zdjęcia wiszące na ścianach nagle nabrały znaczenia.

Draco z satysfakcją odnotował moment, w którym na jej twa-

rzy odmalowało się zrozumienie.

– Draco Angelis! Superagent – szepnęła ze zgrozą. – To ty reprezentujesz Rex Glow?

– Twojego byłego sponsora – podkreślił czas przeszły, kiwając głową.

Kolejne pytanie zaskoczyło go.

– I mój ojciec dla ciebie pracuje?

W jej oczach dostrzegł ból.

– On przecież nienawidzi sportu – szepnęła, bardziej do siebie niż do niego.

W tym momencie Draco zaczął się poważnie martwić zniknięciem Nathana Danielsa.

– Cóż, jeszcze do niedawna był moim dyrektorem finansowym, ale dwa tygodnie temu zapadł się pod ziemię. A wraz z nim pół miliona funtów z firmowego konta.

Rebel zakryła usta dłonią, ale w jej oczach, oprócz szoku, dostrzegł także zawstydzenie, jakby miała coś na sumieniu...

## ROZDZIAŁ TRZECI

Zanim jeszcze do niej podszedł, wiedziała już, że się zdradziła. Niechętnie oderwała wzrok od jego szerokiej klatki piersiowej i spojrzała w górę – wyraz jego twarzy zmroził ją.

– Gdzie jest twój ojciec? – wycedził przez zaciśnięte zęby.

W tej chwili Rebel zrozumiała, dlaczego ludzie często wypowiadali się o nim z mieszaniną szacunku i strachu. Jego oczy ziały przeszywającym chłodem, a mocno zaciśnięte usta i drgające mięśnie szyi zdradzały z trudem powstrzymaną wściekłość.

– Nie wiem – jęknęła.

Zmarszczył gniewnie brwi.

– Myślisz, że ci uwierzę?

– Możesz sobie wierzyć, w co chcesz.

– Przecież byłaś z nim umówiona na lunch, musieliście się kontaktować.

– Rozmawialiśmy krótko przez telefon, ale nie umówiliśmy się. Chciałam mu zrobić niespodziankę... – Zamilkła, wołała nie wspominać, że prawdopodobnie odrzuciłby jej zaproszenie na wspólny lunch.

– Lepiej powiedz mi wszystko, zanim oboje pogrążycie się jeszcze bardziej – zagroził jej.

Arabella zadrżała.

– Przecież mówię, postanowiłam wpaść i wyciągnąć go na lunch. Dawno się nie widzieliśmy...

– Jak dawno? – przerwał jej bezceremonialnie.

– To akurat nie twoja sprawa – odparowała.

– Tak sądzisz? – Uśmiechnął się drapieźnie, aż poczuła, jak cierpnie jej skóra. – Czyli zniknięcie twojego ojca z moimi pieniędzmi i twoje pojawienie się w tym budynku to jedynie zbieg okoliczności?

– Może postanowił wyjechać na wakacje? – rzuciła niepewnie. Draco przyglądał jej się z niedowierzaniem.



– Żartujesz sobie?

– Gdzieżbym śmiała, przecież to przez ciebie straciłam sponsora. Zastanawiam się tylko, czym sobie zasłużyłam na taką wrogość? Przecież nawet się nie znamy.

Draco spojrział na nią z góry.

– Wiem o tobie wystarczająco dużo.

– Zamieniam się w słuch.

– Ledwie się utrzymujesz w pierwszej dziesiątce, bo brakuje ci motywacji i chęci do pracy. Więcej czasu spędzasz w klubach niż na treningu.

Arabella aż się zatrzęsała ze złości.

– Dwukrotnie pobiłam rekord świata w kategorii do dwudziestu jeden lat!

– A potem już nigdy nie wspięłaś się ponad piąte miejsce. Za to stałaś się gwiazdą wielu wydań tygodników plotkarskich. Zastanawiam się, po co właściwie upierasz się przy uprawianiu sportu?

Jego okrutna riposta zabolęła ją bardziej, niż chciała się do tego przed sobą przyznać, ale nie zamierzała dawać mu satysfakcji.

– Nadal nie mogę pojąć, dlaczego tak bardzo cię obchodzi, co robię ze swoim życiem?

– Mój klient sponsorował twój mało chwalebny styl życia – wyjaśnił natychmiast. – Poza tym nie chcę, by młodsze sportswomenki brały z ciebie przykład i rujnowały sobie życie. – W jego głosie wyraźnie pobrzmiwała pogarda.

Rebel uznała, że tak gwałtowna reakcja nie mogła wynikać jedynie z troski o zastępy niewinnych młodych sportowców czy też interes klienta. Nie zamierzała jednak dociekać motywacji nienawistnego szefa swojego ojca, marzyła jedynie o tym, by wydostać się z jego biura i uniknąć dalszych obelżywych oskarżeń. Potrzebowała odrobiny spokoju, żeby się zastanowić, gdzie może znajdować się ojciec i czy pieniądze, które jej podarował, należały w rzeczywistości do Angelisa.

– Rex Glow nie sponsoruje mnie już, nie muszę więc wysłuchiwać tych absurdalnych wywodów. Nic nie poradzę na to, że wierzysz we wszystko, co wyczytasz w szmatławcach.

Nawet nie drgnął, kiedy zbliżyła się do drzwi. Zrozumiała dlaczego, gdy tylko nacisnęła na klamkę, a drzwi nie poruszyły się nawet o centymetr.

– Będziesz mogła wyjść, gdy tylko mi powiesz, gdzie się ukrywa twój ojciec.

– Natychmiast otwórz te drzwi!

– Nie skończyłem jeszcze z tobą. – Przyszpilił ją zimnym spojrzeniem.

Odwróciła się i oparła plecami o szklaną taflę. Górował nad nią, a jego zapach otulał ją i zniewalał. W tej chwili wydał jej się nie tylko niebezpieczny, ale przede wszystkim niebezpiecznie piękny...

– Czy zawsze wyciągasz pochopne wnioski, czy też zarezerwo-  
wałeś ten przywilej dla mnie i mojego ojca?

– Nie co dzień mój dyrektor finansowy ulatnia się z pieniędzmi firmy.

Rebel poczuła, jak panika ściska ją za gardło.

– Zakładam, że dysponujesz dowodami?

– Jeszcze nie, ale to, co do tej pory odkryłem, wygląda nie najlepiej. Prędzej czy później dowiem się, gdzie wylądowały pieniądze. Szkoda, że twój ojciec nie odbiera telefonów ode mnie.

– Przecież i tak byś mu nie uwierzył.

– Pracował dla mnie, i to dobrze, przez pięć lat. Wysłuchałbym jego wyjaśnień.

– A potem i tak byś go oskarżył?

– A powinienem pozwolić, żeby kradzież pół miliona uszła mu na sucho?

– Przecież nie wiesz, czy to on – odpowiedziała z ciężkim sercem.

– Myślisz, że tak świetnie blefujesz? Wydaje mi się, że wiesz, gdzie jest. Powiedz mi, a nie zawiadomię policji.

– Przysięgam, że nie wiem.

Podszedł do niej tak szybko, że nie zdążyła nawet pisnąć. Złapał ją za ramię. Każda komórka jej ciała zadrżała. Otworzyła usta, żeby zaczerpnąć tchu...

Draco także wziął głęboki oddech. Przez kilka sekund na jego twarzy dostrzegła to samo napięcie, które zelektryzowało jej cia-

ło. Opanował się błyskawicznie.

– Może i nie wiesz, gdzie jest, ale musisz mieć jakieś informacje. Sugeruję, żebyś mi wszystko powiedziała.

Pokręciła przecząco głową. Nawet jeśli pieniądze przelane na jej konto przez ojca pochodziły z defraudacji, to i tak nie mogła już ich oddać.

– Arabello, to twoja ostatnia szansa.

Słyszając, jak wypowiada jej imię, odczuła przyjemne mrowienie w żołądku. Ugięły się pod nią kolana, a dłoń ściskająca jej ramię zaczęła parzyć jej skórę.

Boże, co się ze mną dzieje? – pomyślała w popłochu.

Przypomniały jej się opowieści koleżanek mdlejących z wrażenia na widok jakiegoś przystojniaka spotkanego w klubie. Zawsze się z nich śmiała, nie wierząc, że kiedykolwiek jakikolwiek mężczyzna zrobi na niej podobne wrażenie. Dlatego teraz była przerażona. I wściekła na siebie. Otworzyła usta, a wtedy położył dłoń na jej drugim ramieniu.

– Zastanów się, zanim odpowiesz.

– Nie.

– Nie? A dokładniej? – zapytał z niebezpiecznym błyskiem w oczach.

Zignorowała jego ciepły zapach drażniący jej nozdrza.

– Nie zamierzam odpowiadać na więcej głupich oskarżeń, być więziona w twoim biurze i – spojrzała wymownie na jego duże dłonie – dotykana. Wypuść mnie, zanim zacznę krzyczeć.

– Proszę bardzo, mój gabinet jest dźwiękoszczelny.

– Często więzisz tu kobiety?

Przeklął w języku, którego nie знаła.

– Nie muszę.

– Wystarczy, że je uwiedziesz? – domyśliła się i zrobiło jej się gorąco.

Uśmiechnął się cynicznie.

– Ja? Nie muszę.

– Kobiety same pchają ci się w ręce? Biedactwo, jak udaje ci się w ogóle pracować?

– Ależ jesteś pyskata, Arabello – zauważył z rozbawieniem.

Musiała mocno zacisnąć usta, żeby nie odwzajemnić jego

uśmiechu.

– I niegłupia. Więc lepiej otwórz te drzwi.

– Chyba się przeceniasz.

– Tak sądzisz? To pewnie dlatego tak cię poruszył widok kilku pozycji jogi w moim wydaniu? Co by było, gdybym faktycznie postanowiła zachować się nieprzyzwoicie? – szarżowała Rebel.

– Nie sądzę, żebyś się odważyła.

Prowokacyjny ton jego głosu sprawił, że znowu się zarumieniała, co rozzłościło ją jeszcze bardziej.

– Nigdy się nie przekonasz – odparowała.

Zmysłowe usta Draca drgnęły lekko.

– Przekonam się, jeśli tylko zechcę. I nikt nam wtedy nie przeszkodzi.

– Łał, i ty mnie posądzasz o przecenianie własnych możliwości?

Rebel zastanawiała się, kiedy opadnie z sił, wyczerpana wymyślaniem złośliwych ripost, które odbijały się od kamiennej, choć, musiała przyznać, niesamowicie pociągającej, twarzy Draca. Na szczęście postanowił uwolnić jej ramiona. Już chciała odetchnąć z ulgą, gdy położył rękę na jej szyi i kciukiem uniósł jej brodę do góry. Wstrzymała oddech, a jej serce biło jak oszalałe. Nie była w stanie się ruszyć. Draco pochylił głowę i spojrzał na jej usta. Nawet nie drgnęła. Widok jego twarzy i zmysłowo rozchylonych warg hipnotyzował ją.

– Doskonale znam swoje możliwości – szepnął. – Nie zdołasz odwrócić mojej uwagi swymi nieudolnymi prowokacjami. Powiedz mi prawdę.

Arabella ledwie zarejestrowała jego słowa, tak bardzo pochłaniało ją bronienie się przed nieznanymi jej, niepokojącymi doznaniem wstrząsającymi jej ciałem.

– Powtarzam po raz ostatni: nie wiem, gdzie jest mój ojciec. Zabieraj łapska, ty...

Już miała go uraczyć jakąś barwną inwektywą, ale przerwał jej dźwięk intercomu. Draco skrzywił się.

– Panie prezesie, przepraszam, ale Olivio Nardozi dzwoni po prostu i nalega na rozmowę. Twierdzi, że obiecał pan do niego oddzwonić piętnaście minut temu. – Głos sekretarki drżał.

Draco uniósł głowę, ale nie uwolnił Rebel z uścisku, nie ode-  
rwał też wzroku od jej ust.

– Powiedz Olivio, że potrzebuję jeszcze dwóch minut.

– Tak jest, panie prezesie.

Znów zapadła cisza. Draco nawet nie drgnął. Uwięziona w jego uścisku Rebel zdawała sobie sprawę, że powinna coś zrobić, ale jej ciało odmawiało posłuszeństwa.

– Jeden z twoich rozsądnych klientów? – parsknęła pogardli-  
wie, bo tylko na tyle zdołała się zdobyć.

Niespiesznie, z namysłem przesunął kciukiem po jej wargach.

– Kiedyś te śliczne usteczka wpędzą cię w tarapaty – mruknął  
niskim, zmysłowym głosem.

Poczuła, jak palce Angelisa zaciskają się mocniej, po czym na-  
gle rozluźniają. Odsunął się gwałtownie.

– Masz czas do szóstej – warknął. – Zapewniam cię, że nie  
żartuję.

Chciała mu odpowiedzieć, ale w porę ugryzła się w język. Udo-  
wodnił jej przecież, że potrafi pozbawić ją sponsorów tylko dlate-  
go, że przeczytał o niej kilka wzmianek w prasie plotkarskiej.  
I mimo że miała ochotę powiedzieć mu, gdzie ma jego pogrożki,  
musiała zagryźć zęby. Jednak kiedy poczuła jego palce pod gum-  
ką swoich spodni, prawie krzyknęła.

– Moja wizytówka. – Zatknął kartonik, muskając palcami jej  
skórę.

Rebel odskoczyła. Draco wrócił za biurko i zwolnił blokadę  
drzwi.

– Rozumiem, że jestem już wolna?

– Przynajmniej na razie, chociaż wiem, że masz coś na sumie-  
niu. Dlatego podejmij mądrą decyzję i zadzwoń na mój prywatny  
numer. – Palcem wskazał na jej talię. A potem podniósł słuchaw-  
kę telefonu i odwrócił się.

– Olivio, przepraszam, że musiałeś czekać. Mam nadzieję, że  
nalegasz na rozmowę, bo przemyślałeś moją propozycję? – zapy-  
tał ciepłym, przyjacielskim tonem.

Rebel nawet nie pamiętała, jak wyszła z gabinetu. Windą do-  
tarła na parter i prawie wybiegła na zewnątrz. Powiew wiatru  
ochłodził nieco jej rozpalone policzki, ale zatknięta za gumkę

spodni wizytówka parzyła jej skórę. Wyciągnęła ją i w pierwszej chwili chciała porwać na kawałki, ale rozsądek ją powstrzymał. Jedną jedyną rzeczą, jakiej nie mogła ryzykować w tej chwili, były mistrzostwa. Za ciężko pracowała, żeby się teraz poddać. Nawet z powodu ojca. Wyjęła telefon i drżącą dłonią wykręciła numer swojej menadżerki.

– Contesso, czy wniosłaś już ostatnie opłaty?

– Miło, że dzwonisz. Oczywiście, kupiłam też bilety lotnicze, zapłaciłam za hotel i sprzęt. Brakuje tylko piętnastu tysięcy na drobne wydatki, ale tyle uda mi się skombinować. Miałam wpaść do ciebie wieczorem z szampanem, żeby to uczcić.

Odpowiedziała jej cisza.

– Rebel, wszystko w porządku?

– Czyli nie da się już odzyskać tych pieniędzy? – zapytała ze ściśniętym gardłem.

– Odzyskać? Dlaczego? – Contessa podniosła głos.

– Ja tylko... Nieważne.

– Jak to „nieważne”? Powiedz mi, co się stało!

Rebel wolała nie wtajemniczać nikogo w swoje problemy, dopóki nie zorientuje się, jak głęboko zabrnęła.

– Nie przejmuj się mną. To tylko nerwy, przejdzie mi, ale z szampana lepiej zrezygnujmy, dobrze? – odpowiedziała ze sztuczną wesołością.

– Oczywiście... Jesteś pewna, że wszystko w porządku?

– Tak. Pogadamy później.

Rozłączyła się z uczuciem całkowitej bezradności. Wetknęła słuchawki w uszy, włączyła głośno muzykę i szybkim krokiem ruszyła w stronę najbliższej stacji metra. W dłoni ścisnęła kartonik z numerem. Miała nadzieję, że nigdy nie będzie zmuszona go użyć.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Draco ponownie przejrzał raport i zamknął dokument. Zdziwił się, że Daniels nie zatarł śladów defraudacji, ale nie obchodziło go, dlaczego wykazał się taką bezmyślnością. Liczył się tylko fakt, że jego pracownik popełnił przestępstwo. On i jego córka. Draco nie miał nawet cienia wątpliwości, że tkwiła w tym po uszy. Nie udało jej się pyskowaniem odwrócić jego uwagi od winy wymalowanej na jej twarzy.

Pędząc swym sportowym autem do Chelsea, gdzie, jak donosili jego wywiadowcy, mieszkała Arabell Daniels, przypomniał sobie jej delikatne rysy, czujne, bystre oczy i pulchne, wiśniowe wargi. Fakt, że zignorowała narzucony jej termin, nie zdziwił go, jedynie zirytował.

Złościł się, bo oprócz uganiania się za złodziejami, miał na głowie kontrakt z Oliviem Nardozzim. Kiedy zajrzał do przysłanej z jego biura koperty z propozycją finalnej umowy, oniemiał z oburzenia. Warunek, jaki stawiał ojciec jednej z najjaśniejszych gwiazd łyżwiarstwa figurowego, zdyscyplinowanej, ambitnej i charyzmatycznej Carli, był nie do przyjęcia. Mimo to Draco nie zamierzał rezygnować z uczynienia jej jedną z najcenniejszych klientek Angel International.

– Proszę pana, jesteście na miejscu. – Głos kierowcy przerwał jego niewesołe rozmyślenia.

Draco wysiadł z samochodu przed dwupiętrowym wiktoriańskim budynkiem stojącym w cichej zadrzewionej okolicy. Zdziwił się, gdy drzwi otworzyły się w kilka sekund po tym, jak nacisnął guzik domofonu. Żadnych pytań, absolutna beztroska.

Na pierwszym piętrze zastał uchylone drzwi i zdziwienie ustąpiło złości. Jak mogła tak ostentacyjnie ignorować kwestie bezpieczeństwa?! Zachowanie Arabelli potwierdziło jedynie jej brak odpowiedzialności. Draco wszedł do środka – przeraźliwie głośna muzyka zaatakowała go już od progu. Przeszedł przez przed-



pokój do sporego salonu o biało-różowym infantylnym wystroju, gdzie skąpo ubrana Arabella pakowała torbę podróżną. Nawet nie uniosła wzroku, stał więc cierpliwie i czekał, podziwiając jej długie gołe nogi splątane po turecku. W końcu poniosła głowę i zamarła z przerażenia.

– Myślałam, że to Contessa – bąknęła.

Odłożyła profesjonalne, skandalicznie drogie narty i wstała.

– Nie spodziewałam się ciebie... Co tu robisz?

– Zawsze otwierasz drzwi bez sprawdzania kogo wpuszczasz do domu? – odpowiedział pytaniem na pytanie.

Wzruszyła tylko ramionami.

– Myślałam, że to moja menadżerka. Tylko ona wie, gdzie... nieważne. – Machnęła dłonią. – Skąd się tu wzięłeś?

– Najpierw ścis� ten hałas – zażądał.

Uniosła dumnie głowę i skrzyżowała nagie ramiona na piersi.

– Jeśli nie odpowiada ci muzyka, to nie zatrzymuję cię.

Obrzucił ją mrocznym spojrzeniem, bez słowa podszedł do sprzętu grającego i wyłączył go.

– Hej, nie pozwalaj sobie!

Draco odwrócił się z powrotem w jej stronę. Teraz, gdy koszmarnie dudnienie nie rozrywało mu już bębenków w uszach, jego zmysły zaczęły funkcjonować normalnie i natychmiast wyłapały pobudzający wyobraźnię świeży, owocowy zapach szamponu do włosów. Przeklął w myślach i groźnie zmarszczył brwi.

– Straciłaś poczucie czasu?

– Wiem dokładnie, która jest godzina – odpowiedziała hardo.

Draco aż zatrzęsł się ze złości. Wolał się zresztą wściekać, niż zastanawiać, dlaczego widok nagich nóg pyskatej złodziejki rozpała ogień w jego trzewiach.

– W takim razie może nie zrozumiałaś, że nie żartowałem?

– Nie sądzę, żebyś był zdolny do żartów. Prawdopodobnie utkwiliłyby ci w tym zaciśniętym wściekłością gardle – odpowiedziała, patrząc mu kpiąco w oczy.

– Ty za to jesteś zawsze wyluzowana do granic przyzwoitości – syknął.

– Cóż, po co się ograniczać?!

Miał ochotę znów złapać ją za ramiona i przyciągnąć do siebie.

Wcisnął zaciśnięte w pięści dłonie głębiej w kieszenie.

– Jak widzisz, postanowiłam nie skorzystać z twojej propozycji.

Draco nigdy wcześniej nie spotkał nikogo tak całkowicie pozbawionego instynktu samozachowawczego. Początkowo potraktował jej arogancję jako reakcję obronną, ale teraz dopadły go wątpliwości. Może faktycznie była aż tak bezmyślna i beztroska, jak wskazywały na to doniesienia brukowców? Przecież świat obfitował w takie kreatury – jedna z nich zniszczyła rozkwitającą karierę sportową i życie Marii, jego ukochanej, utalentowanej, ufnej siostry. Powinien był przejrzeć tego szubrawca Blackwella. Zorientował się jednak za późno, zajęty realizowaniem własnych marzeń. Przez to ucierpiała jego siostra i nadal każdego dnia płaciła za jego zaniedbanie. Wyrzuty sumienia ścisnęły mu serce. Draco wziął głęboki oddech.

– Wybierasz się dokądś? – zapytał spokojnie.

– Tak, przerwałeś mi pakowanie, więc... – Rzuciła mu wymowne spojrzenie.

– Te narty wyglądają na nowe i bardzo drogie. – Wziął do ręki nartę. – Nagły uśmiech fortuny?

Arabella spięła się.

– Nie twój...

Podniósł władczo dłoń.

– Dosyć tego! – przerwał jej bezceremonialnie. – Posiadam niepodważalne dowody potwierdzające, że każdy grosz ukradziony z mojej firmy przez twojego ojca wylądował na twoim koncie. Nie wiem dlaczego, ale nawet nie starał się zatrzeć śladów. Dałem ci szansę, ale ty najwyraźniej wolisz iść w zaparte. Szkoda mi czasu na przekonywanie cię. Albo potraktujesz mnie poważnie, albo natychmiast zawiadomię odpowiednie organy upoważnione do wyjaśnienia, skąd moje pół miliona wzięło się na twoim koncie. – Wyjął z kieszeni telefon i zastygł z uniesioną dłonią.

Rebel pobladła i opuściła ręce, ale nie dał się zwieść. W jej oczach nadal płonął gniewny ogień.

– Nie kłamie. Nie wiem, gdzie jest mój ojciec, i nie miałam pojęcia, skąd wziął pieniądze. Jesteś pewien, że nie zaszło jakieś nieporozumienie?

Draco roześmiał się chrapliwie.

– Zapewniam cię, że w przypadku takiej sumy nie ma mowy o nieporozumieniu.

Arabella pobladła jeszcze bardziej.

– Naprawdę nie wiem, gdzie on jest. Dzwoniłam do niego kilka razy, ale nie odebrał.

Wyglądała na szczerze zatroskaną, wplotła palce we włosy i zmarszczyła czoło. Nareszcie miał wrażenie, że zaczyna do niej docierać powaga sytuacji.

– Nie zaprzeczysz jednak, że otrzymałaś pieniądze? Może więc odpowiesz na moje pytania?

Pokiwała w milczeniu głową.

– Dokąd się wybierasz?

– Do Chamonix. Chciałam tam potrenować.

– A może raczej ulotnić się z kraju i podzielić się łupem z ojcem?

Rzuciła mu pełne wyrzutu spojrzenie.

– Nie.

Zdziwił się, że się nie oburzyła.

– Nie masz mi nic więcej do powiedzenia?

– A uwierzysz mi? – Wzruszyła ramionami. Wyglądała na smutną i zmartwioną. – Próbowałam zwrócić ojcu te pieniądze...

Draco spojrzał na sprzęt leżący na podłodze.

– Chyba niewystarczająco mocno się starałaś – zauważył kwaśno.

Wzruszyła ramionami i odwróciła głowę. Jej dziwne zachowanie zbiło go z tropu i gniew zaczął przygasać...

– Nadal coś przede mną ukrywasz.

Rebel westchnęła zniecierpliwiona.

– Przed tym, jak dwa tygodnie temu podarował mi te pieniądze, nie rozmawialiśmy ze sobą przez... – zawahała się i uciekła wzrokiem w bok – pięć lat – dokończyła.

– Dlaczego?

– Nie twoja sprawa – zaperzyła się ponownie. – Zdziwiłam się, że się ze mną skontaktował, a jeszcze bardziej, że w krytycznym momencie, gdy straciłam sponsora, postanowił mi pomóc. Na początku nie chciałam przyjąć takiego prezentu, ale zapewnił mnie, że nie wiąże się z żadnymi zobowiązaniami. Zbliżał się termin

opłat za mistrzostwa... – zamilkła.

– Więc postanowiłaś wziąć pieniądze i nie wnikać, skąd pochodzą.

– Od mojego ojca! Uczciwego i pracowitego człowieka. Nie wiem, co zrobiłeś, że czułem się zmuszony...

– Słucham?! – krzyknął zdumiony Draco. – Nie odwracaj kota ogonem!

– A ty nie oskarżaj nieobecnego człowieka, który nawet nie może się bronić!

Znow się zaperzyła. Wyglądała niesamowicie, jej oczy płonęły, włosy spływały wzburzoną kaskadą na ramiona...

– Cóż, ktoś musi za to odpowiedzieć, a skoro, jak słusznie uważałaś, twój ojciec przepadł, wina spada na ciebie. Zwłaszcza że to ty skorzystałaś z moich pieniędzy.

– To prawda.

Zaskoczyła go. Uśmiechnęła się kącikami ust i podeszła do sprzętu grającego. Zanim zdążył zaprotestować, nacisnęła „Start”. Skrzywił się w oczekiwaniu kolejnej porcji ogłuszającej kakofonii, jednak tym razem z głośników popłynęły kojące, zmysłowe dźwięki hinduskiej pieśni.

– Ale mam już pomysł, jak ci je oddać.

Draco wpatrywał się w nią jak urzeczony. Nie przestawała go zadziwiać. Zachęcona jego milczeniem, Arabella kontynuowała z ożywieniem:

– Otrzymałam propozycję wzięcia udziału w reality show, zaraz po mistrzostwach. Zamierzałam ją odrzucić, ale skoro nie mam wyjścia... Honorarium przeznaczę na spłacenie długu.

– Nie – odpowiedział tak ostro, że aż się cofnęła.

– Dlaczego? – zapytała po chwili milczenia. – Myślałam, że...

– Nie – powtórzył nieustępliwie. – Nie będziesz się szmacić, żeby za trzy miesiące zwrócić mi pieniądze.

– Szmacić? – Arabella prawie się zakrztusiła.

– Na tym polegają programy typu reality show; ludzie podglądają, w czym śpisz, jak się kąpiesz, z kim się spotykasz.

Rebel przewróciła oczami.

– Świetnie! Teraz zaczynasz za mnie decydować? Fakt, że jestem ci winna pieniądze, nie daje ci prawa ingerowania w moje

życie osobiste. Wolę już wylądować w więzieniu. Proszę bardzo, dzwoń. – Nadała się. – Chociaż wtedy na pewno nie odzyskasz swojej kasy.

– Błefujesz – wycedził przez zaciśnięte zęby. – Zresztą wtedy w więzieniu wyląduje także twój ojciec. Pod koniec miesiąca w firmie odbędzie się audyt i wasze machinacje wyjdą na jaw.

Z satysfakcją zanotował błysk paniki w jej oczach.

– Jeśli nie wezmę udziału w programie, nie zdołam tak szybko zgromadzić pół miliona funtów!

– Wiem – uśmiechnął się demonicznie. – Ale możemy rozwiązać ten problem inaczej.

– Jak? Mam nadzieję, że nie każesz mi się wycofać z udziału w mistrzostwach? – Na jej twarzy odmalowało się przerażenie.

– Tak ci zależy?

– Tak. – Zacisnęła usta i odwróciła głowę.

Nawet nie zdawał sobie sprawy, że wyjął dłoń z kieszeni i położył ją na policzku Rebel, dopóki nie poczuł pod palcami gorącej, gładkiej jak jedwab skóry.

– Dasz radę mnie wysłuchać bez wpadania w szal i odgryzania się? – zapytał zaskakująco łagodnie.

– Jeśli tak ci na tym zależy... – bąknęła, zbita z tropu zmianą w jego zachowaniu.

– Zależy mi.

Sam nie wiedział, dlaczego podszedł jeszcze bliżej. Przesunął dłoń w dół smukłej szyi i położył ją na szczupłym ramieniu. Jej ciepła skóra pieściła opuszki jego palców.

– W porządku. – Znów odwróciła głowę. Zauważył, że się zarumieniła. – Tylko szybko, muszę iść spać, jutro o piątej rano mam trening.

Mimo że gładził teraz jej ramię, nie odsunęła się z oburzeniem. Draco przyglądał się sobie z zewnątrz i nie mógł się nadziwić. Co ja wyprawiam? Czy naprawdę chcę wcielić w życie ten szalony plan? Przed oczami stanęła mu twarz Marii. To dla niej to robił, wszystko dla niej. Żeby zasłużyć na jej przebaczenie.

– Halo?

Lekko zachrypnięty, zmysłowy głos Rebel sprowadził go na ziemię. Stała przed nim, ledwie odziana, zarumieniona, a hipnotyzu-

jące dźwięki orientalnej muzyki atakowały jego zmysły. Chyba naprawdę oszalałem, pomyślał.

– Odjęło ci nagle mowę? – uśmiechnęła się, nie ironicznie, nie kpiąco, ale słodko, szczerze...

Draco otrząsnął się; akurat szczerze nie mógł się spodziewać po kimś takim jak Arabella Daniels. I całe szczęście. Dzięki temu bez trudu pozostanie obojętny na jej niewątpliwie kuszące wdzięki. Najważniejsze, by jego plan się powiódł. Dla Marii.

– Jeśli chcesz uratować siebie i swojego ojca, musisz przez najbliższe trzy miesiące udawać moją narzeczoną.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

– Wolałabym skoczyć ze spadochronem. Nago – parsknęła.

Kiedy na twarzy Draca odmalowało się wyraźne niezadowolenie, Arabella zdała sobie sprawę, że wypowiedziała na głos pierwszą myśl, która przyszła jej do głowy. Nie najmądrzejszą, przyznała w duchu. Mimo że wykrzywione grymasem, jego usta fascynowały ją – surowe, a jednocześnie zmysłowe. Nie gap się, zganiła się w myślach.

– Jeśli to jest najgorsza rzecz, jaką możesz sobie wyobrazić, to jesteś szczęśliwą osobą.

– Wybacz, ale sądziłam, że żartujesz.

– Ustaliliśmy już chyba, że nie znam się na żartach?

– Tak – wykrztusiła. – Ale po co ci udawana narzeczona? I dlaczego miałabym to być ja?

Draco pokręcił z niedowierzaniem głową. Nie wiedziała, czy zdumiały go jej pytania, czy też sam nie mógł uwierzyć, że poprosił ją o coś tak absurdalnego.

– Po co, wytłumaczę ci, gdy już przyjmiesz moją propozycję, a co do tego dlaczego ty – cóż, tak się składa, że masz wobec mnie dług, a twoja reputacja świetnie pasuje do roli, jaką miałabyś zagrać.

Sprawił jej przykrość, choć usilnie starała się zignorować jego przytyk.

– Moja reputacja? – zapytała, choć wiedziała, że tym samym naraża się na dalsze insynuacje.

– Masz luźny stosunek do prawdy i kradniesz. Dlaczego miałabyś nie dodać oszustwa do swego repertuaru?

Próbowała wyzwolić się z jego żelaznego uścisku, ale nadermnie.

– Żadne pieniądze świata nie sprawią, że będę wiarygodna w roli zakochanej w tobie narzeczonej. Puść mnie.

Ciemne oczy błysnęły niebezpiecznie.



– Nie chcesz, żebym się stał twoim wrogiem – ostrzegł ją. – Dobrze się zastanów.

– Ty się zastanów, czego ode mnie żadasz. Jak zamierzasz przekonać kogokolwiek, że coś nas łączy?

Nie odpowiedział. Zamiast tego rozluźnił palce tak, że jedynie muskały jej nagie ramiona. Przesunął dłonie po jej skórze. Delikatna pieśczoć zelektryzowała Arabellę. Kiedy pogłaskał kciukami wrażliwą skórę po wewnętrznej stronie jej nadgarstków, zadrżała. Rozsądek nakazywał jej odsunąć się, ale zahipnotyzowane pieśczoć ciała nawet nie drgnęło.

Draco przeszywał ją wzrokiem, jakby chciał odczytać z jej twarzy każdą emocję, wszystkie z trudem skrywane uczucia. A potem się nachylił. Arabella wstrzymała oddech. Na samą myśl, że za chwilę ten władczy, charyzmatyczny mężczyzna ją pocałuje, zakręciło jej się w głowie.

Przecież wcale tego nie chcę, pomyślała z rozpaczą. Nigdy wcześniej żaden mężczyzna nie obudził w niej pożądania na tyle silnego, by posunęła się dalej niż niewinne pieśczoć. A teraz każda komórka jej ciała krzyczała z radości na myśl o czekającym ją pocałunku. Gdyby Draco wiedział, jak bardzo brakowało jej doświadczenia, prawdopodobnie roześmiałby jej się w twarz. Weź się w garść, zbeształa się w myślach. Dlaczego miałoby ją obchodzić, co o niej myśli Draco Angelis? Otrząsnęła się, kiedy zamiast do jej warg przysunął usta do jej ucha.

– Nie sądzisz, że jest między nami chemia?

Jego ciepły oddech pieścił delikatną skórę jej szyi.

– Nie... – wykrztusiła.

– Dlaczego więc masz przyspieszony puls? – Położył palec na jej szyi. – Dlaczego oddychasz płytko, gdy cię dotykam, i ciągle gapisz się na moje usta? Chcesz, żebym cię pocałował?

– Nie! – Tym razem udało jej się wyrwać. Draco nawet nie próbował jej zatrzymać. Stała z dala od niego, z ramionami skrzyżowanymi na piersi. – Nie wiem, do czego zmierzasz....

– Udowodniłem ci, że jednak coś nas łączy.

– Skoro tak twierdzisz... Jednak nadal nie wytłumaczyłeś mi, dlaczego miałabym się zgodzić na tę idiotyczną maskaradę.

Zniecierpliwiony, z zaciśniętymi mocno ustami i dłońmi zwinie-

tymi w pięści, nadal wyglądał zniewalająco. Arabella wpatrywała się w niego jak zaczarowana.

– Tracę tylko czas – wycedził arogancko. – Jak tylko stąd wyjdę, zawiadomię policję. Zachowaj resztki godności i nie próbuj uciekać. Lepiej znajdź sobie dobrego prawnika.

Zaraz sobie pójdzie, pomyślała i przeraziła się. Jeśli ojciec wyładuje przez nią w więzieniu, nigdy już się nie pogodzą, nie mówiąc o przebaczeniu za śmierć matki, a przecież na tym zależało jej najbardziej. W głębi duszy wiedziała, że nie powinna się zgadzać na dziwaczną i potencjalnie niebezpieczną propozycję Draca, ale konsekwencje jej odrzucenia w tej chwili wydawały jej się jeszcze gorsze. Kiedy wyszedł z salonu, ogarnęła ją panika. Jeszcze chwila i usłyszała, jak otwiera drzwi.

– Zaczekaj! – Wybiegła do przedpokoju.

Draco zamarł z dłonią na klamce, ale się nie odwrócił.

– Porozmawiajmy, proszę.

– O czym? – Puścił klamkę i stanął bokiem. – Nie zamierzam się targować. Albo się zgadzasz, albo idę na policję.

– Nawet nie wiem, na co miałabym się zgodzić.

– Powiedziałem ci mniej więcej, o co mi chodzi. Szczegóły poznasz, gdy już się zgodzisz.

Rebel przygryzła wargę.

– Czyli mam udawać twoją narzeczoną przez trzy miesiące, a w zamian ty nie zgłosisz nas na policję? – upewniła się.

– Pod warunkiem, że dobrze zagrasz swoją rolę.

– Ale nie będę musiała przerwać treningów?

– Nie, jedynie czasami je zmodyfikować, zwłaszcza gdy będziemy musieli gdzieś pojechać. Zakładam, że na razie jeszcze nie trenujesz na skoczni?

– Nie, przez najbliższy miesiąc jeszcze nie.

– W takim razie nie ma problemu. Potem coś wymyślimy.

– Ja... W porządku.

Odwrócił się. Rebel wciąż nie mogła uwierzyć, że się zgodziła. Draco nie okazał nawet cienia satysfakcji. Wpatrywał się w nią intensywnie, jakby chciał ją przejrzeć na wskroś.

– Lepiej powiedz mi, czego dokładnie oczekujesz. Mam nadzieję, że się nie spodziewasz, że odegram zakochane bez pamięci

niewinne dziewczątko.

Draco zamknął drzwi, a wtedy Rebel odetchnęła z ulgą. Podszedł bliżej i oparł się o ścianę naprzeciw niej.

– Po prostu bądź sobą. Z kilkoma może małymi modyfikacjami.

– Wolałabym uniknąć nieporozumień już na wstępie, więc może mi wyjaśnisz, co masz na myśli.

– Beztroską hedonistkę niedbającą o nikogo oprócz siebie.

Właściwie nie wiedziała, dlaczego jego słowa dotknęły ją do żywego. Nie powinna się przejmować jego zdaniem. Najważniejsze, że ojciec uniknie więzienia. I kiedyś może jej wybaczy wszystkie błędy.

– A te modyfikacje? – zapytała ze ściśniętym gardłem.

Odepchnął się ramieniem od ściany i stanął bliżej. Górował nad nią, wypełniając całą przestrzeń niewielkiego przedpokoju.

– Przez najbliższe trzy miesiące nie będziesz się spotykać z żadnymi innymi mężczyznami i zerwiesz wszystkie obecne związki. Od dziś media muszą mieć wrażenie, że jesteś moja i tylko moja.

Mówił z takim przekonaniem, że miała ochotę pogratulować mu umiejętności aktorskich.

– To wszystko?

– Na razie. Resztę będziemy ustalać na bieżąco.

– Kogo chcesz oszukać? – zapytała z autentyczną ciekawością.

Draco wepchnął w dłonie w kieszenie i ruszył z powrotem do salonu.

– Rozumiem, że umowa stoi? – rzucił przez ramię.

Rebel, świadoma, że właśnie stanęła nad przepaścią, zawahała się.

– Tak.

Usiadł na kanapie i poklepał dłonią miejsce koło siebie.

– Usiądź.

Widok tego potężnego, posępnego mężczyzny na jej niewielkiej białej sofie wprowadził ją w nerwowy dygot. Poczowała dziwne łaskotanie w brzuchu i przeraziła się, ale było już za późno, żeby się wycofać. Zamiast uraczyć go jakąś kąśliwą uwagą, ugryzła się w język i usiadła w fotelu naprzeciwko.

– Słyszałaś o Carli Nardozzi?

– Trzykrotnej mistrzyni w łyżwiarstwie figurowym? Oczywiście, wszyscy ją znają.

Dwudziestoczteroletnia łyżwiarka od wielu lat nie miała sobie równych w swojej dyscyplinie, a do tego znana była z oszałamiającej urody i łagodnego usposobienia. Nic dziwnego, że wszyscy ją uwielbiali, a sponsorzy lgnęli do niej jak pszczoły do miodu.

– Chcę ją mieć.

Rebel drgnęła. Nie chciała się nawet zastanawiać, dlaczego nagle rozczarowanie ścisnęło jej serce.

– W takim razie kompletnie nie pojmuję, dlaczego tracisz czas tutaj ze mną. Nie powinieneś być teraz tam gdzie ona i próbować oszołomić ją swoim nieodpartym męskim urokiem?

– O czym ty, do diabła, mówisz?

– Już wiem, chcesz wzbudzić w niej zazdrość! – domyśliła się.

Potrząsnął zniecierpliwiony głową.

– Nic nie rozumiesz. Chcę ją mieć jako klientkę. Niestety Olivio strasznie kaprysi i nie chce podpisać umowy.

Rebel pogardzała sobą za odczucie ulgi, które ją ogarnęło. Przecież jej nie obchodziło prywatne życie tego potwora Angeli-sa!

– Nadal nie rozumiem, dlaczego potrzebujesz narzeczonej – burknęła.

Draco nachylił się do przodu, opierając łokcie na kolanach.

– Podczas negocjacji Olivio kilkakrotnie zasugerował, że Carla podpisze umowę z naszą agencją, jeśli... osobiście się zaangażuje.

– Chce, żebyś się z nią związał?

Skrzywił się.

– Niestety, podejrzewam, że chodzi mu o coś więcej – mruknął.

Rebel zamarła. Dławiące rozczarowanie powróciło ze zdwojoną siłą.

– Zamierzasz więc go przechytrzyć, a wszystko to, żeby zdobyć klientkę?

Grymas bólu na kilka sekund zniekształcił piękną twarz Draca. Szybko się opanował, ale ona wiedziała, że długo nie zapomni tego widoku.

– Mam swoje powody.

– Jakie? – zapytała, zanim zdążyła ugryźć się w język.

Mimo że się pochylił, zauważyła, że przymknął oczy i zacisnął mocno zęby. Z zapartym tchem obserwowała, jak walczył ze sobą. Kiedy po chwili podniósł głowę, na jego twarzy nie było śladu emocji.

– To sprawa osobista.

Potrząsnęła głową.

– Nie lubię niespodzianek. Kiedy rozmawiałeś z Oliviem przez telefon, nie sprawiałeś wrażenia wrogo nastawionego. Wydawało mi się nawet, że rozmawiasz z nim jak z dobrym znajomym. Ojczulek Nardozzi nie nalegałby na wepchnięcie swojej jedynaczki w twoje ramiona, gdybyście się z Carlą nie znosili.

– Znam tę rodzinę od wielu lat.

– I?

– Masz mi pomóc przekonać Olivia, że jestem już zajęty.

Ignorując palącą potrzebę dowiedzenia się więcej o jego znajomości z Carlą, zapytała:

– Rozumiem, że próbowałeś po prostu odmówić Nardozziemu?

– Niektórzy nie rozumieją słowa „nie”. Wydaje im się, że mogą mieć wszystko, czego zapragną.

– W porządku. Mam się pojawić u twego boku na kilku rautach, żeby do ojczulka dotarło, że musi poszukać swej księżniczce innego księcia?

– Coś w tym stylu. W najbliższą niedzielę Nardozzi organizuje galę charytatywną. Zaprosił mnie dzień wcześniej do swojej posiadłości w Toskanii, prawdopodobnie w nadziei, że uda mu się wyswatać mnie z Carlą. Lecimy w sobotę rano, a wracamy w poniedziałek.

Ogarnął ją dziwny niepokój na myśl o podróży sam na sam z Drakiem. Wstała i podeszła do okna. Czuła, że nadal czegoś nie rozumie.

– Po co to wszystko?

– Nie chodzi mi tylko o reprezentowanie Carli. Chcę, by Olivio powierzył mi nadzór nad jej treningiem – wyznał niechętnie.

– Nie zdawałam sobie sprawy, że menadżerowie mogą ingerować w sprawy sportowe.

– Bo zazwyczaj nie ma takiej potrzeby – odburknął i wstał gwałtownie z sofy.

– Zanim wyjedziemy do Toskanii, musimy zainteresować sobą media – zmienił temat.

Postanowiła nie naciskać.

– Czy nasza nagła zażyłość nie wzbudzi podejrzeń?

– Nie sądzę. Strzegę swojej prywatności, więc nikt się nie zdziwi, że udało nam się ukryć nasz związek. Twoja dyskrecja pozostawia sporo do życzenia, ale może ludzie uwierzą, że mam na ciebie zbawienny wpływ.

– Prawie ci się udało zażartować – zauważyła kwaśno.

Usta Draca drgnęły, ale zachował kamienny wyraz twarzy.

– Prześlij mojej sekretarce swój plan treningowy, postaram się do niego dopasować.

Rebel miała świadomość, że powinna mu być wdzięczna za wzięcie pod uwagę jej potrzeb, ale oddanie komuś kontroli na własnym życiu nie przychodziło jej łatwo.

– Coś jeszcze mam jej przesłać? Odciski palców, próbkę DNA?

Powoli zmierzył ją wzrokiem od stóp do czubka głowy i uśmiechnął się kącikami ust.

– Aż tak inwazyjne procedury nie wydają mi się konieczne, ale powinniśmy pomyśleć, jak rozwiązać problem twojej garderoby.

– Jaki problem? Przecież mówiłeś, że powinnam być sobą!

– Powiedzmy, że to jeszcze jedna mała modyfikacja. Skórzane obcisłe szorty i prześwitujące bluzki na pewno wpisują się w któryś z obecnych trendów, mimo to... Moja asystentka poda ci numer do szanowanej stylistki. Skorzystaj z jej usług.

– O rany! Wszystkim rozkazujesz jak sierżant czy tylko ja zasłużyłam na to wyróżnienie?

– Tylko tak mogę do ciebie dotrzeć.

– Tak sądzisz? Nie przypominam sobie, żebyś próbował o coś uprzejmie poprosić.

Podszedł do niej niespodziewanie. Serce podskoczyło jej do gardła. Przesunął kciukiem po jej wargach, tak jak wcześniej w gabinecie, ale wolniej, jeszcze bardziej zmysłowo. Zabójczo.

– Będę uprzejmy, jeśli na to zasłużysz – szepnął. – Na razie musisz się wykazać. Jutro idziemy na kolację, postaraj się.

W przeciwnym razie zrywam naszą umowę.

Wyszedł bez pożegnania.

Rebel opadła na kanapę. Siedziała tak w otępieniu przez długi czas. W końcu zdołała się otrząsnąć i poinformować Contesse o zmianie planów, obiecując, że wszystko jej wytłumaczy, gdy tylko się spotkają. Rozpakowała torbę, odstawiła narty i na pocieszenie zrobiła sobie kubek gorącego, słodkiego kakao. Jej trener zapewne nie pochwaliby takiego wyboru, ale kakao zawsze pomagało jej zasnąć. Bardzo potrzebowała teraz snu – ucieczki przed Drakiem, jego przerażającymi groźbami i jeszcze bardziej niepokojącymi pieszczotami. Przed mrokiem czającym się w jego oczach. Gdyby miała choć odrobinę instynktu samozachowawczego...

Niestety Rebel uwielbiała ryzyko.



## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Kwiaty dostarczono o ósmej rano, gdy szykowała się do wyjścia na trening. Odebrał je Greg, trener Rebel, który przyszedł, by razem z nią pobiec do siłowni. Wyraźnie zaintrygowany, wniósł do salonu ogromny wazon z bukietem najpiękniejszych lilii, jakie w życiu widziała.

– Ktoś najwyraźniej chce ci zaimponować.

– Najwyraźniej – bąknęła zaskoczona.

Zauważyła liścik i drżącymi dłońmi otworzyła małą kopertę.

*Château Dessida. Dzisiaj wieczorem o dwudziestej. Nie mogę się doczekać. D.*

– Château Dessida, co? – Greg zajrzał jej przez ramię. – Mówiłaś, że z nikim się nie spotykasz.

Greg należał do niewielkiej grupki ludzi znających prawdziwe oblicze Arabelli – całkowicie oddanej pracy i zdyscyplinowanej. Jej wypadki do nocnych klubów nie martwiły go wcale – wiedział, że musiała jakoś rozładować napięcie i stres towarzyszące jej nieustannie od śmierci matki. Rebel chciała zaprzeczyć, ale ugryzła się w język. Za dwanaście godzin miała wystąpić publicznie jako narzeczona Draca Angelisa. Równie dobrze mogła się zacząć przygotowywać do tej roli.

– To świeża sprawa... – bąknęła. Rzuciła liścik na stół i zaczęła się rozciągać. Umięśniony dryblas przyglądał jej się bacznie.

– Coś poważnego?

Wiedziała, że Gregiem nie powoduje ciekawość czy dezaprobata, a jedynie przyjacielska troska i czuła się podle, oszukując go. Nie miała jednak wyjścia.

– Cóż, czas pokaże, prawda?

Złapała bidon z izotonikiem i ruszyła do wyjścia.

– Mam tylko nadzieję, że się nie zdekoncentrujesz. Za ciężko

pracowałaś, żeby wszystko zaprzepaścić na ostatniej prostej – mruknął Greg.

Rebel uraczyła go kolejnym nieszczerym uśmiechem.

– Przecież mi na to nie pozwolisz! Zresztą, kto wie, może miłość okaże się brakującym elementem, który pozwoli mi wreszcie wygrać?

Przez resztę drogi milczeli. Rebel podkreśliła dźwięk w słuchawkach do maksimum, ale hałaśliwa muzyka i tak nie zagłuszyła nękających ją myśli. Szybkość działania Draca zdziwiła ją. Rozumiała, że przygotowywał grunt pod ich udawany związek, ale wolałaby mieć więcej czasu na przyzwyczajenie się do nowych okoliczności. On jednak nie zamierzał zwalniać tempa. Przekonała się o tym zaraz po powrocie do domu.

Ledwie wyszła spod prysznic, gdy kurier dostarczył jej pięciostronicowy dokument z grafiką zajęć i pytaniami o preferencje związane ze spędzaniem wolnego czasu. Z otwartymi ze zdumienia ustami czytała kolejne opcje z okienkami do zaznaczenia wybranych rodzajów rozrywki. Na końcu długiej listy znalazła informację, że kurier odbierze wypełniony dokument za godzinę. Zirytowana zaczęła zaznaczać przypadkowe okienka, ale po chwili wpadła na lepszy pomysł. Uśmiechnęła się do siebie i ze złośliwą satysfakcją przekreśliła wszystkie pytania. Na końcu napisała tylko jedno słowo. Godzinę później zadowolona z siebie otworzyła drzwi i oddała dokument kurierowi. Zaniepokoiła się dopiero, gdy dostrzegła limuzynę zaparkowaną tuż obok samochodu firmy kurierskiej.

Kolejna dostawa zaskoczyła ją jeszcze bardziej: sześć kompletnych zestawów ubrań wraz z akcesoriami w idealnie dobranym rozmiarze i jej ulubionym stylu minimalistycznej elegancji z intrygującymi, nieco awangardowymi elementami. Wszystkie bez wyjątku były też ewidentnie dla niej za drogie. Zdecydowała jednak nie kruszyć kopii o ubrania i zaakceptować drogi prezent. Właśnie zdejmowała jedwabny biały kombinezon, gdy zadzwonił telefon.

– Przyjadę po ciebie o wpół do ósmej. Bądź gotowa – rzucił.

Przyjrzała się rozrzuconym wokół pakunkom. Nagle na widok ubrań od sławnych projektantów poczuła się nieswojo. Nie mogła

się pozbyć wrażenia, że Draco Angelis próbuje ją kupić.

Odłożył słuchawkę, zanim zdążyła odpowiedzieć. W sumie dobrze się składało, bo jej riposta jeszcze bardziej rozzłościłaby bestię.

Wybrała biały kombinezon tylko dlatego, że trening się przedłużył, a wszystkie inne ubrania wymagały prasowania. Włosy związała w luźny węzeł, a złoto-czarne sandały, naszyjnik i bransolety ze złota dopełniły stylizacji. Uwinęła się szybko, postanowiła więc zejść na dół i poczekać na Draca przed budynkiem. Kiedy podjechał czarnym sportowym samochodem, otworzyła drzwi i wsiadła do środka. I od razu zauważyła, że znów go rozgniewała.

– Zawsze wystajesz na ulicy?

Zanim się odezwała, zapięła powoli pasy. Ręce jej drżały. Pierwszy raz siedzieli tak blisko siebie, zamknięci w niewielkiej przestrzeni samochodu. Draco wyglądał oszałamiająco w ciemnym garniturze i jasnoszarej koszuli rozpiętej pod szyją. Zauważyła cień zarostu na jego piersi i szybko odwróciła głowę. Powietrze wypełniał zniewalający zmysły zapach jego wody kolońskiej.

– Zeszłam na dół, bo byłam już gotowa. Stałam pod swoim domem, nie pod latarnią!

Draco zatrzymał się na czerwonym świetle i odwrócił się w jej stronę.

– Mogłem wejść po ciebie na górę, to żaden kłopot – powiedział łagodniej, niż się spodziewała.

Zaparło jej dech w piersi. W towarzystwie kolegów sportowców zachowywała się jak jeden z chłopaków i przyzwyczała się do bycia traktowaną jak kumpel. Uważała się za odporną na sentymenty, twardą zawodniczkę. A teraz jeden miły gest Draca sprawił, że ścisnęło jej się gardło. Przypomniła jej się ojciec, który zawsze traktował swoją żonę jak księżniczkę. Matka narzekała, że ją osacza, ale w rzeczywistości uwielbiała to. Pod powieki Arabelli napłynęły szczypiące łzy. Nie chciała, żeby Draco zauważył. Musiała się wziąć w garść.

– Zrozumiałam, poprawię się – odpowiedziała cicho.

Na jego twarzy odmalowało się zaskoczenie, ale odwrócił się bez słowa i ruszył, gdy światło zmieniło się na zielone. Przez

resztę drogi żadne z nich nie odezwało się ani słowem.

Restauracja Château Dessida mieściła się przy bocznej uliczce w centrum miasta i miała reputację najdroższej i najbardziej ekskluzywnej restauracji w stolicy. Właściciel starannie dobierał swoich klientów i sam często pojawiał się w mediach. Kolacja w jego restauracji oznaczała automatycznie nobilitację do zamkniętego grona elity londyńskiej. Draco oddał kluczyki od samochodu parkingowemu i poprowadził Rebel do wejścia. Tuż przed drzwiami nachylił się do jej ucha:

– Czas na przedstawienie – szepnął i przytulił ją mocno do swego boku.

Pomimo oddzielających ich warstw materiału czuła żar bijący od jego ciała i ogrzewający jej skórę. Kolana się pod nią ugięły, ale Draco, z nieomylnym refleksem, podtrzymał ją mocno.

– Spokojnie, kochanie. Wszystko w porządku?

Unieruchomiona przez jego silne ramiona, spojrzała w górę. Uraczył ją uśmiechem tak czarującym, że zakręciło jej się w głowie. Nie była w stanie oderwać wzroku od fascynującej transformacji, jaka zaszła na twarzy Draca. Po wiecznie zachmurzonej bestii o groźnie zmarszczonych brwiach nie został nawet ślad. Zamiast niego pojawił się przystojny Adonis, emanujący czarem i troskliwą galanterią. Przesunął dłoń z jej talii na biodro i zaciśnął mocniej.

– Arabello, kochanie, wszystko w porządku?

Kiedy usłyszała swoje imię wymówione z pieszczotliwą czułością, ocknęła się. Wzięła głęboki oddech i przywołała swój własny szeroki, olśniewający uśmiech. Przysunęła się jeszcze bliżej i położyła dłoń na piersi Draca.

– Chyba trochę przesadzasz, mój drogi – syknęła przez zaciśnięte zęby.

– Nie sądzę. Twoje potknięcie zapewniło nam sporą widownię.

– W jego głosie pobrzmiwało zadowolenie.

– Nie zrobiłam tego specjalnie – zaperzyła się.

– W takim razie całe szczęście, że twój ukochany czuwał, słodka niezdaro, prawda? – Pogłaskał ją lekko po policzku i olśnił kolejnym szerokim uśmiechem.

Po krótkiej sesji zdjęciowej z właścicielem restauracji kelner

zaprowadził ich do stolika. Po drodze Draco rozdawał uśmiechy na prawo i lewo, witając się ze znajomymi. Rebel, z nerwami napiętymi do granic możliwości, zdołała nie przestać się uśmiechać, choć stawało się to coraz trudniejsze z każdym przelotnym dotykem Draca, z lubością powtarzającego drobne czułe gesty. W końcu usiedli, a kelner udał się po wino.

– Co się dzieje? – szepnęła, nachylając się nad stołem.

– Mógłbyś trzymać ręce przy sobie? – odszepnęła.

– Mamy sprawiać wrażenie, że jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani, a to wymaga trochę kontaktu fizycznego.

Na szczęście ich stolik stał w intymnym zakątku, w bezpiecznej odległości od pozostałych gości.

– Trochę. Myślałam, że mamy zachowywać się z klasą.

– Zamierzam ci się dzisiaj oświadczyć. Potrzebujemy widowni.

Rebel wpatrywała się w niego z otwartymi ustami.

– Oświadczyć się?

– Zazwyczaj tak się rozpoczyna okres narzeczeństwa – odpowiedział ze stoickim spokojem.

– Ale tutaj? – Rozejrzała się dyskretnie. Prawie wszyscy przyglądali się im mniej lub bardziej ostentacyjnie. Panika ścisnęła ją za gardło.

– Nie wydajesz się zachwycona.

Nie mogła teraz okazać słabości, więc, jak zawsze, uciekła się do sarkazmu.

– Bo właśnie zepsułeś mi niespodziankę. Będę się musiała naprawdę postarać, żeby wyglądać na zaskoczoną. – Nadąsała się jak rozpieszczona księżniczka.

– Jestem pewien, że świetnie sobie poradzisz. – Sięgnął po jej lewą rękę i ucałował ją w palec serdeczny.

Zorientowała się, dlaczego to zrobił, kiedy zauważyła błysk fletsa. Mimo to poczuła ucisk w żołądku. Szybko schowała obie dłonie pod stół, ściskając je razem, żeby powstrzymać drzenie. Przerazało ją, że okazała się o wiele mniej odporna na czar Draca Angelisa, niż jej się wydawało. Chemia, której istnienia tak gorąco zaprzeczała, nabierała mocy z każdą minutą. Rebel bawiła się swoim jedzeniem, niezdolna do przełknięcia nawet kęsa.

– Coś cię trapi?

– Martwię się, że nie dam rady – bąknęła, gdy kelner ponownie napełnił kieliszki i zostawił ich samych.

Przez twarz Draca przemknął cień niezadowolenia.

– Sugeruję, żebyś wzięła się w garść. Za późno na takie przemyślenia. Nie zapominaj o naszej umowie. I pamiętaj o ojcu.

Nagle wino, które piła, wydało jej się nieznośnie kwaśne. Odstawiła kieliszek. Znow miała wrażenie, że grunt usuwa jej się spod nóg. Podskoczyła, gdy Draco pochylił się nad stołem i zapytał cicho:

– Czyżby wrócił?

Potrząsnęła przecząco głową. Dzwoniła do ojca codziennie, ale bez rezultatu.

– Czy zdarzyło się już wcześniej, że zniknął bez śladu?

Żałowała z całego serca, że nie mogła zaprzeczyć.

– Po pogrzebie matki. Nie dawał znaku życia przez trzy miesiące.

Jego twarz wyrażała głęboką dezaprobatę.

– Ile miałaś lat?

– Siedemnaście.

– I zostawił cię samą?

Czarująca maska zsunęła się. Rebel znow ujrzała bezlitosną, gniewną twarz Draca. Ku swojemu zdumieniu odczuła ulgę; wolała prawdziwego człowieka niż nieprzeniknioną fasadę z olśniewającym uśmiechem.

– Ciotka do mnie zaglądała, ale radziłam sobie już wtedy całkiem nieźle.

– I to go usprawiedliwia?

Wolała, żeby nie dostrzegł wyrzutów sumienia wypisanych na jej twarzy, więc pochyliła nisko głowę.

– Stracił miłość swojego życia, był pogrążony w rozpacz...

– A ty nie?

Podniosła gwałtownie głowę.

– Oczywiście, że tak! Ale... to skomplikowane.

Piękne usta Draca wykrzywił cyniczny uśmiech.

– Jak wszystko, moja droga, jak wszystko. Niestety to najczęściej używana wymówka ludzi nieodpowiedzialnych.

– Każdy reaguje inaczej.

– Tak, a twój ojciec ulatnia się, zostawiając cię samą z bałaganem do posprzątania.

– Przestań!

– Jeszcze wina, proszę pana?

Oboje podskoczyli. Draco opanował się pierwszy, przejął butelkę od kelnera i odprawił go. Siedzieli przez kilka minut w milczeniu. Rebel wciąż drżała ze zdenerwowania. Nie mogła uwierzyć, że tak się otworzyła. To przez ten dotyk. Bała się go. I pragnęła. Powinna się opanować, przecież chodziło o uratowanie ojca przed więzieniem. Upiła spory łyk wina dla kurażu i odstawiła kieliszek.

– Nie mówmy już o tym. Skupmy się na naszym zadaniu. Jakoś sobie poradzę.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Draco poczuł, jak kamień spada mu z serca, ale nie dał nic po sobie poznać. Kiwnął tylko głową.

– Mam nadzieję, że nie zmienisz już zdania?

Wzruszyła ramionami. Jej jedwabista skóra połyskiwała w blasku świec. Złoty naszyjnik przyciągał jego wzrok do głębokiego dekoltu, a biały kombinezon podkreślał nieskazitelną, wysportowaną sylwetkę. Kiedy ją objął przed wejściem do restauracji, poczuł, jak jego ciało budzi się z długiego zimowego snu. Teraz iskra rozpałała się na dobre – trawiło go podniecenie tak nieznośne, że zaczął się wiercić.

– Postaram się nie histeryzować, ale rezerwuję sobie prawo do lekkich ataków paniki, jeśli przedstawienie zrobi się dla mnie zbyt trudne. W końcu jestem tylko człowiekiem, nie jakąś maszyną. To dla ciebie bardzo ważne, prawda? – zapytała, prawdopodobnie próbując w ten sposób zmienić temat i odwrócić jego uwagę od swojego ojca.

Postanowił pójść jej na rękę, żeby się nie denerwowała niepotrzebnie i nie zrobiła jakiegoś głupstwa, podczas gdy kilkanaście par oczu bacznie ich obserwowało. Zanim odpowiedział, zamówił kawę.

– Tak, dość ważne.

– Dlaczego? – Bawiła się kryształowym kieliszkiem. – Jeśli powiesz, że chodzi ci o pieniądze, to i tak ci nie uwierzę.

Spiął się, rozważając, ile może jej wyjawzić. Ochrona prywatności Marii stanowiła dla niego priorytet; zamierzał walczyć do utraty tchu, by nie przysporzyć jej więcej cierpienia. Przeważnie bezlitośnie ucinał takie rozmowy, ale tym razem, ku swemu zdumieniu, odpowiedział.

– Carla i jej ojciec planują przedłużyć kontrakt z trenerem Tysonem Blackwellem na kolejne trzy lata. Zrobię wszystko, żeby do tego nie dopuścić.



Oczy Rebel rozbłysły ciekawością.

– Przecież to niezwykle ceniony trener.

– Jest znany z twardej ręki i zmuszania podopiecznych do balansowania na granicy własnych możliwości.

Kelner postawił kawy na stoliku.

– To źle?

Rozgoryczenie ścisnęło go za gardło.

– Tak, jeśli przekroczenie tych granic kończy się nieszczęściem.

Posmutniała. W jej oczach ujrzał współczucie, którego się nie spodziewał.

– Spotkało to kogoś, kogo znasz?

– Tak – odpowiedział zduszonym głosem.

Przyglądała mu się ze współczuciem, słuchała z uwagą. Czy zadufana w sobie złodziejka mogła tak świetnie udawać? Po raz pierwszy zaczął wątpić w swoją ocenę Arabelli. Czyżby miała się okazać o wiele bardziej skomplikowana?

– Bardzo mi przykro. Czy ta osoba jest ci bliska?

Gniew i rozpacz, na co dzień trzymane w ryzach, groziły przerwaniem tamy samodyscypliny. Musiał szybko zmienić temat. I trzymać się planu. Wypił swoje espresso jednym haustem i poklepał się po kieszeni, gdzie spoczywało niewielkie aksamitne pudełeczko.

– Odprawiłaś wszystkich swoich wielbicieli, tak jak się umawialiśmy? – zmienił gwałtownie temat.

Roześmiała się gorzko.

– Skąd ta liczba mnoga?

Zacisnął zęby tak mocno, że zaboląły go szczęki.

– Widziałem zdjęcia w sieci; za każdym razem z innym mężczyzną.

– Rozumiem. To oczywiście oznacza, że spałam z nimi wszystkimi? Naprawdę, można by pomyśleć, że przemawia przez ciebie zazdrość!

– Nie bądź śmieszna. Po prostu wolę uniknąć niespodzianek.

Wytrzymała jego spojrzenie, nawet nie mrugnęła.

– Nie będzie żadnych niespodzianek.

Odprężył się. Nie wiedział dlaczego, ale jej wierzył. A może

podświadomie zdawał sobie sprawę, że bez trudu poradzi sobie z konkurencją? Zerknął na jej nagie ramiona i przeszyło go gwałtowne pożądanie. Wstał i wyciągnął do niej rękę. Po chwili wahania podniosła się i podała mu dłoń. Kątem oka zauważył, że większość gości przygląda im się otwarcie. Osiągnął zamierzony cel, resztę planu postanowił zrealizować z dala od publiczności. Miał dosyć tego przedstawienia. I dręczącego go niepokoju.

Chemia, której istnienia Arabella zaprzeczała, okazała się bronią obosieczną. Wyszli z restauracji, trzymając się za ręce. Wiedział, że ściska jej dłoń za mocno, ale nie mógł się powstrzymać; jej przyspieszony puls łechtał mile męskie ego. Próbował nawet racjonalizować: wzajemne przyciąganie sprawi, że ich przedstawienie zyska na wiarygodności, tłumaczył sobie, usprawiedliwiając neodpartą chęć rzeczywistego skonsumowania nieistniejącego związku. W milczeniu odwiózł Rebel do domu. Gdy tylko samochód zatrzymał się przy krawężniku, odpięła pasy i chwyciła za kłamkę.

– Zaczekaj! – burknął.

Wysiadł i otworzył jej drzwi. Znów wyglądała na zaskoczoną drobnym gestem, naturalnym dla każdego dobrze wychowanego mężczyzny.

– Dziękuję – bąknęła.

Odprowadził ją do drzwi budynku i poczekał, aż wyjmie z torebki klucze. Zerknęła na niego i uśmiechnęła się niepewnie. Wyglądała na zdenerwowaną.

– Zaproś mnie na górę.

– Dlaczego? – zapytała podejrzliwie.

– Musimy jeszcze załatwić jedną sprawę, zanim skończy się ten wieczór.

Dostrzegł jej rozszerzone źrenice. Po chwili domyśliła się.

– Myślałam, że chciałeś mieć widownię.

Draco wzruszył ramionami.

– Zaproś mnie do siebie, nie będę ci się oświadczał na chodniku.

Zawahała się.

– Okej... – zgodziła się niechętnie.

Kiedy weszli do mieszkania, Arabella włączyła wszystkie świa-

łała w salonie i zabrała się za poprawianie poduszek na kanapie. Patrzył z rozbawieniem, jak krząta się nerwowo.

– Wyglądasz na zdenerwowaną.

Roześmiała się krótko.

– Właściwie nie wiem dlaczego, ale faktycznie trochę się stresuję. Nigdy wcześniej nie brałam udziału w udawanych oświadczeniach.

Na myśl o jakimś mężczyźnie oświadczającym się jej naprawdę Draco poczuł nieprzyjemne ukłucie w sercu. Zignorował je i sięgnął do kieszeni. Zaciskając palce na aksamitnym pudełeczku, zdał sobie sprawę, że uległ nastrojowi chwili i także zaczął się denerwować.

Prawdopodobnie, racjonalizował obce sobie uczucie poruszenia, obawiam się porażki całego przedsięwzięcia. W końcu zaufałem osobie absolutnie nieprzewidywalnej. Nie powinienem się tak przejmować oświadczeniami, które nie pociągały za sobą żadnych realnych konsekwencji, tłumaczył sobie.

– Jeśli masz ochotę na dramatyczne tło muzyczne, to powiedz. Mam mnóstwo odpowiednich płyt.

Kąśliwa propozycja Arabelli otrzeźwiła go.

– Nie ma takiej potrzeby.

Podszedł do niej, wyciągnął z kieszeni pudełeczko i otworzył je.

Westchnęła z zachwytem, a zaraz potem zmarszczyła brwi.

– Jest prawdziwy! Nie znam się wprawdzie na klejnotach, ale wygląda na prawdziwy. – W jej jasnych oczach dostrzegł przerażenie.

– Myślałaś, że dam ci szkiełko? – zapytał, ledwie powstrzymując irytację.

– Tak, chyba tak. Dlaczego się złościysz? Przecież to nie prawdziwe zaręczyny, więc...

– Nie sądzisz, że fałszywy brylant na twoim palcu nikogo by nie przekonał?

– Kosztował zapewne więcej, niż wynosi mój dług. Jesteś pewien, że aż tak mi ufasz? Co jeśli go zgubię?

– Ubezpieczyłem go. Od kradzieży także. – Nie wiedział, dlaczego to powiedział. Ujrzał ból w jej spojrzeniu i poczuł się nieswojo. Uznał tę reakcję za absurdalną. Przecież poznali się tylko

dlatego, że razem z ojcem ukradła mu pół miliona funtów.

– Daj mi rękę – mruknął.

Ociągała się. Przyszło mu do głowy, że tak właśnie mógł się czuć przeciętny mężczyzna czekający na odpowiedź. I zrobiło mu się żal biedaków klęczących w niepewności. On nie zamierzał ani czekać, ani klękać. Zaczynał tracić cierpliwość.

– Arabello, ręka.

Powoli wyciągnęła przed siebie dłoń. Umierała z nerwów.

– Niech to diabli – mruknęła pod nosem.

– Co się stało?

Wzruszyła ramionami.

– Gdybym wiedziała, że przyjdzie mi nosić prawdziwy brylant, pomalowałabym paznokcie.

Zauważyła jego minę i zreflektowała się.

– Przepraszam, nie chciałam zepsuć atmosfery.

– Nie ma żadnej atmosfery.

Poczuła chłodny dotyk platyny na palcu. Pierścionek pasował idealnie. Rebel nie mogła oderwać wzroku od połyskującego klejnotu. Nie potrafiła też przestać się zastanawiać, jak by się czuła, gdyby nie udawali. Ale przecież nie wybrałaby na męża Draca Angelisa – aroganckiego, dominującego...

– Nie podoba ci się pierścionek? – zapytał napiętym tonem.

– Jest... piękny – odpowiedziała zgodnie z prawdą. – Na pewno wystarczy, żeby przekonać Nardozziego – dodała szybko.

– Sądzę, że będziesz jednak musiała w to włożyć odrobinę więcej wysiłku.

Zanim zdążyła odpowiedzieć, rozdzwonił się jego telefon. Wyjął go z kieszeni i zerknął na ekran. Uśmiechnął się lekko.

– Dessida wykonał swoje zadanie. Musisz jednak popracować nad mową ciała.

– Słucham?

Podsunał jej pod nos telefon. Na ekranie widniało zdjęcie zamieszczone na stronie internetowej restauracji Dessidy. Zerknęła przelotnie.

– Nie rozumiem, o co ci chodzi.

– Mamy wyglądać na zakochanych – odpowiedział z naciskiem. Rebel zmusiła się, żeby spojrzeć uważniej na zdjęcie. Zauwa-

żyła dłoń Draca spoczywającą na jej biodrze i swoją kamienną twarz. Przypomniła sobie, ile wysiłku włożyła w uzyskanie tego neutralnego efektu, podczas gdy całe jej ciało wibrowało od dotyku tej władczej, gorącej dłoni.

– Też mogłeś się uśmiechnąć – mruknęła.

– Następnym razem wystąpisz już jako moja narzeczona. Musisz się bardziej postarać.

– W porządku, obiecuję omdlewać ze szczęścia i wpatrywać się w ciebie jak w obraz.

– Nie przesadzaj – ostrzegł ją ostro.

– Rany, nie mam w tym wprawy. Może powinieneś mnie przeszkolić? – fuknęła.

– Niezły pomysł.

Podszedł do niej i złapał ją w talii.

– Co ty wyprawiasz?! – Spięła się natychmiast. Emanowało od niego zniewalające ciepło.

– Za każdym razem, gdy cię dotykam, spinasz się.

– Zaskoczyłeś mnie, to wszystko.

Przyciągnął ją bliżej. Rebel zeszywniała.

– Arabello, odpręż się – szepnął głębokim, hipnotyzującym głosem.

– Powiedział wilk do owieczki.

Kącik jego ust drgnął w przelotnym uśmiechu, a dłonie zsunęły się niżej na biodra. Przeszył ją paralizujący dreszcz podniecenia. Gdy się jej wydawało, że dłużej tego nie wytrzyma, opuścił wzrok na jej usta. Pochylił głowę i pocałował ją. Każda komórka jej ciała eksplodowała z rozkoszy. Delikatne muśnięcie warg szybko zamieniło się w głęboką, namiętą pieśczętę.

Rebel całowała się już wcześniej, ale nigdy z mężczyzną, który potrafił sprawić, że topniała w jego ramionach. Ciepłe wargi napierały na jej spragnione usta i pochłaniały je łapczywie. Przytulił ją jeszcze mocniej, a ona, odruchowo, objęła go za szyję. Jedwabiste krótkie włosy połaskotały ją delikatnie w nadgarstki. Rebel uległa pokusie i zanurzyła palce w gęstej czuprynie. Draco szybko wsunął język między jej wargi, pozbawiając ją resztki samokontroli. Pożądanie paliło ją, przyciskała mocno ciężkie, rozgrzane piersi i napięte sutki do jego szerokiego, twardego jak skała

torsu. Napięcie stawało się nieznośne. Kiedy przywarła biodrami do jego bioder, z gardła Draca wyrwał się jęk.

Była tak oszołomiona, że nie zauważyła nawet, jak podniósł ją do góry i położył na kanapie. Nie mogła się nim nasycić, pragnęła więcej – więcej pocałunków, więcej zmysłowego zapachu tego niezwykłego mężczyzny. Desperacko. Wbrew logice. Rozchyliła uda, a on wsunął się natychmiast pomiędzy jej nogi. Poczwała go przez warstwy materiału i zamarła. Otworzyła szeroko oczy i natknęła jego pożądliwe spojrzenie. Niepasujące do warunków łączącej ich umowy. Oprzytomniała w sekundę. Odepchnęła go mocno.

– Zostaw mnie!

Cała się trzęsła.

Draco podniósł się. Jego mina nie zdradzała żadnych emocji, tak jakby pragnienie, które ujrzała w jego oczach, przywidziało jej się.

– Uspokój się.

Zerwała się z kanapy i schroniła w najbardziej odległym kącie salonu.

– Nie wierzę, że to się wydarzyło, nie wierzę – jęknęła.

Powoli Draco poprawił ubranie. Wzruszył ramionami.

– Musimy się do siebie przyzwyczać. Może teraz nie będziesz się wzdygać za każdym razem, gdy cię dotknę.

– Zamierzasz mnie obłapiać publicznie?

Uniósł wysoko brwi.

– Nie opierałaś się za bardzo. Jeszcze chwila, a zostawiłabyś ślady paznokci na moich plecach.

Na myśl o swoim nieprzyzwoitym zachowaniu, Rebel poczerwieniała ze wstydu.

– Skończyłeś? Bo chciałabym się już położyć. Jutro czeka mnie ciężki dzień.

Leniwym krokiem podszedł do drzwi.

– Skończyłem, na dzisiaj. Jutro druga runda, przy pełnej widowni.

Rebel skuliła się. Miała nieodparte wrażenie, że znalazła się w pułapce.

– Jesteś pewien, że to konieczne, żeby ratować Carlę? Nie wy-

daje mi się, żeby działa jej się jakaś krzywda. – Nie chciała być wścibska, ale od samego początku dręczyło ją podejrzenie, że Draco coś przed nią ukrywa. Jeszcze bardziej dręczył ją fakt, że jego troska o dobro młodej mistrzyni wzbudzała w niej... zazdrość.

– Nauczyłem się nie ufać pozorom. Też powinnaś się tego nauczyć. Dobranoc, Arabello.

Nawet nie drgnęła, kiedy wyszedł. Największe wrażenie zrobiły na niej nie słowa Draca, ale ból i poczucie winy malujące się na jego twarzy. Wiedziała, że długo nie zapomni tego poruszającego widoku.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

– Spotykasz się z Drakiem Angelisem? – Na twarzy Contessy stojącej w progu mieszkania Rebel malowało się pełne dystansu niedowierzenie.

Energicznym krokiem ruszyła do kuchni.

– Rozumiem, że dlatego odwołałaś trening w Chamonix? Mam nadzieję, że to nieprawda... – Zatrzymała wzrok na brylancie zdobiącym palec Rebel i jęknęła. Podbiegła do niej i złapała ją za rękę. – Co to ma być?!

– Zgadnij – mruknęła ponuro Rebel.

– Pierścioneł zaręczynowy?! Oświadczył ci się?!

Unikając wzroku menadżerki, pokiwała głową.

Contessa nie kryła zdumienia.

– Kiedy? Dlaczego? Do diabła, o co tu chodzi? Nie miałam pojęcia, że się w ogóle znacie!

– Cóż...

– Myślałam, że mi ufasz.

– Ufam...

– To dlaczego nie powiesz mi, co jest grane? – Contessa puściła wreszcie dłoń Rebel. Skąd mogła wiedzieć, czy Draco nie zerwałby umowy, dowiedziawszy się, że podzieliła się ich sekretem z Contessą? Nie mogła podjąć takiego ryzyka.

– Nie mogę, przykro mi.

Contessa zmrużyła oczy i spojrzała na nią podejrzliwie.

– Chodzi o pieniądze, które ci podarował ojciec? Pytałaś, czy da się je odzyskać. Już wtedy wydało mi się to podejrzane. Czy on ma z tym coś wspólnego?

Rebel miała ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu.

– Proszę cię, nie mówmy już o tym. Przykro mi, ale nie mam teraz czasu, on zaraz tu będzie.

W tym samym momencie zadzwieczęła dzwonek domofonu.

– Nie pozwala ci się spotykać z przyjaciółmi? Czy nagle zaczę-



łaś się mnie wstydzić? – zapytała wyraźnie urażona Contessa.

– Nie opowiadaj głupstw. Oczywiście, że się ciebie nie wstydzę! Po prostu zaraz wychodzimy...

Menadżerka obrzuciła baczny spojrzeniem zieloną szykowną sukienkę Rebel.

– Zauważyłam – mruknęła i ruszyła do wyjścia.

– Uważaj na siebie. – Zatrzymała się w przedpokoju. – Jesteś dla mnie kimś więcej niż tylko klientką, nie chcę, żeby ktoś cię skrzywdził. Wiesz, że Angelis reprezentuje Rex Glow? Nie pomyślałaś, że może być zamieszany w odebranie ci sponsoringu?

– Tak, ja...

Contessa pokręciła z niedowierzaniem głową.

– Zaręczyny? Mam nadzieję, że wiesz, co robisz. Mężczyzna pokroju Angelisa na pewno ma wiele do zaoferowania, ale w zamian na pewno zażąda więcej, niż będziesz chciała mu dać.

Rebel skrzywiła się.

– Wiem dokładnie, czego ode mnie oczekuje.

– Znam kilka kobiet, którym też się wydawało, że sobie z nim poradzą. I wszystkie skończyły tak samo: rozbite emocjonalnie i porzucone bez słowa.

– W takim razie dobrze, że mam ciebie, prawda? – Rebel zmusiła się do pojednawczego uśmiechu. – Zaufaj mi, wiem, co robię. – Jednak skomplikowanych emocji rozpalających oczy Draca, gdy wychodził wczoraj wieczorem z jej mieszkania, nie potrafiła w żaden sposób wymazać z pamięci.

Domofon zabrzączał ponownie, tym razem bardziej niecierpliwie. Contessa rzuciła jej znaczące spojrzenie i otworzyła drzwi, po czym ruszyła schodami w dół. Rebel, przeklinając w myślach nieustępliwość swojej menadżerki, złapała torebkę leżącą na toaletce i ruszyła w pościg za Contessą. Kiedy dotarła na dół, Draco i Contessa stali w progu, naprzeciw siebie, i przyglądali się sobie w milczeniu. Pewna siebie, twarda menadżerka wyglądała na poruszoną. Nawet na niej charyzma i intensywna osobowość Draca robiły wrażenie.

– Dobry wieczór, Arabello – powiedział, spoglądając na nią nad ramieniem Contessy.

Sposób, w jaki wymawiał jej imię, sprawiał, że czuła przyjemne

mrowienie w żołądku.

– Przedstawisz mnie swojej przyjaciółce, skarbie?

Dopiero teraz dotarło do niej, że mieli udawać zaręczonych, a nic o sobie nawzajem nie wiedzieli: nie znali swoich rodzin, przyjaciół, zainteresowań, nawyków... Ale wystarczyło tylko porozmawiać, pocieszyła się. Postanowiła jak najprędzej znaleźć okazję, żeby nadrobić zaległości.

– Moja menadżerka, Contessa Stanley. Contesso, poznaj Draca.

Draco wyciągnął na powitanie dłoń i uśmiechnął się tak czarująco, jak tylko on potrafił. Rebel ze zdumieniem obserwowała transformację na surowej twarzy Contessy. Dopiero po chwili menadżerka opanowała się i przestała się uśmiechać promiennie do narzeczonego swej podopiecznej, którego całkiem niedawno oskarżała o okrutne wykorzystywanie kobiet.

– Gratuluję zaręczyn!

– Dziękuję, jestem szczęściarzem. – Głos Draca przypominał miękki czarny aksamit. Na potwierdzenie swoich słów obdarzył Rebel spojrzeniem tak gorącym i pełnym uwielbienia, że gdyby nie pamiętała o ich umowie, straciłaby głowę. Contessa przyglądała mu się jeszcze przez moment, a potem zwróciła się do Rebel.

– Zadzwoń do ciebie jutro. Miłego wieczoru.

Nie spojrzawszy więcej na Draca, wyszła i wsiadła do samochodu, po czym odjechała z piskiem opon. Draco uśmiechnął się lekko.

– Ciekawe dlaczego nie przypadłem jej do gustu?

Rebel zamknęła za sobą drzwi i ruszyła w stronę auta.

– Podejrzewa, że przez ciebie straciłam sponsora – wyjaśniła beznamiętnym tonem. – Twierdzi też, że niszczysz życie kobietom, z którymi się spotykasz.

Uśmiech natychmiast znikł z twarzy Draca.

– Chyba nie powiedziałaś jej o naszym układzie? – Złapał ją za nadgarstek i zatrzymał siłą.

– Oczywiście, że nie. Nie jestem głupia. Myślisz, że mnie nie zależy na zachowaniu wszystkiego w tajemnicy?

Przyglądał jej się uważnie spod przymrużonych powiek. W koń-

cu kiwnął krótko głową i mruknął:

– To dobrze.

Otworzył jej drzwi, a potem sam wsiadł do samochodu. Jechali w ciszy, ale jedno pytanie nie dawało Rebel spokoju. Wreszcie nie wytrzymała.

– Dlaczego przekonałeś Rex Glow, żeby zrezygnowali ze sponsorowania mnie?

Po chwili pełnego napięcia milczenia odezwał się:

– Kiedy dołączyłem do rady nadzorczej, mieli już listę sportowców, z którymi postanowili zakończyć współpracę.

Rebel wiedziała od Contessy, że Rex Glow faktycznie zrezygnowało nie tylko z niej.

– Ale nie zrobiłeś nic, żeby ich powstrzymać – zauważyła.

– Fakty nie przemawiały na twoją korzyść. Zmieniłaś dyscyplinę i od tamtej pory nie udało ci się wspiąć wyżej niż piąte miejsce w rankingach – wyjaśnił beznamiętnie.

– Ta decyzja nie przyszła mi łatwo. Moja mama skakała, odnosiła spore sukcesy w amatorskich konkursach, ale nigdy nie wygrała żadnego znaczącego mistrzostwa w sporcie zawodowym. Nauczyła mnie skakać, kiedy miałam dziesięć lat, ale okazało się, że biegi narciarskie przychodzą mi łatwiej. – Nie wiedziała, dlaczego mu się tłumaczy. Przecież nie obchodziło jej, co sobie o niej myśli Draco Angelis!

– Dlaczego więc wróciłaś do skoków?

– Biegi przestały sprawiać mi radość.

– Zgaduję, że kierowały tobą raczej emocje niż chłodna kalkulacja?

Powinna się poczuć urażona jego złośliwym przytykiem, ale przecież miał rację. Dobrze znany ból ścisnął jej serce żelazną obręczą.

– Zmarła moja mama, wystarczy?

Pokiwał smutno głową.

– Niestety, przeważnie dopiero gdy dojdzie do tragedii, potrafimy przejrzeć na oczy – mruknął i zamyślił się.

Nie miała ochoty zdradzać mu mrocznych tajemnic i wystawiać się na jeszcze większe potępienie. Z drugiej strony, z jakiegoś powodu, bardzo pragnęła, by przestał ją uważać za pustą, leniwą

oportunistkę.

– Chciałam coś udowodnić – dodała.

– Komu?

– Sobie. I ojcu.

Twarz Draca stężała w gniewnym grymasie.

– Zająłam się skokami i nie żałuję. Spełniam się w tej dyscyplinie.

Draco zaparkował w cichej uliczce. Na ten wieczór wybrał kolejną modną, ekskluzywną restaurację, która jednak, w przeciwieństwie do Château Dessida, szczyła się dbałością o dyskrecję i nienarażanie swych znamienitych gości na nagabywania mediów. Mimo to całe miasto i tak wiedziało kto, kiedy i z kim jadał tam kolację. Tym razem Rebel poczekała, aż Draco wysiądzie i otworzy jej drzwi. Jednak zamiast poprowadzić ją do wejścia, zablokował jej drogę, przyciskając ją swym potężnym ciałem do boku samochodu.

– Rozumiem, jak ważne jest poczucie spełnienia, ale uważam, że niewykorzystanie w pełni własnego potencjału to błąd. Mogłaś sięgnąć po mistrzostwo, gdybyś tylko się nie rozpraszała.

Na jego twarzy nie dostrzegła ani pogardy, ani nawet dezaprobaty, jedynie zaskakujące głębokie zrozumienie i troskę. Widocznie poznał ją już nieco lepiej, choć nadal nie doceniał wysiłku, jaki wkładała w trening.

– A tobie nadal się wydaje, że wiesz o mnie wszystko? – mruknęła w odpowiedzi.

– Nie zauważyłem nic, co skłoniłoby mnie do zmiany zdania. – Spojrzał łakomie na jej usta. Mimo że sprawił jej przykrość, nie mogła powstrzymać mrowienia warg pamiętających jego pocałunki.

– Ja z kolei nie wiem nic o mężczyźnie, którego ponoć kocham do szaleństwa i zamierzam poślubić – odpowiedziała z wymuszoną nonszalancją.

– Zaradzimy temu przy kolacji – odpowiedział, opuszczając wzrok na jej piersi falujące przy każdym urywanym, płytkim oddechu.

Podniósł jej dłoń do swoich ust i pocałował ją w palec tuż nad pierścionkiem.

– Chyba jeszcze ci nie powiedziałem, że wyglądasz niesamowicie.

Rebel wstrzymała oddech, a jej serce zatrzepotało w piersi.

– Dziękuję, ty też prezentujesz się nie najgorzej. – Obrzuciła jego sylwetkę taksującym spojrzeniem, w duchu ciesząc się z okazji do nasycenia oczu widokiem silnego, rosnącego ciała, którego magnetycznej siły już miała okazję doświadczyć z bliska. Draco uśmiechnął się, ale inaczej niż dotychczas. Jego uśmiech, mniej olśniewający, ale bardziej szczery, wydał jej się jeszcze bardziej niebezpieczny – rozświetlał jego chmurne oczy i sprawiał, że pragnęła w nich utonąć. Niewiele myśląc, odwzajemniła uśmiech. Spojrzał na nią tak ciepło, że ugięły się pod nią kolana.

– Skoro już ustaliliśmy, że piękna z nas para, chodźmy coś zjeść.

Wziął ją za rękę i wprowadził do restauracji, gdzie, ku ogromnej uldze Rebel, nikt nie robił zamieszania z powodu ich przybycia. Jedynie kilka dyskretnych spojrzeń rzuconych znad sąsiednich stolików przypomniało jej, że musi się mieć na baczności. Na szczęście szybko się odprężyła, pochłonięta historią Draca, który dotrzymał słowa i zaczął jej o sobie opowiadać. Zdziwiła się, że przyjechał do Londynu z Aten zaledwie pięć lat temu. Jego angielski nie nosił śladu obcego akcentu. Jeszcze bardziej zaskoczyło ją, że mieli ze sobą więcej wspólnego, niż sądziła – podobnie jak ona stracił matkę jako nastolatek, uprawiał też wyczynowo biegi narciarskie i zdobywał mistrzowskie tytuły.

– Niemożliwe, słyszałabym o tobie, zwłaszcza jeśli odnosiłeś sukcesy.

– Występowałem pod panińskim nazwiskiem matki, Christou.

Rebel aż podskoczyła na krześle.

– Draco Christou?! Pięciokrotny mistrz świata?! – Nawet nie zdawała sobie sprawy, że złapała go za rękę, dopóki nie pogłaskała jej dłoni kciukiem. Chciała szybko zabrać rękę, ale przytrzymał ją. Nie wyrywała się więcej.

– Wyglądasz inaczej – zauważyła. Gdy występował w mistrzostwach miał dłuższe włosy i brodę zasłaniającą większość twarzy. Nic dziwnego, że go nie poznała. – Dlaczego zmieniłeś nazwisko?

Atmosfera nagle się zagęściła.

– Mój ojciec nie pochwalał wybranej przeze mnie kariery. Miał nadzieję, że przejmę po nim firmę rodzinną. Oznajmił, że dopóki nie pójdę po rozum do głowy i nie zrezygnuję z narciarstwa, nie mam prawa uważać się za jego syna.

– I zrezygnowałeś? – zdziwiła się.

– Nie. Dopiero kiedy sytuacja mnie do tego zmusiła, i nie z powodu ojca.

Rebel przypomniała sobie sensacyjne nagłówki w gazetach donoszące o nagłym wycofaniu się mistrza z zawodowego sportu.

– Pamiętam już, kontuzja kolana?

Pokiwał głową.

– Mój trener zmuszał mnie do treningu ponad siły, bo wygrana zapewniała mu wysokie zarobki niezbędne do pokrycia długów pochodzących z hazardu. Ustawiał mecze, robił różne machlojki i w końcu wylądował w sądzie z zarzutami. Ale moja kariera już przepadła.

– Straszne.

Draco ścisnął jej dłoń, po czym powoli rozluźnił palce i się wycofał. Natychmiast odczuła jego brak. Zabrała szybko rękę i schowała pod stołem.

– Nauczyłem się wtedy czegoś pożytecznego: nie ignorować przeczuć, nie przymykać oka tylko dlatego, że tak jest wygodniej. Tak bardzo chciałem wygrywać, że choć miałem wątpliwości, nie zdobyłem się na konfrontację z trenerem.

Rebel doskonale знаła ciężar poczucia winy, żyła z nim na co dzień. Jednak jej wina była większa. Nie uległa manipulacji innych ludzi, lecz padła ofiarą własnej lekkomyślności. Właściwie nie ona, lecz jej matka. I ojciec. W przeciwieństwie do Draca, ona w pełni zasługiwała na życie z jarzmem wyrzutów sumienia. Miała ochotę go pocieszyć, ale jego kamienna twarz pozbawiona jakichkolwiek emocji powstrzymała ją. Szybko skończyli posiłek i Rebel odetchnęła z ulgą, kiedy Draco poprosił o rachunek.

Gdy wsiadała do samochodu, jej telefon nagle oszalał. Jedna za drugą spływały wiadomości z gratulacjami, większość od ludzi, których ledwie kojarzyła. Dopiero gdy kliknęła w link przesłany jej przez Contesse, zrozumiała, co się wydarzyło. „Superagent

gwiazd sportu i mistrzyni skoków narciarskich zaręczeni!”, krzyczał nagłówek.

Nie zadała sobie nawet trudu przeczytania artykułu. Wiedziała, że dział public relations firmy Draca spędził kilka godzin, przygotowując treść informacji, które miały wyciec do mediów. Przed zamknięciem strony internetowej zerknęła tylko na zdjęcie umieszczone nad nagłówkiem przedstawiające Draca całującego jej dłoń przed wejściem do włoskiej restauracji. Poczowała ukłucie rozczarowania.

– Wiedziałaś, że w pobliżu jest paparazzo? – Pokazała mu zdjęcie.

Wzruszył ramionami i włączył silnik.

– Oczywiście, przecież po to było całe to przedstawienie.

Na chwilę głos uwiązał jej w gardle. Drżącą dłonią wyłączyła telefon i schowała go do torebki. W duchu wymyślała sobie od idiotek, starając się zignorować przeszywający ból w okolicach serca.

– Jasne – wykrztusiła.

– Dzisiejszy wieczór możemy w takim razie zaliczyć do udanych – skostatował.

Reszta drogi upłynęła im w milczeniu.

Draco zostawił ją przed drzwiami domu, ale najpierw wydał instrukcje: miała się przygotować do sobotniego wyjazdu do Toskanii. Kiedy dotarła na swoje piętro, zamarła. Czas odcisnął na nim piętno, jego twarz skrywał cień, ale rozpoznałaby go zawsze i wszędzie.

– Tato?

Mężczyzna stojący przed jej drzwiami podniósł głowę.

– Arabella.

Dopiero teraz zauważyła, że schudł i przygarbił się.

– Co ty tutaj robisz?

– Przeczytałem to. – Machnął jej przed nosem wieczorną gazetą z tym samym zdjęciem co w internecie, tyle że powiększonym.

Ból ponownie ścisnął jej serce.

– Poważnie? Nie odbierasz telefonu, kiedy do ciebie dzwonię,

ale pojawiaasz się z powodu jakiegoś zdjęcia w gazecie?

– Jakiegoś? – W jego głosie pojawiła się nuta potępienia, ta sama, której miała nadzieję nigdy więcej nie usłyszeć po wymarzonem pojednaniu. – Musisz to skończyć.

Ominęła go ostrożnie, wyjęła z torebki klucz i otworzyła drzwi. Weszła do środka i czekała z zapartym tchem. Odetchnęła z ulgą, kiedy za nią podążył. Spojrzała przez ramię.

– Nastawię wodę na herbatę.

Przyszedł do kuchni kilka sekund po niej, rozejrzał się, rzucił gazetę na stół i usiadł. Żeby ukryć zdenerwowanie, Rebel zaczęła się krzątać.

– Może coś zjesz? Mam herbatniki, mogę ci zrobić kanapkę...

Sięgnął po kubek z herbatą, który przed nim postawiła, ale nie podniósł go do ust.

– Lepiej powiedz mi, o co chodzi. – Wskazał ruchem głowy gazetę.

– Możemy o tym na chwilę zapomnieć? – Nie dając mu szansy na zareagowanie, szarżowała dalej. – Gdzie się podziewałeś? Wszystko w porządku?

– Tak. – Nadal unikał spojrzenia jej w oczy.

Z każdą upływającą sekundą serce Rebel krwawiło coraz mocniej.

– Tato, przepraszam. Ile razy jeszcze mam cię błagać o wybaczenie?

– Nie chodzi o przeprosiny, Arabello. – Jego głos zadrżał. – Jesteś moją córką, nie musisz mnie błagać o wybaczenie. Ale to – ponownie wskazał palcem gazetę – musisz skończyć. Dlaczego to robisz?

Z całej siły zacisnęła palce wokół kubka z herbatą.

– Pojawiasz się po latach milczenia, a potem znowu znikasz. I wydaje ci się, że to tobie należą się wyjaśnienia? A może powiesz mi coś o pieniądzach, które przelałeś na moje konto? Skradzionych pieniądzach – dodała z naciskiem.

Wreszcie spojrzał jej prosto w oczy.

– Wiesz już?

– Oczywiście, że wiem. Draco twierdzi, że nie przyłożyłeś się do zatarcia śladów.



Odepchnął gwałtownie kubek i wstał.

– Czy on ci grozi? Czy dlatego zgodziłaś się na te... zaręczyny?

– Rzucił się w kierunku drzwi. – Sam zgłoszę się na policję.

Odstawiła z hukiem kubek i zagroziła mu drogę.

– Nie!

– Dlaczego?!

– Bo... już wydałam te pieniądze, więc jestem tak samo winna jak ty.

– Nie wiedziałaś przecież, że pochodzą z kradzieży – zdziwił się.

– To bez znaczenia. Jeśli Draco złoży doniesienie, zostanę automatycznie oskarżona o współudział.

Ojciec pochylił głowę. Oddychał ciężko, z trudem. Po chwili wahania położyła dłoń na jego ramieniu.

– Dlaczego wzięłaś te pieniądze, tato? – zapytała cicho. – Wiedziałaś przecież, że nie ujdzie ci to na sucho. I że mnie także narazisz na konsekwencje.

Odwrócił się i wrócił do stołu.

– Nie... nie myślałem wtedy trzeźwo. Miałem nadzieję, że uda mi się sprzedać dom i oddać pieniądze, zanim wszystko się wyda.

– Po co to wszystko? – nalegała w nadziei, że wreszcie usłyszy od ojca, że mu na niej zależy.

– Obiecałem twojej matce, że będę się tobą opiekował... – Głos mu się załamał.

Rebel zdusiła szloch wrywający się z głębi jej duszy.

– Tato, ona odeszła, ale ja wciąż tu jestem.

Podniósł powoli głowę i spojrzał na nią oczami zamglonymi rozpaczą.

– Odebrałaś mi ją. A potem zaczęłaś ją coraz bardziej przypominać.

– Nienawidzisz mnie za to, tak? – zapytała cicho z ciężkim sercem.

Potrząsnął przecząco głową. Jego błękitne oczy błyszczały od łez.

– Nie, nigdy cię nie znienawidziłem, ale gdy na ciebie patrzę... Za bardzo mi ją przypominasz.

Szloch wyrwał się z jej gardła. Czowała, jak część jej samej umie-

ra.

– Co teraz? – zapytała przez łyzy.

– Nie wiem. Zawsze mówiłem, że narty to zły pomysł. I miałem rację...

– Tato...

– Wiem, wiem, zrobisz, co zechcesz, jak zwykle. Ale na Angeli-sa powinnaś uważać, jest niebezpieczny.

Nie mogła zaprzeczyć, ale nie mogła też się już wycofać. Nie teraz, kiedy ojciec wyznał jej, że złamał prawo, żeby wesprzeć jej karierę, choć nigdy nie ukrywał swojej dezaprobaty dla jej wyboru. Potrząsnęła głową, ocierając dłonią łyzy.

– Nie mogę, tato, za późno.

Siedział przez dłuższy czas w milczeniu, z opuszczoną głową. A potem wstał.

– Do widzenia.

Nawet do niej nie podszedł, skierował się prosto do drzwi.

Jeszcze zanim usłyszała, jak wychodzi, rozpłakała się jak mała dziewczynka. Łzy płynęły strumieniami po jej policzkach, aż w końcu, wyczerpana, położyła się na sofie w salonie i zasnęła.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Następnego ranka, gdy siedzieli już w prywatnym samolocie, Rebel milczała ponuro, a Draco przez całą drogę nie przestawał pracować na komputerze. W Pizie przesiedli się do helikoptera i po krótkim locie dotarli do ogromnej tokańskiej willi otoczonej przez rosłe cyprysy.

– Cokolwiek się z tobą dzieje, Arabello, sugeruję, żebyś się natychmiast wzięła w garść – szepnął jej do ucha, gdy zbliżyli się do wejścia od strony ogrodu z pełnowymiarowym basenem. – Nie jest to odpowiedni moment na popadanie w zadumę. – Objął ją ostentacyjnie w talii.

Rebel z trudem oderwała się od swych czarnych myśli. Na szczęście jasno świecące śródziemnomorskie słońce usprawiedliwiało fakt, że zakryła zaczerwienione, podpuchnięte oczy okularami przeciwsłonecznymi.

– Nawet jeśli dumalam o naszej wspólnej świetlanej przyszłości? – zapytała szyderczo.

Draco westchnął ciężko, zdjął jej okulary z twarzy i schował je do swojej kieszeni. Natychmiast odwróciła twarz, by nie dostrzegł łez połyskujących w jej oczach.

– Oboje wiemy, że odkąd wsiadłaś do samolotu dzisiaj rano w Londynie, nie poświęciłaś mi ani jednej myśli. Zresztą, nie oczekuję tego. Natomiast spodziewam się pełnej gotowości, fizycznej i psychicznej, do wypełnienia zadania, którego się podjęłaś. – W jego niskim, głębokim głosie wyczuła zawołaną groźbę.

– Spokojnie, Draco, nie gorączkuj się, jeszcze nie zwariowałam – mruknęła, po czym słodkim głosikiem seksownego kociaka dodała: – Kocham cię do szaleństwa i nie mogę się doczekać spotkania z naszym gospodarzem, by podzielić się z nim naszym szczęściem.

W tym momencie z cienia wyłoniła się wiotka sylwetka Carli

Nardozzi i starszego, przystojnego mężczyzny. Sądząc po ich nachmurzonych minach, ostatnie słowa musiała wypowiedzieć wystarczająco głośno, by dotarły do ich uszu. Podczas gdy Rebel czerwieniła się ze wstydu, Draco z promiennym uśmiechem podszedł szybko do gospodarza i jego córki.

– Olivio, miło cię znowu widzieć. – Z wigorem potrząsnął dłonią starszego mężczyzny i zwrócił się do jego córki.

– Carla, witaj. – Uśmiechnął się ciepło i pocałował oszłamiająco piękną dziewczynę w oba policzki.

Rebel poczuła ukłucie zazdrości, zwłaszcza że Carla obrzuciła Draca przeciągłym, rozmarzonym spojrzeniem.

– Pozwólcie, że przedstawię wam Arabellę Daniels.

Czarne oczy Olivia obserwowały ją bacznie.

– Witam w moich skromnych progach, panno Daniels. Cieszę się, że będziemy mieli okazję lepiej się poznać – powiedział z wyraźnym włoskim akcentem.

– Dziękuję i przepraszam, jeśli wprawiłam pana w zakłopotanie swoimi słowami.

– Głupstwo. To wspaniałe, gdy kobieta mówi otwarcie o swojej miłości do mężczyzny, oczywiście jeśli mówi szczerze. – Spojrzał wymownie na jej pierścionek i uśmiechnął się, ale jego oczy pozostały zimne.

Carla podeszła do niej z wyciągniętą sztywno ręką.

– Miło mi cię poznać.

Rebel nie mogła oderwać wzroku od jej nieskazitelnej owalnej twarzy o wielkich oczach. Nie zdążyła nawet odpowiedzieć, bo Carla mówiła dalej:

– Więc to prawda, co wypisują w internecie? Zaręczyliście się?

– Zerknęła przelotnie na Rebel, a potem spojrzała pytająco na Draca.

– Tak, to prawda, nareszcie odnalazłem swoją drugą połówkę.

– Draco obdarzył ją spojrzeniem tak gorącym, że gdyby było prawdziwe, stopiłoby najbardziej nawet zatwardziałe serce. W odpowiedzi położyła mu dłoń na piersi i pocałowała go w policzek. Tylko po tym, jak nagle wstrzymał oddech, zorientowała się, że udało jej się go zaskoczyć.

– Ale przecież znacie się od niedawna, prawda? – drążyła dalej

Carla.

Rebel roześmiała się głośno i potrząsnęła głową.

– Nie, po prostu się ukrywaliśmy. Draco jest potwornie zasadniczy, jeśli chodzi o ochronę swojego życia prywatnego.

– Tak, oczywiście, zapomniałam. – Carla uśmiechnęła się zdawkowo, nieszczerze.

Rebel czuła, jak jej żołądek ściska się w bolesny supeł.

– W każdym razie teraz już wszyscy wiedzą. Gdy go poznałam, od razu wiedziałam, że moje życie już nigdy nie będzie takie samo. – Spojrzała Dracowi głęboko w oczy. Przechylił w jej kierunku głowę i bez cienia sarkazmu odpowiedział bez wahania:

– Serce podpowiadało mi, że nie powinienem ci pozwolić się wymknąć z moich rąk – odpowiedział.

Trwali tak, wpatrzeni w siebie, jakby zapomnieli o całym świecie. Rebel musiała przyznać, że zdolności aktorskie Draca zaskoczyły ją. Przerwało im dyskretne chrząknięcie. Draco odwrócił się pierwszy. Rebel wzięła głęboki oddech, zanim zwróciła się w stronę gospodarza.

– Wybaczcie nasz sceptycyzm. Musieliśmy się upewnić, że media nie dopuściły się manipulacji. Skoro jednak ustaliliśmy, że tak się nie stało, musimy to uczcić. – Olivio gładko wszedł ponownie w rolę serdecznego gospodarza. – Pstryknął palcami i natychmiast pojawił się kelner ze srebrnym kubelkiem z butelką szampana obłożoną lodem. Na znak gospodarza odkorkował wino i zaczął napełniać smukłe kieliszki.

– Ja dziękuję. – Carla uniosła dłoń i odmówiła przyjęcia szampana. – Za godzinę rozpoczynam trening.

Olivio uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Moja córka perfekcjonistką! Zawsze daje z siebie sto dziesięć procent, a kiedy wreszcie wygrywa, natychmiast wyznacza sobie kolejny, jeszcze ambitniejszy cel.

Carla zbladła, ale się nie odezwała. Rebel zauważyła, że Draco także się spiął. Przez jego twarz przemknął gniewny grymas. Olivio uniósł kieliszek w toaście.

– Za wasz związek!

Wkrótce po toastach Carla opuściła gości, a Olivio wezwał obsługę.

– To Stefano. Pokaże wam wasz apartament i całą posiadłość. Po południu pojawi się jeszcze kilkoro gości, ale chciałbym, żeby wieczór miał charakter nieformalny, dlatego na kolację rozpalimy grilla.

Mężczyźni uścisnęli sobie dłonie. Olivio zniknął we wnętrzu domu, wcześniej obrzuciwszy Rebel badawczym spojrzeniem.

Przechodząc przez willę, Rebel zauważyła, że większość ścian zdobią zdjęcia Carli, a jej trofea wyeksponowano na półkach. Bez wątpienia Olivio był dumny z osiągnięć córki. Zazdrość chwyciła ją za gardło. Jej własny ojciec nie mógł na nią patrzeć.

Zatopiona w myślach podążyła za Drakiem. Dopiero kiedy weszli do sypialni, stanęła na progu jak rażona piorunem. Na środku pokoju stało ogromne łóże małżeńskie z baldachimem. Nie mogła od niego oderwać wzroku.

– Nie zamieni się w dwa oddzielne łóżka, nawet jeśli będziesz się w nie wpatrywać przez godzinę. Draco minął ją, ściągając koszulę. Z nagim torseem zaczął zdejmować buty.

– Teraz z kolei gapisz się na mnie? Chciałabyś, żebym też zniknął, razem z tym łóżkiem?

Rebel odetchnęła z ulgą. Nie dostrzegł, że wpatrywała się w jego szeroką klatkę piersiową, mięśnie naprężające się pod złocistą skórą usianą czarnym zarostem, i drżała z podniecenia. I przerażenia.

– Nie omówiliśmy kwestii... noclegu – bąknęła.

– Chyba się nie spodziewałaś oddzielnego pokoju? – parsknął.

– Skąd mogłam wiedzieć, czego się spodziewać? – Czuła narastającą panikę.

– Proszę cię, nie podnoś głosu. – Podszedł do niej bliżej.

– Nie myślisz chyba, że Olivio podsłuchuje pod drzwiami? – Zdawała sobie sprawę, że jej głos stał się piskliwy, ale od półnagiego Draca dzieliły ją zaledwie centymetry.

– Nie wiem, ty mi powiedz. Sądzisz, że go przekonaliśmy?

– Myślę, że jego nie przekonają żadne słowa, a jedynie fakty.

Draco zmrużył podejrzliwie oczy.

– Większość ludzi trzyma trofea w gabinecie, ale on porozstawiał je po całym domu, tak jakby potrzebował namacalnego do-

wodu odniesionego przez Carlę sukcesu – wyjaśniła. – Sądzę, że z całego naszego przedstawienia najbardziej przekonał go pierścionek. – Dotknęła palcem brylantu. – Czy mógłbyś założyć już koszulę – poprosiła, unikając jego wzroku.

Modliła się w duchu, żeby nie stracić panowania nad sobą i nie rzucić się na niego, wyglądał tak kusząco!

Najpierw się zdziwił, ale potem na jego twarzy pojawił się drażniący uśmiech.

– Zgorszyłem cię? Można by pomyśleć, że nigdy wcześniej nie widziałas półnagiego mężczyzny.

– Nieistotne, czy widziałam, czy nie. Chodzi o to, czy mam ochotę na takie... widoki, czy też jestem zmuszona do ich oglądania.

– Widzę, że się pozbierałaś i znowu zaczynasz pyskować – odparł niezrażony. – Ale chyba lepsze to niż ponure milczenie.

Zauważył, że jej oczy znów posmutniały, jakby ktoś wyłączył w nich światło. Pożałował, że nie zachował się delikatniej. Milczenie Rebel wyprowadzało go z równowagi. Zresztą robił przy niej różne rzeczy, których udawało mu się od wielu lat unikać. Przy kolacji zdradził jej więcej niż komukolwiek innemu. Czy fakt, że wiedziała o nim trochę więcej, czynił ją niebezpieczną? Na pewno nie teraz, kiedy w każdej chwili mógł jej zagrozić więzieniem. Nie spodziewał się jednak, że następnego ranka zamiast zadziornej arogantki na lotnisku pojawi się milcząca młoda kobieta usiłująca ukryć zaczerwienione od płaczu oczy za ciemnymi szklami okularów przeciwsłonecznych. Coś musiało się wydarzyć po tym, jak zostawił ją przed drzwiami domu.

– Arabello, wszystko w porządku? – zapytał, kiedy nie odpowiedziała na jego zaczepną uwagę.

Roześmiała się sztucznie.

– O ile rozwiążemy problem łóżka, to tak.

Draco skrzywił się. Najwyraźniej nie zamierzała podzielić się z nim swoimi zmartwieniami.

– Problem? – Zerknął na łóżko. – Jest wystarczająco duże, żeby pomieścić dwie osoby. Martwisz się, że nie wytrzymasz i rzucisz się na mnie w środku nocy?

– Wolę, żebyś do oskarżeń o kradzież nie dorzucił jeszcze cięż-

kiego uszkodzenia ciała – odgryzła się.

Miał ochotę złapać ją za jej śliczną bródkę i zajrzeć jej głęboko w oczy, przedrzeć się przez maskę sarkazmu. Nie zrobił tego jednak. Może się obawiał, że obnażając jej tajemnice, zmuszony będzie podzielić się z nią swoimi? A może właśnie tego pragnął i przerażony własną słabością wycofał się pośpiesznie? Obydwoje odgrywali jedynie swoje role, które z definicji wymagały pewnej bliskości. Nie powinien ulegać iluzji, którą sam tworzył. Zwłaszcza że wcale bliskości nie potrzebował ani nie pożądał, stwierdził twardo.

– Będę spał w saloniku na sofie.

Sięgnął po świeżą koszulkę polo i naciągnął ją przez głowę. Wyjął z walizki miękkie zamszowe mokasyny i wsunął w nie bose stopy.

– Chcesz obejrzeć obiekt treningowy?

Kiwnęła głową z widoczną ulgą.

– Tylko zmienię buty.

Założyła tenisówki, a swoje długie lśniące włosy związała w kucyk. Wyglądała jeszcze młodziej i bardziej dziewczęco, niewinnie. Wsiedli do podstawionego przez Stefana meleksa i skierowali się na zachód od willi, gdzie na niewielkim wzgórzu stał rozległy kompleks parterowych budynków.

– Wygląda na to, że znasz tę okolicę – zauważyła neutralnym tonem, ale odwróciła głowę, by nie mógł zobaczyć jej twarzy.

– Gościłem tu kilkakrotnie. Doradzałem Olivio przy budowie kompleksu treningowego kilka lat temu.

– Czyli znacie się całkiem dobrze.

– Niestety, jakiś czas temu poróżniliśmy się w kilku kwestiach. Zerknęła na niego, ale szybko odwróciła wzrok.

– A mimo to chce, żebyś się ożenił z jego córką.

Draco wzruszył ramionami.

– Z czystego wyrachowania.

Rebel, zasępiona, nie odezwała się więcej. Kiedy dotarli na szczyt i zaparkowali przed wejściem do głównego budynku, Draco nie wytrzymał.

– Nie lubię, kiedy milczysz tak ponuro. Jeśli coś cię gryzie, wyrzuć to z siebie.



Spojrzała na niego. Jej błękitnym oczom brakowało blasku.

– Wydawało mi się, że nie cierpisz mojej arogancji?

– Okazuje się, że milczenie jest jeszcze gorsze.

Przez dłuższą chwilę przyglądali się sobie nawzajem intensywnie. Z każdą sekundą napięcie rosło i stawało się coraz bardziej nieznośne. Arabella pierwsza odwróciła wzrok.

– Uważaj, nie zachęcaj mnie, bo jak się rozkręcę, to będziesz marzył o ciszy – rzuciła, zeskakując z meleksa. Draco uśmiechnął się pod nosem, ale nie odpowiedział. Weszli do środka i znaleźli się w ogromnej hali mieszczącej pełnowymiarowe lodowisko sportowe oraz kilka specjalistycznych siłowni i centrum sportowo-rehabilitacyjne. Arabella z zaciekawieniem oglądała nowoczesny sprzęt w siłowni.

– Skoro mam trenować bez Grega, to muszę wprowadzić kilka zmian do treningu – mruknęła pod nosem.

– Nie ma potrzeby, nie chciałbym, żebyś przez ten wyjazd musiała improwizować. To by ci mogło zaszkodzić. Będę ci asystował.

Arabella nie kryła zdziwienia.

– Nie masz ważniejszych spraw na głowie?

– Poradzę sobie.

Otworzyła usta, żeby coś odpowiedzieć, ale nie wydobyła z siebie żadnego dźwięku. Niewypowiedziane słowa zawisły pomiędzy nimi w gęstym od napięcia powietrzu.

– Zgadzasz się? – zapytał, zniecierpliwiony przedłużającym się milczeniem.

Wzruszyła ramionami.

– Jak chcesz.

Kiedy wyszli z siłowni, zauważyli Carlę rozgrzewającą się na lodowisku. Poruszała się po lodzie z niewmuszoną gracją, płynnie przechodząc od prostych do coraz trudniejszych skoków i piruetów. Obserwowali ją z galerii otaczającej lodowisko, każde zatopione we własnych myślach.

– Jest zachwycająca.

Głos Arabelli dotarł do Draca zza grubej kurtyny wspomnień. Gdyby tylko mógł zmienić przeszłość... Maria też miała talent, też mogła zdobywać medale...

– Tak, to prawda – odpowiedział cicho.

Kiedy w końcu się otrząsnął, zauważył, że Arabella odsunęła się nieco. W jej pięknych oczach malował się ból. Już miał podejść i zażądać, żeby powiedziała mu wreszcie, co ją trapi, kiedy w oddali trzasnęły głośno drzwi. Do Carli podjechał dobrze zbudowany mężczyzna, którego Draco natychmiast rozpoznał. Jego twarz stężała w kamienną maskę.

– Draco? – Przez czarną, gęstą mgłę gniewu i rozpacz przydarł się miękki głos Arabelli.

– Hmm?

– Wszystko w porządku?

– Nie – warknął.

– Co się stało?

– Ten mężczyzna to Tyson Blackwell.

Arabella przyjrzała się uważnie postaci na lodowisku.

– Wiedziałaś, że tu będzie?

– Nie, Olivio nie raczył mnie poinformować. – Zaciśnął z całej siły dłoń na gładkiej poręczy oddzielającej galerię od lodowiska. Z trudem opanował dziecinny impuls, by wyrwać ją z podłogi i rzucić nią w Blackwella.

– Zamierzasz stać tu i próbować zabić go wzrokiem czy możemy już iść?

Nie czekając na odpowiedź, Rebel odwróciła się na pięcie i szybko wyszła z budynku. Podążył za nią, choć wstrząsała nim ledwie powstrzymywana furia. Nie mógł beczynie patrzeć, jak Blackwell szykował się do zatopienia swoich szponów w kolejnej niewinnej ofierze! Wsiadł bez słowa do meksa i uruchomił silnik. Arabella siedziała obok w milczeniu, z wyrazem smutnej zadumy na twarzy i dłońmi ściśniętymi na podolku. Z poczuciem otępiającej bezradności Draco zaciśnął dłoń na kierownicy i ruszył w kierunku willi.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

– Chodź tędy, znam skrót do apartamentu – burknął, wysiadając z meleksa. Od chwili, gdy ujrzała wyraz twarzy Draca patrzącego na Carlę wirującą na lodzie, Rebel nie mogła się otrząsnąć. Czarny koc rozpaczy dusił ją niczym toksyczny dym podstępnie sączący się w jej żyłach. Wsiadając rano do samolotu, cieszyła się, że był przy niej Draco, często zimny i obcesowy, ale jednak stanowiący odskocznię od tęsknoty za ojcem. Teraz poczuła się zdradzona i osamotniona. Zdawała sobie sprawę, że zachowuje się absurdalnie, przecież nic jej z nim nie łączyło. Oprócz szokującej umowy, którą na niej wymusił.

– Widok Carli w towarzystwie tego człowieka tak bardzo cię denerwuje? – zapytała.

– Tak – odpowiedział krótko.

Kiedy weszli do apartamentu, zatrzymała się w niewielkim przedpokoju, zagradzając mu drogę do salonu.

– Zależy ci na odsunięciu Blackwella od Carli nie tylko ze względu na jej dobro jako sportowca, prawda? – W duchu zastanawiała się, dlaczego draży temat zadający jej tyle bólu.

– Oczywiście, nie zadawałbym sobie tyle trudu dla kogoś, kto mnie nie obchodzi. – Spojrzał na nią zaskoczony.

Rebel potrząsnęła głową i przyłożyła palce do skroni.

– Nie rozumiem. Skoro ci na niej tak zależy, to dlaczego nie chcesz się z nią ożenić?

– Nie ulegnę manipulacji. Koniec kropka. Z jakiegoś powodu Olivio uwierzył, że może mnie wykorzystywać do swoich prywatnych celów. Nie zamierzam się na to godzić. Zadowolona? Mam nadzieję, że więcej nie będziesz mnie już przesłuchiwać. Skup się na odegraniu swojej roli – poradził jej z groźnym błyskiem w oku.

Wyminął ją, wszedł do salonu i podszedł do baru. Nalał sobie whiskey i wypił ją jednym haustem. Odstawił ciężko szklanekę

i przeklął po grecku, po czym zaczął niespokojnie przemierzać salon w tę i z powrotem. Rebel stała w drzwiach i obserwowała go ze ściśniętym sercem.

– Zdajesz sobie sprawę, że w takim stanie nikogo do niczego nie przekonasz?

– Jeśli nie znieczulę się alkoholem, przyłożę Blackwellowi w pysk – warknął.

Arabella wzdrygnęła się. Powinna go zostawić w spokoju, odejść. Nie była w stanie pomóc mu w jego emocjonalnej udręce, gdy sama walczyła o przetrwanie. A mimo to głębia jego troski, emocje rozdzierające jego duszę, zatrzymały ją u jego boku.

– Może porozmawiasz z Carlą? – zasugerowała niepewnie.

– Mam nadzieję, że zechce mnie wysłuchać. – Spojrzał zdumiony na swoje drżące ręce, jakby nie mógł uwierzyć w gwałtowną reakcję swego ciała. Zacisnął dłonie w pięści i wziął głęboki oddech.

– Muszę wziąć prysznic – rzucił i wyminął ją w drodze do łazienki.

Odruchowo wyciągnęła rękę i złapała go za przedramię. Zatrzymał się gwałtownie i spojrzał na nią udręczonym wzrokiem.

Arabello, proszę cię, nie myślę w tej chwili racjonalnie – wychrypiał.

Emanowały od niego fale gniewnej, mrocznej energii. Powinna uciekać, ratować się przed jej niszczycielską siłą.

– Już sobie idę. Chciałam tylko powiedzieć, że nie powinieneś się zadrećzać.

– Nie zaznam spokoju, dopóki ten drań wokół niej węszy.

– Ale...

Złapał ją gwałtownie jedną ręką w talii i przyciągnął do siebie.

– Wystarczy, moja droga – syknął. – Nie chcę już myśleć o Blackwellu, więc wystarczy. Okej? – Czarne oczy przeszywały ją na wskroś i zaglądały w głąb jej duszy.

Kiwnęła głową, a wtedy... pochylił się i pocałował ją. Zaskoczona, rozchyliła usta, pozwalając, by wsunął język pomiędzy jej wargi. Czysta, nieskażona poczuciem winy rozkosz wstrząsnęła jej ciałem. Wszystkie tłumione od kilku dni emocje i żądze eksplodowały w niej nagle; jęknęła przeciągle i przyłgnęła do Draca.

Wbiła palce w nagie, umięśnione przedramiona, w uniesieniu chłonąc zapach jego skóry. Poczwała dotyk silnych dłoni na swych plecach, potem na pośladkach. Złapał ją mocno i przycisnął do swojej erekcji. Poruszyła niecierpliwie biodrami i rozchyliła uda, by posiadał ją ten piękny, silny mężczyzna... który kochał inną kobietę.

Wspomnienie Carli otrzeźwiło ją. Odsunęła się tak gwałtownie, że zahaczył zębami o jej wargę. Żelazisty smak krwi wypełnił jej usta.

– Arabello, mój Boże, krwawisz... – Wyciągnął dłoń, ale zrobiła unik.

– Nic mi nie jest. – Oblizwała usta.

– Moja słodka, pozwól, że...

– Nie, Draco, nie.

Utkwił w niej wzrok. Jego ciało drżało, oddychał ciężko. Wreszcie odchylił głowę do tyłu i przymknął oczy. Kiedy się uspokoił, spojrzał na nią ponownie.

– Następnym razem, gdy będziesz mnie pocieszać, nie dotykaj mnie, proszę, bo to może znowu wprowadzić mnie w błąd.

– Przepraszam – odpowiedziała ze ściśniętym gardłem.

Pokiwał głową.

– Ja także.

– Lepiej trzymajmy się umowy.

– Masz rację. Dzięki za przypomnienie. – Draco odwrócił się i pomaszzerował do łazienki.

Rebel poczekała, aż odkręci wodę, po czym szybko pobiegła do garderoby. Zamieniła tenisówki na szpilki i spryskała nadgarstki perfumami, w ten sposób napędce odmieniając swój strój ze sportowego na w miarę elegancki. Złapała torebkę i wyszła na taras, gdzie usiadła na leżaku, wcisnęła słuchawki w uszy i włączyła muzykę, podkręcając głośność do maksimum. Najchętniej uciekłaby z apartamentu, ale postanowiła nie ryzykować spotkania z Oliviem lub którymś z gości bez Draca u boku. Była tak zdenerwowana, że mogłaby popełnić fatalną gafę. Miała nadzieję, że wybitne aktorskie zdolności Draca wystarczą, by przetrwali kolację i jutrzejszy dzień. Powoli się uspokoiła, jej puls zwolnił, przymknęła oczy.

Obudziła się, gdy poczuła, że ktoś otula ją miękkim kocem. Draco usiadł na sąsiednim leżaku. Wyglądał na o wiele spokojniejszego. I bardzo poważnego.

– Długo spałam? – zapytała zachrypniętym głosem, wyciągając słuchawki z uszu.

Podał jej szklanekę zimnego soku pomarańczowego, którą przyjęła z wdzięcznością.

– Wystarczająco długo, żeby ta obłąkańcza płyta, której słuchasz, odtworzyła się trzy razy.

Czyli ponad dwie godziny, obliczyła w myślach.

– Obłąkańcza? Mnie uspokaja.

Przyglądał jej się z nieprzeniknionym wyrazem twarzy.

– Jestem ci winien przeprosiny. Chciałaś mnie pocieszyć, a ja... wykorzystałem twój szlachetny odruch.

Nagle poczuła znowu bolesny, nerwowy skurcz żołądka dokuczający jej od rana.

– Ostrzegałeś mnie, że nie myślisz racjonalnie. Powinnam była dać ci spokój, zamiast się narzucać z dobrymi radami.

– Dzięki twoim radom niczego nie zdemolowałem, więc...

– O rany, nieźle byś się poobijał, tyle tutaj marmuru...

Draco uśmiechnął się szeroko, ale szybko spowaźniał.

– Udało ci się porozmawiać z Carlą?

Pokręcił przecząco głową.

– Odpoczywała po treningu.

– I co teraz? – Upiła łyk słodkiego soku.

– Możemy zejść na kolację albo poprosić o dostarczenie jedzenia do apartamentu.

Perspektywa wieczoru bez potrzeby udawania przed pozostałymi gośćmi wydała jej się szalenie kusząca. Odstawiła szklanekę, objęła kolana rękoma i oparła na nich głowę.

– Dobrze się czujesz? – zapytał.

– Próbuję sobie to wszystko poukładać.

Draco westchnął ciężko. Przez chwilę też wyglądał na zagubionego.

– Cóż, chyba należy ci się wytłumaczenie.

Milczał przez chwilę, tak jakby się zastanawiał, ile może jej wyjawić.

– Po odejściu z zawodowego sportu nie interesowałem się już losem mojego byłego trenera. Pozwoliłem, żeby się nim zajął wymiar sprawiedliwości. Nie wiedziałem więc, że podczas dochodzenia policja nie dotarła do jednego zamieszanego w aferę członka sztabu treningowego, trenera łyżwiarstwa.

Rebel nagle zrozumiała.

– Blackwella?

Pokiwał głową, a jego twarz wykrzywił gorzki grymas.

– Nadzorował trening mojej siostry.

– Siostry? – zdziwiła się.

– Tak. – Draco oddychał ciężko, mówienie przychodziło mu z trudem. – Maria była łyżwiarką, przyjaźniła się z Carlą i bardzo ją podziwiała.

– Była łyżwiarką? Już nie jest?

– Miała wypadek.

Rebel zakryła dłonią usta.

– Blackwell zmusił ją do wykonania skoku, na który jeszcze nie była gotowa. Upadając, uderzyła głową o lód i uszkodziła kręgosłup, a w rezultacie straciła władzę w kończynach.

– O Boże! – Do oczu Rebel napłynęły łzy.

– Blackwell zatarł ślady, zrzucił winę na swoich asystentów i wymigał się od kary. A co najgorsze, nadal wykonuje zawód i cieszy się nieposzlakowaną reputacją.

Zauważyła, że na twarzy Draca maluje się wyraz nieznośnego bólu, taki sam jak ten, który widziała wcześniej, gdy obserwował Carlę na lodzie. Oznaczało to, że źle odczytała jego uczucia do Carli. Przypominała mu siostrę! W duchu odetchnęła z ulgą. Ależ byłam głupia, pomyślała. Roześmiałyby się, gdyby nie smutek promieniujący z Draca.

– Nie ponosisz winy za to, co przydarzyło się twojej siostrze.

– Egoistycznie skupiłem się na swojej karierze. Gdybym spędzał z nią więcej czasu, troszczył się, zauważyłbym, że coś jest nie w porządku.

– Nie odbierz tego źle, ale skoro nie zauważyłeś machinacji własnego trenera, skąd pewność, że przejrzałbyś Blackwella?

Draco zerwał się z leżaka.

– Jestem jej starszym bratem, powinienem był się nią opieko-

wać.

Ciężar jej własnych przewinień przygniół ją do ziemi.

– Cóż, najtrudniej dostrzec zło dziejące się w rodzinie – szepnęła.

– Masz na myśli swojego ojca? – Spojrzał na nią bacznie.

Wzruszyła ramionami, żelazna obręcz ściskająca jej pierś dusiła ją coraz bardziej.

– Także siebie. Wszyscy popełniamy błędy, niektóre z nich trudniej wybaczyć niż inne.

Draco nie odpowiedział natychmiast. Podszedł do balustrady tarasu i zacisnął mocno ręce na poręczy. Wyraźnie widziała napięte mięśnie pleców drżące pod cienkim materiałem bawełnianej koszulki.

– Zbadałem twoją przeszłość, jestem pewien, że rozumiesz dlaczego. Wiem, że twoja matka zginęła w wypadku narciarskim. Nie ponosisz winy za jej śmierć.

Krew odpłynęła jej z twarzy, a płuca ścisnęły się boleśnie. Czuliła, że się dusi. Pochyliła głowę, próbując złapać oddech.

– Arabella!

Draco porwał ją na ręce i wniósł pospiesznie do salonu. Położył ją na sofie z nogami opartymi wyżej na podłokietniku, owinął kocem i uklęknął obok.

– Nie powinienem był cię zostawiać tak długo na słońcu.

– Nic mi nie jest – odpowiedziała słabo.

– Nieprawda. Czy ty coś dzisiaj w ogóle jadłaś?

Nie czekając na odpowiedź, chwycił słuchawkę telefonu i wydał serię poleceń po włosku. Usiadł na stoliku kawowym obok kanapy i pochylił się. Odgarnął z czoła Rebel wilgotny kosmyk włosów i pogłaskał ją palcem po policzku. Prawie stopniała od jego dotyku.

– Chyba złagodniałeś – mruknęła.

– Tylko do czasu, aż staniesz z powrotem na nogi – odpowiedział cicho. – Potem znów będziemy ze sobą walczyć.

– Walka mnie wyczerpuje. – Westchnęła ciężko.

– Z kim jeszcze walczysz, moja słodka, oprócz mnie?

Jego niski ciepły głos pieścił jej serce.

– Z ojcem.



– Widziałaś się z nim?

Zawahała się, co nie umknęło jego uwadze.

– Wiem, że sprawy rodzinne to skomplikowana sprawa. Zresztą, obiecałem, że jeśli wywiążesz się z naszej umowy, daruję wam dług – powiedział.

Kamień spadł jej z serca.

– Cekał na mnie pod drzwiami wczoraj wieczorem. Zobaczył nasze zdjęcie w gazecie.

– Niech zgadnę. Przyszedł ostrzec cię przede mną?

Pokiwała głową.

– Nie należy do twojego fanklubu.

– Jak większość ludzi – skrzywił się.

Rebel czuła, że znów ogarnia ją fala sennego zmęczenia.

– Ja byłem twoją fanką, zanim się stałeś Straszny Draco.

– Jezu, Arabello!

– Pięknie brzmi – mruknęła.

– Co?

– Moje imię w twoich ustach. – Spod przymkniętych powiek wpatrywała się w jego piękną, srogą twarz.

– Dlaczego znowu chce mi się spać? – Zamknęła oczy i wtuliła się w miękki koc.

– Pewnie źle ostatnio sypiałaś – domyślił się.

– Masz na mnie zły wpływ...

– Mówiłaś o swoim ojcu – przypomniał jej.

– Chciał się zgłosić na policję, bylebym tylko przestała się z tobą spotykać. Odmówiłam. Przecież zawarliśmy umowę. Poza tym nie wyglądałabym korzystnie w więziennych drelichach.

– Ty we wszystkim wyglądasz świetnie – zażartował. – Umówiliście się na kolejne spotkanie?

Arabella czuła, jak spod zamkniętej powieki wymknęła jej się łza, ale nie miała nawet siły jej zetrzeć z policzka.

– Powiedział, że nie może na mnie patrzeć, bo za bardzo przypominam matkę, i dlatego nie zamierza się ze mną spotykać.

Draco nie krył oburzenia. Wstał ze stolika i wzburzony zaczął chodzić po salonie.

– Jak mógł?!

Rebel ostatkiem sił otworzyła oczy i uniosła się na łokciu. Łzy

potoczyły się w dół po jej bladych policzkach.

– Nic nie rozumiesz, on ją naprawdę kochał. Kiedy umarła, jego serce pękło.

– Nic nie usprawiedliwia jego zachowania.

Z bólem serca Rebel powstrzymała się przed wyjawieniem swego najbardziej bolesnego sekretu. Skoro Draco obwiniał siebie o wypadek siostry, jej nigdy by nie wybaczył, że bezmyślnością i brawurą doprowadziła do śmierci własnej matki.

– Jeśli dzięki temu ma zaznać choć odrobinę spokoju ducha, to trudno, niech tak pozostanie.

Draco wydał z siebie nieokreślony pomruk i przeszył ją wzrokiem.

– To twój jedyny rodzic!

– Nie chcę, żeby jeszcze bardziej cierpiał.

– Jesteś... niesamowita – wychrypiął.

– Widzę, że cię zaskoczyłam? – Uśmiechnęła się lekko, choć w jej oczach nadal połyskiwały łzy.

Przerwało im stukanie do drzwi. Jedzenie dostarczone przez Stefana wyglądało smakowicie: grillowane mięsa i warzywa, ciepła focaccia, oliwki i sałatki połyskiwały kusząco skropione najlepszą toskańską oliwą. Draco odesłał Stefana i nałożył na talerze ogromne porcje smakołyków.

Jedli w milczeniu, jak para starych przyjaciół, czujących się swobodnie w swoim towarzystwie. Rebel zerknęła na Draca. A może jednak nie para przyjaciół, pomyślała, i przeszył ją elektryzujący dreszcz.

Uwielbiała ryzyko, dlatego pokochała skoki narciarskie. Choć tym razem musiało się skończyć katastrofą, i tak nie była w stanie zignorować wyzwania, jakie stanowił dla niej ten piękny i trudny mężczyzna o tajemniczych czarnych oczach.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Dźwięk zamykanych drzwi obudził Rebel o świcie. Przeciągnęła się, wzdychając z ulgą – dawno nie spała tak spokojnie i głęboko. Nie potrzebowała nawet ogłuszającej muzyki, żeby powstrzymać gonitwę myśli i zasnąć. Budzik na nocnym stoliku wskazywał dopiero czwartą piętnaście. Czyżby Draco wstał wcześniej, żeby poćwiczyć przed ich wspólnym treningiem zaplanowanym na piątą rano? Wskoczyła z łóżka i zajrzała do salonu. Na kanapie leżała złożona starannie pościel, także w łazience nie było śladu Draca. Ubrała się pośpiesznie, złapała telefon ze słuchawkami i wyszła z apartamentu. Rozciągnęła się i wsadziwszy słuchawki w uszy, ruszyła biegiem w kierunku zabudowań sportowych. Drzwi do głównego budynku stały otworem, więc weszła do środka. Zmierzając w stronę siłowni, wyłączyła muzykę. Przenikliwy krzyk zmroził jej krew w żyłach. Zmieniła kierunek i weszła do głównej hali, gdzie na lodowisku Blackwell potrząsał przerażoną Carlą, wykrzykując:

- Chcesz zdobyć kolejny złoty medal?! To rób, co każę!
- Ta kombinacja to szaleństwo! – oponowała Carla.
- Do diabła, marnuję tylko swój cenny czas! Wszystkie twoje konkurentki już ją wykonują. Jeśli jej nie opanujesz, to możesz się pożegnać z wygraną. – Odepchnął ją od siebie tak gwałtownie, że Carla upadła na lód.

Rebel nie mogła dalej przyglądać się beczynnemu awanturze. Wyszła z cienia i zawołała:

- Hej, nie masz prawa jej tak traktować!
- Tyson zmierzył ją pogardliwie wzrokiem, ale podjechał do niej.
- A kim ty jesteś, żeby się wymądrzać?
  - Nie wymądrzam się. Widzę tylko, że pozwalasz sobie na zbyt wiele.

Blackwell machnął lekceważąco ręką, jakby odganiał natrętną muchę.

– Spadaj, nie będziesz mi mówić, jak prowadzić trening.

Kątem oka Rebel zauważyła, że Carla podnosi się z lodu. Zamarła, kiedy dostrzegła grymas nienawiści na pięknej twarzy łyżwiarki. Ta jednak szybko się opanowała.

– Jest gościem mojego ojca, przyjechała z Drakiem Angelisem – wyjaśniła chłodno.

Rebel dostrzegła błysk złowrogiego zainteresowania w oczach Blackwella.

– Ach, więc to ty jesteś tą nową panią Angelisa, o której tyle się mówiło przez ostatni tydzień! – Przechylił głowę i przyglądał jej się jak owadowi w gablotce. – Wyglądasz znajomo. Czy my się skądś nie znamy? – Uśmiechnął się obleśnie.

– Nie sądzę – odparła lodowatym tonem.

Uśmiech Blackwella zgasł.

– Przeszkadzasz w treningu. Wyjdź.

Rebel zerknęła ponad jego ramieniem na stojącą pośrodku lodowiska Carlę. Już miała do niej zawołać, kiedy halę wypełnił niski, pełen napięcia głos.

– Arabella!

Draco wpadł do hali jak burza i podbiegł do bandy ogradzającej lodowisko. Zmierzył wzrokiem Rebel i Blackwella oraz oddaloną od nich o parę metrów Carlę.

– Co tu się, do diabła, dzieje?! – Utkwił morderczy wzrok w Tysonie.

– Prowadzę trening, Angelis, pamiętasz jeszcze znaczenie tego słowa? – parsknął jadowniczo Blackwell.

Draco zignorował go.

– Carla, nic ci nie jest? – zawołał.

Blackwell poczerwieniał na twarzy.

– Nawet się nie waż – wrzasnął do Carli.

Po chwili wahania łyżwiarka podjechała do reszty towarzystwa. Z bliska czerwone ślady po uścisku Blackwella i otarcia spowodowane przez upadek były wyraźnie widoczne na jej gładkiej skórze.

Oczy Draca błysnęły gniewnie.

– On ci to zrobił?

Carla kiwnęła głową.

– Miarka się przebrała, Blackwell! Jeśli zobaczę cię jeszcze raz w pobliżu lodowiska, to nie ręczę za siebie!

– Nie masz tu nic do powiedzenia, Angelis. Zatrudnia mnie Olivio. – Blackwell spojrzał na przeciwnika z arogancką wyższością. – A z tobą zobaczę się później – rzucił przez zaciśnięte zęby do Carli i wyszedł, trzaskając na pożegnanie drzwiami.

Draco wyciągnął dłoń do Carli i pomógł jej zejść z lodu.

– Odwiozę cię do willi.

Carla rozpromieniła się. Szybko zdjęła łyżwy, założyła buty i ujęła Draca pod ramię.

Rebel obserwowała ze ściśniętym żołądkiem, jak wychodzą z hali, całkowicie ją ignorując. Niby wiedziała, że nie łączy ich nic oprócz przyjaźni, ale mimo to obudziła się w niej znowu irracjonalna zazdrość.

– To do zobaczenia – mruknęła pod nosem, przełykając gorzką pigułkę rozczarowania. Westchnąwszy ciężko powoli ruszyła z powrotem do siłowni.

– A ty dokąd się wybierasz? – Draco pojawił się nagle w drzwiach.

– Idę na trening – bąknęła, zatrzymując się w pół kroku.

– Nie, beze mnie nie idziesz – oznajmił.

Wziął ją pod ramię, wyprowadził z hali i posadził w meleksie obok naburmuszonej Carli. Kiedy dotarli do willi, odprowadził córkę gospodarza do drzwi. Mówił coś do niej przyciszonym głosem, nachylając się nisko, a ona skwapliwie przytakiwała. W końcu wrócił do meleksa i usiadł za kierownicą.

– Przesiądź się do przodu – poprosił.

Nie oponowała; bardzo potrzebowała poczuć przy sobie jego silne ciało emanujące pewnością siebie i dające jej poczucie bezpieczeństwa. Niestety, nie wiedzieć czemu, Draco nie odzywał się, nie patrzył na nią, tylko z posępną miną wpatrywał się w drogę.

– Jesteś na mnie zły? – zebrała się w końcu na odwagę.

– Pewnie, że jestem! – warknął. – Mielśmy razem iść na trening, ale jak wróciłem, już cię nie było.

– Myślałam, że poszedłeś wcześniej na siłownię i postanowiłam do ciebie dołączyć, skoro i tak się obudziłam.

– Wyszedłem jedynie po kawę! Na chwilę spuściłem cię z oczu, a ty od razu wdałaś się w awanturę z człowiekiem, od którego powinnaś się trzymać jak najdalej.

– Niepotrzebnie się wściekasz, potrafię o siebie zadbać. W sytuacji zagrożenia potrafię nieźle przyłożyć – zażartowała, żeby rozluźnić atmosferę.

– Powiniennem się bać? – Draco rozchmurzył się nieco.

– Nie, o ile nie zamierzasz mnie atakować.

– Mimo to nie podoba mi się, że wałęsas się sama. Co, jeśli Olivio cię zobaczy i nabierze podejrzeń?

Rebel z trudem opanowała zniecierpliwienie.

– Udajemy parę narzeczonych, a nie bliźnięta syjamskie.

Draco nie odpowiedział, ale fuknął gniewnie pod nosem. Zatrzymali się właśnie przed halą sportową, więc Rebel zeskoczyła z meksa.

– Tak ci się spieszy na trening? – mruknął Draco. – To zaczynamy!

Przez następną godzinę nie dał jej chwili wytchnienia. Rzucał kolejne komendy z prędkością karabinu maszynowego i wciąż poprawiał najmniejsze niedociągnięcia, których Greg nawet by nie zauważył.

– Do diabła, zablokuj łokcie – nakazał, gdy dźwigała do góry ciężką sztangę.

– Do diabła, są zablokowane!

Pochylił się nad nią niżej, powietrze wokół aż wibrowało od napięcia.

– Pyskujesz?

– Nie mam na to siły, sierżancie – stęknęła.

Spojrzeli sobie w oczy, przez chwilę tocząc walkę. Draco powoli przesunął wzrok na jej lśniące od potu ciało.

– Dziesięć, dziewięć, osiem... – odliczał zachrypniętym głosem, nie odrywając wzroku od jej odkrytego brzucha.

– Draco, przestań – stęknęła Rebel.

– Jeszcze siedem.

– Przestań się gapić!

– Nie ma mowy. – Dla odmiany spojrzał na jej piersi okryte sportowym, obcisłym topem. – Sześć.

Rebel wydała z siebie niezrozumiałe warknięcie, dając upust frustracji.

– Pięć! – Draco był bezlitosny.

– Nienawidzę cię!

– Z wzajemnością. – Odgarnął jej z czoła mokry kosmyk włosów. – Cztery! Trzy!

– Dotykasz mnie, żeby mnie rozproszyć – rzuciła oskarżycielskim tonem, sapiąc ciężko.

– Ja? Skądże. Dwa!

– Jeden! – krzyknęła tryumfalnie.

Draco wyjął jej z dłoni ciężki gryf i odstawił go na miejsce. Rebel wstała z ławki i z ulgą rozciągnęła ramiona. Gdy jej oddech uspokoił się nieco, uśmiechnęła się zuchwale.

– Łatwizna.

Draco podszedł do niej od tyłu i przystawił butelkę z wodą do jej wyschniętych ust. Zaczęła pić łapczywie, pomrukując z zadowolenia. Zapomniała się na tyle, że oparła się o niego plecami i rozluźniła się.

– Chcesz mnie doprowadzić do szaleństwa? – szepnął chrapliwie wprost do jej ucha.

– Ja? Skądże! – mruknęła.

Draco obrócił ją nagle twarzą do siebie, upuszczając butelkę.

– Masz mokre usta – zauważył, a potem pochylił się i zlizął krople wody z jej ust. Rebel natychmiast objęła go za szyję, a wtedy podniósł ją do góry i zaniósł na miękką matę w rogu siłowni. Opadli na podłogę, nie zważając na ból, znieczuleni rozkoszą i podnieceniem. Rebel rozchyliła nogi i wstrzymała oddech, aż do momentu, kiedy Draco opadł na nią.

– Och! – jęknęła, gdy poczuła pomiędzy nogami jego silne ciało.

– Jesteś taka gorąca – stęknął.

– Skarżysz się?

– Wręcz przeciwnie.

Ze zdwojonym wigorem zaczął ją całować, lizać, pieścić, aż Rebel wplotła palce w jego włosy i zatraciła się w przyjemności.

– Arabello?

– Tak, sierżancie? – mruknęła nieprzytomnie.

Uśmiechnął się z ustami przy jej policzku. Rozchmurzył się, stwierdziła ze wzruszeniem, i poczuła, jak czułość wypełnia jej serce.

– Nie możemy tego tutaj zrobić.

– W siłowni, w willi czy w Toskanii?

– W domu Olivia. Miałabyś coś przeciw zmianie planów? Moglibyśmy wyjechać wcześniej.

– A Olivio?

– Myślę, że moja potrzeba spędzenia z tobą czasu sam na sam wyda mu się przekonywająca, nie sądzisz?

– A masz taką potrzebę? – zapytała z figlarnym uśmiechem.

– A masz jakieś wątpliwości? – Obrzucił ją łakomym, gorącym spojrzeniem.

– Dokąd mnie zabierzesz?

Oczy Draca pociemniały niebezpiecznie.

– Dokąd tylko sobie zażyczysz.

– Weź pod uwagę, że muszę trenować.

– Oczywiście – mruknął, skubiąc ustami płatek jej ucha.

– No i jest jeszcze Greg – dodała z wahaniem.

Draco podniósł gwałtownie głowę i przeszył ją badawczym wzrokiem.

– Jaki Greg?

– Mój trener – oznajmiła niewinnie.

Draco rozluźnił się.

– Niech prześle mi grafik treningu. Zastąpię go aż do naszego wyjazdu do Verbier.

Jej serce zabiło mocniej.

– Naszego wyjazdu?

– Przecież nie opuściłbym wydarzenia tak ważnego dla mojej narzeczonej. Jak by to wyglądało?

Rebel zmarkotniała, choć tłumaczyła sobie, że powinna mu być wdzięczna za tę uwagę – nie powinna zapominać, że to, co ich łączyło, nie jest naprawdę. Cała gra miała określony, jasny cel i ramy czasowe. Nawet jeśli postanowiła zaryzykować i wczuć się w rolę odrobinę bardziej, niż było to konieczne do wywiązania się z umowy.

– Nie wiem, czy mam ochotę na trenera fundującego mi taki



wycisk – zażartowała, kierując swe myśli na bezpieczniejsze tory.

– To nie był wycisk, a zaledwie przedsmak tego, co cię czeka.

– Słucham?!

– Stać cię na więcej, ale sama się sabotujesz. Tak jakbyś wcale nie chciała wykorzystać całego swojego potencjału – odpowiedział poważnie.

Rebel odwróciła głowę. Ujął ją pod brodę i zajrzał jej głęboko w oczy.

– Chcę – burknęła. – Ale... Nie wiem, może potrzebuję celu, żeby utrzymać się na powierzchni? Straciłam matkę, ojca... Jeśli wygram mistrzostwo, stracę sens życia.

– Nie chciałabyś zrobić czegoś, z czego byliby dumni?

– Moja mama zawsze powtarzała, że najważniejsze jest uczestnictwo, nie wygrywanie.

– Nie kupuję tego. Jako zawodowy sportowiec nie możesz w to wierzyć – stwierdził z przekonaniem.

I oczywiście miał rację.

– Kiedy zaczynałam, obiecałyśmy z mamą ojcu, że zrezygnuję ze sportu, gdy dopnę swego i wygram międzynarodowe mistrzostwa. Chciałyśmy go udobruchać, bo nie podobał mu się mój wybór kariery.

Na twarzy Draca znów pojawił się dobrze jej znany gniewny grymas niezadowolenia.

– Powstrzymuje cię obietnica, którą złożyłaś jako dziecko? – Nie krył niedowierzania.

– Obietnica, to obietnica – burknęła.

– I zamierzasz przez resztę życia świadomie przegrywać z powodu obietnicy złożonej człowiekowi, który bez skrupułów uwiłkłał cię w kradzież?

Draco trafił celnie. Ból przeszył Rebel na wskroś.

– Przestań!

On jednak nie zwracał uwagi na jej słabe protesty.

– A czego życzyłaby ci mama?

Rebel zamknęła na chwilę oczy i pozwoliła, by przetoczyła się przez nią fala bezbrzeżnego smutku.

– Żebym walczyła i wygrywała.

Ukucnął obok niej i pogłaskał ją po policzku.

– A czego ty pragniesz?

Oczy zapiekły ja od łez napływających pod powieki.

– Wszystkiego. Chcę dotrzymać słowa danego ojcu, zdobywać mistrzowskie tytuły i uprawiać zawodowo sport przez wiele lat.

Draco potrząsnął smutno głową.

– Jesteś wystarczająco duża, żeby wiedzieć, że nie da się mieć wszystkiego. Musisz wybrać to, co dla ciebie najważniejsze. I zaangażować się w pełni.

Wstał i spojrzał na nią z góry. Nie wiedziała dlaczego, ale nagle ogarnęła ją panika. Wstała i wyciągnęła do niego dłoń, ale powstrzymał ją stanowczym gestem.

– Wybieraj.

Zacisnęła dłonie w pięści. Złość i wstyd z powodu wszystkich konkursów, w których nie dała z siebie wszystkiego, nagle ścisnęły ją za gardło.

– Jakie to ma dla ciebie znaczenie? To moja sprawa! – wykrztusiła po chwili.

– I twoje życie – przyznał. – Chcesz je zmarnować?

– Nie! – Tak długo tłumiała swoje prawdziwe pragnienia, że skonfrontowanie się z nimi sprawiło jej wręcz fizyczny ból. Czy istniała jakakolwiek gwarancja, że ojciec, który nie liczył się z jej marzeniami, który nie chciał mieć z nią do czynienia, faktycznie wybaczy jej wszystko, gdy porzuci znienawidzony przez niego sport? Przypomniła sobie rozpromienioną twarz matki, jej szeroki uśmiech i dumę w oczach, gdy jej mała córeczka wygrała pierwsze juniorskie mistrzostwa. Rebel zapamiętała ten dzień jako najszczęśliwszy w swoim życiu. Marzyła, by jeszcze raz doświadczyć tego uczucia spełnienia i dumy.

– Nie, nie chcę – powtórzyła ciszej.

Draco podszedł do niej i otoczył jej drżące ciało ramionami. W jego oczach dostrzegła błysk – czyżby był z niej dumny? Pochylił się i pocałował ją tak czule, że zapomniała o całym świecie.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Rebel nie przestawała się uśmiechać. Przez całą drogę powrotną do willi i podczas przygotowań do uroczystej kolacji Draco posyłał jej gorące spojrzenia obiecujące niewyobrażalne rozkosze. Musieli tylko przebrnąć przez przyjęcie.

Punktualnie za pięć ósma wyszła z garderoby i przeszła do salonu, gdzie, popijając whiskey i podziwiając przez okno balkonowe tokański krajobraz, czekał na nią ubrany w smoking Draco.

– Jestem gotowa – oznajmiła.

Odwrócił się i zamarł. Powoli, dokładnie zmierzył ją wzrokiem, notując w myślach każdy szczegół: białą, drapowaną, asymetryczną suknię ze złotą kłamrą na jednym ramieniu, złote bransolety postukujące przy każdym ruchu, gładko zaczesane lśniące włosy...

– Wyglądasz... olśniewająco – wychrypiał.

– Twoja mina mówi co innego – zauważyła zaczepnie, choć zrobiło jej się ciepło na sercu.

Odstawił drinka i podszedł do niej. Nadal wyglądał, jakby go coś martwiło.

– Zerknąłem na listę gości. Ponad połowa towarzystwa to sportowcy z przerośniętym ego, którym się wydaje, że mogą mieć wszystko, na co przyjdzie im ochota. – Złapał ją mocno za rękę.

– Więc nie zapominaj, że jesteś moją narzeczoną. Zabiję każdego, kto będzie próbował cię poderwać.

Rebel nie próbowała nawet sobie przypominać, że udają. Poddała się całkowicie temu, co się pomiędzy nimi rodziło, choć zdała sobie sprawę, że podejmuje spore ryzyko.

Kilkakrotnie w ciągu tego dnia przyłapała się na rozmyślaniu o tym, jakby to było, gdyby ich udawany związek przerodził się w coś autentycznego? Tego rodzaju dywagacji powinna się jednak wystrzegać. Wiedziała z obserwacji, że zaangażowanie emocjonalne mogło się okazać o wiele bardziej niebezpieczne niż

przelotna fascynacja fizyczna. Pożądanie raz zaspokojone szybko mijało. Tak wynikało z opowieści co bardziej rozrywkowych koleżanek Rebel. Miłość oznaczała cierpienie.

– Jak będziesz kogoś zabijał, to się odsuń, żeby mi nie poplaścić sukienki – zażartowała.

Draco potrząsnął tylko głową ze zniecierpliwieniem. Złapał ją za rękę i pociągnął za sobą do wyjścia.

Sala balowa, podobnie jak cała reszta willi, zdobiona była hojnie marmurem oraz zdjęciami i trofeami córki gospodarza. Gala odbywała się pod pretekstem zbierania funduszy na budowę ośrodków sportowych w Afryce, ale nikt nie miał wątpliwości, że służyła głównie autopromocji Olivia i Carli Nardozzi. Ojciec pod rękę z olśniewającą córką podchodzili kolejno do gości, by ich oficjalnie powitać. Kiedy zbliżyli się do Draca i Rebel, Carla obrzuciła rywalkę przelotnym, zimnym spojrzeniem, by po chwili skierować całą swą uwagę na Draca.

– Carla opowiedziała mi o porannym incydencie na lodowisku. Jestem pewien, że zaszło jakieś nieporozumienie, ale i tak jestem ci wdzięczny za czujność – zwrócił się Olivio do Draca, podobnie jak jego córka ostentacyjnie ignorując obecność Rebel.

– Nie ma mowy o nieporozumieniu. A dziękować powinieneś Arabelli. To ona powstrzymała Blackwella, zanim całkowicie stracił nad sobą panowanie.

– Bez przesady! – Carla zaśmiała się nieprzyjemnie. – Miałam wszystko pod kontrolą.

Rebel nie wierzyła własnym uszom.

– Popychał cię! I zmuszał do zrobienia czegoś, na co nie byłaś gotowa!

Carla skrzywiła się lekko.

– Źle zinterpretowałaś sytuację. Nie byłam gotowa na porannym treningu, wolałam to przesunąć na popołudnie.

– Jeśli coś jest zbyt niebezpieczne, pora dnia nie ma znaczenia – wtrącił się stanowczo Draco.

– Cóż, a jednak na popołudniowym treningu nie miałam problemu z wykonaniem tej kombinacji – oświadczyła dumnie Carla. Jej ojciec uśmiechnął się z nieskrywaną satysfakcją.

– Cieszę się, że sobie wszystko wyjaśniliśmy! Czas na przyjem-

ności. Draco, Carla chciałyby ci przedstawić kilka osób, obiecuję, że zaopiekuję się w tym czasie twoją ukochaną.

Nie chcąc urazić gospodarza, Rebel niechętnie przyjęła podane jej ramię. Oczy Draca rozbłysły niebezpiecznie. Żeby rozładować sytuację, Rebel uśmiechnęła się uprzejmie i rzuciła lekkim tonem:

– Draco groził, że zabije każdego mężczyznę, który się do mnie zbliży. Oczywiście, ja też będę miała go na oku; wokół krąży tyle pięknych kobiet...

– Namiętni kochankowie. – Olivio roześmiał się nieszczerze.

Carla zmroziła Rebel wzrokiem. Przysunęła się bliżej do Draca i pociągnęła go za rękaw.

– Nie traćmy czasu, zaraz się zacznie kolacja.

Rebel zdołała wytrzymać jej spojrzenie z uprzejmym uśmiechem przyklejonym do twarzy. Draco może i nie miał żadnych romantycznych zamiarów wobec Carli, ale rozpieszczona dziewczyna najwyraźniej nie zamierzała się poddać bez walki.

– A więc kiedy ten wielki dzień? – zapytał Olivio, gdy zostali już sami.

Rebel z trudem oderwała wzrok od Carli przyklepionej do Draca.

– Wielki dzień? – powtórzyła nieprzytomnie.

– Ślub. Myślałem, że kobiety zaczynają go planować, gdy tylko przyjmą oświadczyzny.

– Zapewne, ale nie każda kobieta jest zawodowym sportowcem, którego czeka udział w mistrzostwach świata. Trudno mi się teraz skupić na czymkolwiek innym niż trening.

– A tak, słyszałem, że próbujesz swoich sił w narciarstwie – parsknął pogardliwe. – Czy w skokach? Nie pamiętam.

Rebel puściła jego ramię.

– Chcesz mnie obrazić czy tylko mi się wydaje?

Zanim zdążył odpowiedzieć, ktoś do nich podszedł i Olivio natychmiast przybrał swoją maskę nienagannej, jowialnej uprzejmości. Gdy ponownie zostali sami, spoważniał.

– Carla potrzebuje kogoś takiego jak Draco po swojej stronie, żeby utrzymać się na szczycie.

– A ma problemy z utrzymaniem się na szczycie? Z tego co

wiem, Draco usilnie próbuje cię przekonać do podpisania umowy powierzającej jego agencji reprezentowanie twojej córki.

– Umowę można w każdej chwili zerwać. Zależy mi na czymś o wiele bardziej trwałym.

Rebel udała zdumioną i zszokowaną.

– Wydaje ci się, że się usunę w cień dla dobra twojej córki?! – Ku swemu zaskoczeniu nie musiała wcale udawać. Zrobiło jej się niedobrze na samą myśl o takim rozwiązaniu.

– Mogę ci to hojnie wynagrodzić...

Teatralnym gestem przyłożyła dłoń do piersi.

– Ciekawe, na ile wyceniasz moje szczęście?

– Milion euro? – Zerknął na nią przebiegle.

Ponad jego ramieniem Rebel dostrzegła Carlę szepczącą coś wprost do ucha Draca. Musiała przyznać, że tworzyli piękną parę.

– Wydałbyś swą jedyną córkę za mąż za kogoś, kto jej nie kocha?

– Stara miłość nie rdzewieje. – Olivio roześmiał się nieprzyjemnie.

Rebel wstrzymała oddech.

– Stara miłość? – Miała nadzieję, że jej głos nie drżał za bardzo.

– Widzę, że Draco nie uznał za stosowne cię wtajemniczyć.

– Widocznie uznał, że nie ma o czym mówić. – Zdawała sobie sprawę, że nie wypadła przekonująco.

– Trzy lata temu kazałem im zakończyć związek. Carla była za młoda na poważne zobowiązania. Nie mam wyrzutów sumienia, dbałem jedynie o jej dobro. Jednak Draco nie powinien pozwolić, by jego zranione ego stało na drodze idealnego związku.

Każde słowo Olivia było niczym ostrze wbijane jej prosto w serce.

– Zapominasz, że to ja noszę na palcu pierścioneł zaręczynowy. Historia domniemanego romansu sprzed lat mało mnie obchodzi – wycedziła.

Muzyka sącząca się z głośników zamilkła, włączono dodatkowe światła, dając znak zebrany, że czas zasiąść przy stole. Rebel zauważyła, że Draco i Carla zmierzają w ich kierunku.

– Nie chcesz mieć we mnie wroga, Arabello – ostrzegł ją Olivio.

– Ona chyba lubi robić sobie wrogów, im więcej tym lepiej.

Arabella zadrżała, słysząc za plecami głos Blackwella. Podszedł do nich, z kieliszkiem szampana w dłoni i bezczelnym uśmiechem na ustach. Kątem oka dostrzegła Draca zmierzającego w ich stronę szybkim krokiem. Na jego twarzy malowała się wściekłość.

– Cóż, nigdy nie należałam do potulnych, zwłaszcza gdy kogoś krzywdzono na moich oczach.

– Może to błąd – odgryzł się Blackwell.

– Wszystko w porządku? – Draco stanął u jej boku. Emanowała od niego potężna, niszczycielska energia. Rebel nawet na niego nie spojrzała; nie mogła, nie po tym, co powiedział jej Olivio.

Blackwell wzruszył ramionami.

– Twoja dziewczyna wyciągnęła pochopne wnioski. Tłumaczyłem Olivio, że zależy mi na wynikach i dlatego czasami za bardzo się angażuję. Carla wie, że nigdy bym jej nie skrzywdził, prawda?

– Spojrzał na swą podopieczną w taki sposób, że Rebel od razu nabrała podejrzeń, czy przypadkiem nie łączy ich coś więcej niż praca.

Jednak to na ramieniu Draca Carla zaciskała mocno palce, zastygając się nim przed trenerem. Rebel nie mogła na to patrzeć bez rozdzierającego bólu. Miała ściśnięte gardło i czuła, że za moment nie zdoła już powstrzymać łez czających się pod jej powiekami.

– Powinniśmy już zająć swoje miejsca – zauważyła wymijająco Carla.

Rebel wcale się nie zdziwiła, kiedy się okazało, że usadzono ją z dala od Draca. Może to i lepiej, pomyślała. Udawała, że słucha przemówień, przesuwając widelcem jedzenie na talerzu, udając, że je, i próbowała podtrzymać uprzejmą konwersację z siedzącym obok jednym z najlepszych tenisistów w kraju i jego partnerką.

Gdy tylko zerkała w stronę stolika gospodarza, siedzący pomiędzy Oliviem i Carlą Draco przeszywał ją pytającym wzrokiem. Obiecała mu, że zagra swą rolę i musiała dotrzymać słowa,

niezależnie od tego, co jeszcze przed nią ukrywał. Zamierzała zresztą dowiedzieć się wszystkiego, gdy tylko znajdą się z powrotem sami w apartamencie. W tej chwili mogła jedynie grać dalej. Podniosła głowę, uśmiechnęła się najszerzej, jak potrafiła, po czym przesłała Draco pocałunek. Jego twarz stężała. Kiedy wybiła północ, galę zakończyło wspólne przemówienie wygłoszone przez gospodarza i jego córkę. Rebel właśnie żegnała się z tenisistą i jego partnerką, gdy Draco w końcu do niej podszedł.

– Arabello, musimy...

– Draco? – Carla wcisnęła się między Rebel a Draca. – Chciałabym ze mną porozmawiać po gali. Jestem do dyspozycji – wdzięczyła się, nie zwracając najmniejszej uwagi na resztę towarzystwa.

– Carlo, przyjdę do ciebie za chwilę...

– Jestem zmęczona, nie chcę czekać – przerwała mu, robiąc słodką minkę.

Draco, mimo że odwzajemnił uśmiech, spał się. Rebel zauważyła to i postanowiła odegrać swą rolę, zgodnie z umową. Położyła dłoń na jego piersi.

– Nie ma sprawy kochanie, wezmę prysznic i zaczekam na ciebie. W łóżku.

Carla posłała jej mordercze spojrzenie. Rebel pożegnała się ze wszystkimi i wyszła z sali, zanim jej sztuczny uśmiech przerodził się w bolesny grymas. Dotarła do apartamentu i z ulgą zamknęła za sobą drzwi. Dopiero teraz zaczęła drzeć na całym ciele.

Jak to się stało, że przez kilka dni Draco doprowadził ją do takiego stanu?! Pożądała go, nie mogła zaprzeczyć, ale dlaczego serce jej pękało na myśl, że kiedyś coś łączyło go z Carłą?

Zrzuciła buty i boso poszła do garderoby, gdzie stały już równo spakowane walizki. Żeby wziąć prysznic, musiałyby się znowu przepakować, wróciła więc do salonu. Nie wiedziała, co ze sobą począć, nie mogła nawet uspokoić nerwów drinkiem, bo na tym etapie przygotowań do mistrzostw picie alkoholu nie wchodziło w grę. W końcu opadła na fotel i włączyła telewizor, żeby zająć czymś niespokojny umysł. Skakała z programu na program, starając się nie zerkać na zegar. Po godzinie drzwi skrzypnęły i do apartamentu wszedł Draco – rozczochrany, z koszulą rozpiętą



pod szyją, potargany... Rebel przymknęła na chwilę oczy, wzięła się w garść i wstała.

– Arabello...

Przechodząc koło niego, poczuła zapach perfum Carli. Zrobiło jej się słabo. Bez słowa weszła do garderoby, wzięła swoją walizkę i zaczęła ją ciągnąć w stronę wyjścia. Zatarasował jej drogę swoim potężnym ciałem, wypełniając całą przestrzeń drzwi.

– Co ty wyprawiasz?!

Zatrzymała się i spojrzała na niego ze smutkiem zmieszany ze złością.

– Zakładam, że to koniec tej farsy, skoro wracasz rozczochrany i umazany szminką. Najwyraźniej Carla postanowiła sprawdzić, czy faktycznie jesteś szaleńczo zakochany w innej kobiecie. Teraz już wie, że nie. I to nie z mojej winy.

– Arabello...

– Szkoda tylko, że wyszłam na idiotkę przed Oliviem, bo zapomniałeś mnie poinformować, że byliście kiedyś z Carlą parą, a on zakończył wasz związek.

– Związek?! Jaki związek?! Umówiłem się z nią kilka razy, to wszystko!

Rebel pokręciła głową z niedowierzaniem.

– Nieważne. – Ruszyła znowu, spodziewając się, że tym razem Draco zejdzie jej z drogi.

Kiedy nawet nie drgnął, rzuciła mu gniewne spojrzenie, po czym stuknęła się dłonią w czoło.

– Zapomniałam. – Ściągnęła z palca pierścionek z diamentem i podała go Draco.

– O co ci, do diabła, chodzi?! – Wyglądał na zagubionego.

– Draco, daj mi już spokój. Wywiązałam się z umowy. Nie moja wina, że ty nie potrafiłeś się oprzeć Carli. To już nie mój problem. Nie zamierzam dać się wciągnąć głębiej w to szaleństwo.

Zrobiła kolejny krok do przodu, zamierzając włożyć mu pierścionek do kieszeni koszuli. Złapał ją za nadgarstek i przycisnął go mocno do swojej piersi. Czowała, jak pod cienkim materiałem koszuli jego serce bije w szaleńczym tempie.

– Załóż z powrotem pierścionek – rozkazał zduszonym głosem. Szarpnęła dłonią, ale nic nie wskórała.

- Draco, czego ty ode mnie chcesz? – jęknęła bezradnie.
- Chcę ciebie, Arabello. Tylko ciebie.

## ROZDZIAŁ TRZYNASTY

– Od momentu gdy ujrzałem, jak wyginasz to swoje gibkie ciało w gabinecie ojca, nie mogę myśleć o niczym innym. Wydawało mi się, że dzisiaj rano dałem ci to jasno do zrozumienia.

Rebel czuła, jak opuszczają ją resztki zdrowego rozsądku.

– Spójrz na siebie, cały w szmince...

Draco przeklął paskudnie, po czym kopnięciem zamknął za sobą drzwi.

– Masz tu zostać. Jeśli wyjdiesz, pożałujesz!

– Jesteś czarujący – mruknęła, ale nie ruszyła się.

Draco podszedł do swojej walizki, otworzył ją, wyjął świeże ubranie i zaczął się przebierać. Pospiesznie wytarł z twarzy szminkę ręką zdjętej koszuli. Rebel przypatrywała się jak zaczarowana. Żadne słowa nie oddawały doskonałości, którą miała przed oczami. Jego ciało było stworzone, by je dotykać, podziwiać, wielbić.

– Draco... – wychrypiała, bo nagle zaschło jej w ustach.

– Raz w życiu zamknij się i wysłuchaj mnie. – Rzucił koszulę na podłogę. – Nic nie zaszło. Carla mnie pocałowała, ale...

Rebel przewróciła oczami.

– Przestań!

– Biedactwo, całą godzinę broniłeś się przed jej awansami? – zapytała zjadliwie.

– Staralem się przemówić jej do rozumu.

Założył czyste ubranie i przeczesał włosy palcami. Nadal jednak wyglądał, jakby dopiero co wstał z łóżka. Rozkosznie. Pociągająco... Zamknął swoją walizkę i postawił ją koło drzwi.

– Zrobiłem wszystko co w mojej mocy, żeby jej uzmysłwić, jakie ryzyko podejmuje, kontynuując współpracę z Blackwellem. Teraz sama musi podjąć decyzję. Mam tylko nadzieję, że zdąży, zanim wydarzy się coś nieodwracalnego.

– Nic więcej nie możesz zrobić.

– Tak sądzisz? Moja siostra mi nie daruje, jeśli Carli się coś stanie. A jeśli nie odprawi Blackwella, na pewno dojdzie do nie-szczęścia.

– Naprawdę ci zależy, żeby ochronić Carłę? – zapytała z powątpiewaniem. – Nie chodzi ci o zemstę na Oliviu za to, że nie pozwolił ci być ze swoją córką?

Draco spojrział na nią, jakby postradała zmysły.

– Widzę, że Olivio zdołał ci nieźle nakłamać. Otwórz drzwi, Arabello. – Sięgnął po rączkę jej walizki. – Wyjeżdżamy stąd jak najszybciej. W samolocie opowiesz mi, jakimi jeszcze kłamstwami cię uraczył.

Westchnęła ciężko i bez protestu otworzyła drzwi. W holu czekał na nich Stefano, gotów pomóc im z walizkami. Już po kilku minutach siedzieli w helikopterze niosącym ich na lotnisko. Na pokładzie odrzutowca Draco natychmiast wyjął telefon i prawie przez godzinę odbywał kolejne rozmowy po grecku. Rebel nie wiedziała nawet, dokąd lecą. Kiedy w końcu odłożył telefon, usiadł naprzeciwko, podparł brodę na dłoniach i spojrział na nią. Odniosła wrażenie, że trochę się uspokoił.

– Mogę zapytać, dokąd lecimy?

Zerknął na pierścionek, który z powrotem znalazł się na jej palcu.

– Miałem cię zabrać na Malediwy, do willi na wodzie. Błękitne morze, kolorowe ryby, palmy. Ale po tym numerze, który wykre- ciłaś...

– Jakim numerze?

– Próbie rzucenia mnie – wyjaśnił z naciskiem.

– O tym mówisz.

– Właśnie o tym. Nie zasługujesz na kolorowe ryby. Poza tym brakuje mi cierpliwości, żeby spędzić kilkanaście godzin w samo- locie z kobietą, która doprowadza mnie do szaleństwa, a z którą desperacko pragnę się kochać.

Gdyby nie siedziała, na pewno upadłaby z wrażenia. Jego wy- znanie uderzyło w nią niczym błyskawica, stapiając jej serce.

– Brzmi rozsądnie – mruknęła. – Czyli nie dowiem się, dokąd lecimy?

– Nie. Dopiero jak dotrzemy na miejsce. Teraz mów, jakich

jeszcze głupot naopowiadał ci Olivio – rozkazał.

Powtórzyła mu wszystko, niczego nie pomijając. Draco potrząsał głową, od czasu do czasu przeklinając pod nosem.

– Przykro mi, że cię na to naraziłem.

– Może teraz Olivio przemyśli swoje stanowisko, skoro się przekonał, że nie da się ciebie kupić? – Rebel nie miała już wątpliwości, że Olivio ją okłamał.

– Wątpię. Ludzie pokroju Olivia rzadko zmieniają zdanie. Muszę coś wymyślić, w przeciwnym razie Maria nigdy mi nie wybaczy, jeśli Carli coś się stanie.

– Chyba rozumiesz, że nie jesteś w stanie zrobić więcej?

Draco nie odpowiedział, więc po kilku minutach pełnego napięcia milczenia Rebel zapytała:

– Co teraz?

– Zatrudniłem ludzi, którzy szukają w przeszłości Blackwella dowodów jego winy. – Westchnął ciężko. – Chodź tu do mnie.

Zrobiło jej się gorąco. Wstała i obeszła dookoła dzielący ich stolik. Draco spojrział na nią przeciągle i poklepał się po kolanach.

– Usiądź.

Rebel podciągnęła do góry sukienkę i usiadła okrakiem na jego kolanach. Roześmiał się chrapliwie.

– Powinienem był wiedzieć, że nie usiądziesz bokiem, jak dama.

Rebel zaczerwieniła się i zaczęła pospiesznie wstawać. Draco złapał ją obiema rękami za biodra i przytrzymał. Zarumieniła się jeszcze bardziej, czując, że nie tylko ją trawi pożądanie. Ujął jej pośladki w dłonie, a ona odruchowo przycisnęła mocniej biodra do jego ciała. Z ustami przy jej wargach szepnął:

– Szaleńczo cię pragnę, Arabello Daniels.

– Ja ciebie też – odpowiedziała.

Wydarzenia dnia obudziły w niej uczucia, których nie miała odwagi analizować. Nie teraz. Woląca poddać się nieskomplikowanemu, fizycznemu pożądaniu. Draco przesunął palcem po jej szyi, tam gdzie pod skórą szybko pulsowała krew. Gładził delikatnie jej policzek, skroń, usta... Z jego gardła wyrwał się udręczony pomruk.

– Pragnę cię pocałować, moja słodka, tak bardzo.

– Co cię powstrzymuje?

Oparł głowę o zagłówek.

– Lądujemy za trzy minuty.

Miała nadzieję, że nie dostrzegł jej rozczarowania. Wyrzała przez okno, gdzie w całkowitej ciemności dostrzegła jedynie światła pasa startowego.

– Gdzie jesteśmy?

– Gdzieś, gdzie nikt nas nie znajdzie, dwieście kilometrów od stałego lądu.

– Na oceanie?

– Na morzu Egejskim. Na mojej wyspie.

Kiedy tylko wylądowali, Draco zerwał się z fotela i zabrał się do odpinania jej pasów bezpieczeństwa.

– Arabello?

– Tak jest sierzancie? – zażartowała, choć żołądek miała ściśnięty z nerwów.

Nachylił się i szepnął jej prosto do ucha:

– Gdy tylko znajdziemy się sam na sam, zamierzam kochać się z tobą do upadłego, więc jeśli masz coś przeciwko, powiedz teraz.

Rebel otworzyła usta, ale się nie odezwała. Jej wyobraźnia pracowała na najwyższych obrotach, a podekscytowanie mieszało się ze strachem.

– Wsiądźmy już z tego samolotu – powiedziała w końcu drżącym głosem.

Jego oczy pociemniały, oddychał ciężko. Kiwnął głową i pomógł jej wysiąść. Na lotnisku czekał już na nich samochód. Po kilkunastu minutach zbliżyli się do oświetlonej, wielopoziomowej willi zbudowanej na zboczu wzgórza i otoczonej bujną roślinnością.

– Draco, jak tu pięknie.

– Jutro po treningu zabiorę cię na wycieczkę po okolicy.

Wjechali na teren posesji, a kiedy wysiedli z samochodu, Rebel oniemiała. Nad ich głowami, w przezroczystym basenie połyskiwała woda. Na szklanych ścianach wymalowano ryby.

– Jednak będę miała kolorowe rybki – wykrztusiła.

– A ja moją syrenę. – Draco uśmiechnął się i poprowadził ją do

windy, która zawiozła ich na wyższy poziom.

Gdy tylko znaleźli się w sypialni, objął ją i przytulił mocno do siebie, nie próbując nawet ukryć podniecenia. Jego dłonie błędziły zachłannie po jej ciele. Pochłaniał jej usta, a ich westchnienia mieszały się z płytkimi oddechami. Draco wplótł palce w jej włosy, jego język pieścił jej wargi, potem szyję.

– Smakujesz niebiańsko – mruknął.

Wbiła paznokcie w jego plecy i jęknęła przeciągle. Przymknęła oczy, skupiając się na dotyku i zapachu. Drżącymi dłońmi podciągnęła do góry jego koszulę i przesunęła palcami po rozpalonej, aksamitnie gładkiej skórze, pod którą drgały twarde jak stal mięśnie. Draco wstrzymał oddech. Zerwał z siebie koszulę i stanął naprzeciw niej w całej okazałości. Na wyciągnięcie ręki. Dotknęła z wahaniem wyrzeźbionego brzucha, a czując, jak przy każdym kontakcie z jej dłonią jego ciało drży, poczuła się pewniej. Zsunęła dłonie niżej i ujęła go w dłoń. Draco pochylił głowę i oddychał ciężko.

– Arabello.

Oszołomiona wrażeniami atakującymi jej zmysły, zacisnęła mocniej dłoń.

– Draco...

Odwrócił ją nagle plecami do siebie i przycisnął jej biodra do swoich. Podciągnął do góry jej sukienkę i wsunął dłoń pod krągły wędz koronkowych fig. Z ustami przy jej uchu jęknął.

– Potem możesz ze mną zrobić wszystko, co zechcesz, ale teraz muszę już być w tobie, poczuć cię, bo zwariuję...

Rozsunęła nogi, desperacko pragnąc, by zaspokoił trawiące ją pragnienie, palące, nie do wytrzymania. Krzyknęła, kiedy rozchylił miękkie fałdy jej wilgotnego ciała i zaczął ją pieścić, szeptem wyznając, jak bardzo jej pragnie. Kiedy wsunął w nią palec, ugięły się pod nią kolana, ale silna dłoń Draca nie pozwoliła jej upaść.

– Taka wilgotna... – szepnął. – I moja.

Zerwał z niej sukienkę i odwrócił ją twarzą do siebie. Odpiął biustonosz i pozwolił, by spadł na ziemię. Rebel poczuła na piersiach chłodny powiew powietrza i gorące spojrzenie Draca. Pomruk, który wydobył się z jego gardła, wprowadził w drżenie całe jej rozpalone ciało. W sekundę znaleźli się na łóżku, gdzie Draco

bez ceregieli zerwał z niej figi. Jak przez mgłę dotarło do niej, że leży pod nim naga, wstrząsana pożądaniem, a on nadal nawet nie zdjął spodni. Nerwy, które do tej pory trzymała na wodzy, nagle dopadły ją ze zdwojoną siłą.

Nigdy nie przywiązywała większej wagi do swego dziewictwa, ale nie mogła uniknąć wzruszenia na myśl, że ten piękny mężczyzna za chwilę zostanie jej pierwszym w życiu kochankiem. Spod przymkniętych powiek obserwowała, jak zrzucał spodnie. Na widok jego imponującej męskości z nerwów ścisnęło ją w dołku. Draco szybko założył prezerwatywę i dopiero wtedy zauważył, że Rebel leży obok niego bez ruchu, w całkowitej ciszy.

– Arabello? – Poglądził ją dłonią po nagim brzuchu, a ona wygięła się, zelektryzowana jego dotykiem. Jego dłoń powędrowała niżej, pomiędzy jej rozchylone uda.

– Draco – jęknęła.

– Tak? – uśmiechnął się zmysłowo.

– Proszę...

Pochylił się i otoczył ustami jej sutek. Podrażnił go zmysłowo czubkiem języka. Z ust Arabelli wyrwało się westchnienie, ale jej ciało nadal się nie rozluźniło.

– Coś nie tak, moja słodka? – zapytał, pieszcząc delikatnie jej boleśnie napięte, ciężkie z pożądania piersi.

– Nie – wychrypiała nieprzytomnie. – Tylko...

– Tak?

– Chyba jesteś dosyć... duży.

– Chyba? – Przerwał na chwilę ssać jej pierś i spojrzał na nią zamglonym wzrokiem.

Bez zastanowienia Arabella wplotła palce w jego włosy i przyciągnęła go z powrotem do swoich piersi. Draco wsunął się pomiędzy jej uda i wszedł w nią powoli, ostrożnie. Nagle znieruchomiał. Uniósł się na przedramionach i spojrzał na nią. A potem wszedł w nią głębiej. Przeszywający ból sprawił, że z jej ust wyrwał się krótki okrzyk. Wbiła paznokcie w plecy Draca i zamknęła oczy.

– Chyba? – powtórzył drżącym głosem.

Rebel pokiwała głową i poruszyła ostrożnie biodrami. Po bólu nie było śladu, pozostało jedynie rozkoszne, słodkie uczucie ciała



wypełniającego ją po brzegi... Kiedy się poruszył, wbiła paznokcie głębiej w jego przedramiona. Przytrzymując go z całych sił, jęknęła:

– Proszę, Draco... – Poruszyła lekko biodrami. Fala przyjemnego napięcia ogarnęła całe jej ciało.

– Arabello...

Znów poruszyła biodrami, rozkoszując się nowymi doznaniem, nieprzytomnie pragnąc więcej i więcej. Draco złapał ją za pośladki i przytrzymał w miejscu.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś? – jęknął, z trudem panując nad oddechem.

– Bo to nic takiego. Draco, proszę, nie zostawiaj mnie teraz...

– Czuję, że trawiący jej ciało ogień za chwilę ją pochłonie.

Draco ujął jej twarz w dłonie i pocałował ją tak czule jak nigdy przedtem. Miękko, zmysłowo, z głębi serca. Powoli poruszył biodrami. Rebel czuła, jak ich ciała wpasowują się w siebie, odnajdują wspólny rytm. Z każdym pchnięciem czuła, jak wypełniał ją jeszcze bardziej, sięgał jeszcze głębiej, wzniecając coraz większą falę rozkoszy, unosząc ją coraz wyżej i wyżej...

– Arabello, spójrz na mnie – zażądał chrapliwie Draco.

Otworzyła oczy. Na jego twarzy malowało się pierwotne, nieposkromione pożądanie. Chciał, żeby widziała, jak bardzo jej pragnął, by każde jego westchnienie, każdy jęk, wyrywający się w niekontrolowany sposób z jego gardła, rozpałały ją jeszcze bardziej.

– Draco! – Czuję, że za chwilę oszaleje, jej ciało eksploduje, spłonie...

– Teraz, moja słodka, teraz!

Rebel pozwoliła, żeby uniosła ją ogromna fala, która po chwili rozbiła się o brzeg, zalewając jej ciało czystą, niewyobrażalną, oślepiającą rozkoszą. Czas stanął w miejscu. Dopiero po chwili zdała sobie sprawę, że Draco nadal wypełnia ją po brzegi, a jego ciało jest napięte jak struna.

Była dziewczicą. I wybrała go na swojego pierwszego mężczyznę. Draco resztką sił przedłużał tę piękną chwilę. Przyglądał się promieniejącej twarzy Arabelli, jej oczom zamglonym spełnie-

niem, i nie mógł uwierzyć we własne szczęście. Była jego, tylko jego. Uczucie, które powstrzymywał, wezbrało w nim nagle i zerwało ostatnią tamę samokontroli.

Oczy Arabelli rozbłysły zdumieniem, gdy wszedł w nią jeszcze głębiej. Wygięła plecy, wypychając do przodu swe idealne piersi. Nie mógł dłużej czekać. Objął ją mocno i rozkołysał w narastającym rytmie aż do rozdzierającego duszę spełnienia. Opadł na nią ciężko, z twarzą wtuloną w jej szyję, z trudem łapiąc oddech i szepcząc słowa, które same wydobywały się wprost z jego serca. Leżał wtulony w jej miękkie, gładkie ciało i nie myślał o niczym.

## ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Arabelli wydawało się, że spała zaledwie kilka minut, kiedy ją obudził. Zapewne dlatego, że kiedy zasypiali, niebo rozjaśniały już pierwsze promienie świtu.

– Wstawaj, później będzie za gorąco na bieganie.

Otworzyła niechętnie oczy. Draco, ubrany w szorty i sportowy podkoszulek, stał obok łóżka z tacą w jednej dłoni i jej ubraniem do treningu w drugiej. Widok jego potężnego ciała, które zeszłej nocy dało jej tyle rozkoszy, sprawił, że natychmiast zaschło jej w ustach.

– Gapienie się na mnie nic ci nie pomoże. Każda minuta spóźnienia to dodatkowe przysiady. – Postawił na łóżku miseczkę z musli. – Zjedz śniadanie, wróć za dziesięć minut.

Pojawił się już po pięciu. Właśnie miała wstać.

– Możesz się odwrócić? – Zamarła, przyciskając kołdrę do piersi.

– Nie. – Rzucił w nią kostiumem do ćwiczeń. – Przecież widziałem cię nago, i zamierzam oglądać jeszcze wielokrotnie, więc lepiej się przyzwyczaj. – Rzucił jej gorące spojrzenie.

– Nie wiedziałam, że to wyspa nudystów – fuknęła. Kochała się z nim tak namiętnie, że nadal nie była pewna, jak zdołała dojść do siebie po tym, jak posiadł jej duszę i ciało. A jednak na myśl o pokazaniu mu się nago płonila się jak nastolatka. Zła na siebie i na żartującego z niej Draca, odrzuciła kołdrę i wstała. Kpiący uśmiešek od razy zniknął z jego twarzy. Patrzył na nią zachłannie, z nieskrywanym, pierwotnym pożądaniem. Złapał ją za nadgarstek i przyciągnął do siebie.

– Nie powiedziałaś dzień dobry – mruknął, wpatrując się w jej rozchylone usta.

Rebel wiedziała, że nie powinna się tak łatwo poddawać swemu pragnieniu, ale nie potrafiła się powstrzymać. Oplotła szyję Draca rękoma, stanęła na palcach i sięgnęła ustami do jego

warg. Natychmiast pochłonał ją w gorącym, pożądliwym pocałunku. Kiedy w końcu wypuścił ją z żelaznego uścisku, oboje oddychali ciężko.

– Dzień dobry, sierzancie – powiedziała zachrypniętym głosem.

– Dzień dobry, Arabello, moja słodka. Ubierz się, proszę.

Odwróciła się i zaczęła zakładać szorty.

– Co to? – Poczła dotyk jego palców nad swoim prawym pośladkiem. Blizna, zupełnie o niej zapomniała.

– Miałam wypadek – odpowiedziała, nie odwracając się.

– Podczas treningu?

Rana nie była rozległa, ale głęboka. Jednak o wiele głębsze rany nosiła w sercu, a o tych nie mogła mu powiedzieć bez narażenia się na jego potępienie. Dlatego odpowiedziała wymijająco:

– Nie, dawno temu. – Ubrała się pospiesznie. Kiedy była pewna, że panuje nad wyrazem twarzy, odwróciła się. Draco przyglądał jej się badawczo. Miała nadzieję, że odpuści, ale żeby nie ryzykować, dodała: – Jestem gotowa na wycisk.

Uśmiechnął się kącikami ust.

– Wiesz, że się nie oprę.

Wybiegł z willi i musiała się bardzo postarać, żeby go dogonić.

– Wyspa ma cztery kilometry średnicy, biegniesz dwa razy, o trzy minuty szybciej niż zwykle. Start! – krzyknął, gdy znaleźli się przy bramie, od której biegła otoczona zielenią droga. Kiedy skończyli drugą rundę, słońce świeciło już mocno. Spoceni, odwodnieni, wpadli z powrotem do willi. Draco podał jej wodę i poprowadził do windy.

– Jedziemy na siódmy poziom.

– Do jaskini bestii?

– Dokładnie – roześmiał się lekko. Zachwycona wpatrywała się w jego twarz, zazwyczaj spiętą i nasrożoną. Pogodny był jeszcze piękniejszy. Tak jak podejrzewała, na siódmym poziomie znajdowała się ogromna, nowoczesna siłownia ze sprzętem, którego nie powstydziałaby się kadra olimpijska.

– Siódmy poziom piekła – parsknęła, rozglądając się wokół.

– Najpierw piekło, potem nagroda – obiecał ze zmysłowym uśmiechem.

Torturował ją przez trzy godziny, chwając za każdym razem, gdy udało jej się wykonać poleconą liczbę powtórzeń. Choć wykończona, Rebel pękała z dumy. Nie sądziła, że na tyle ją stać. Zrobiła nawet o jeden przysiad więcej.

– Nie szarżuj – upomniał ją.

– Tak jest, sierżancie. – Podeszła do ściany, oparła o nią nogę i zaczęła się rozciągać. Przez cały trening Draco łypał na nią pożądliwie, wiedziała, że kiedyś wreszcie straci nad sobą panowanie.

– Połóż ręce na ścianie – powiedział niskim, pełnym napięcia głosem.

Zadrżała, gdy uklęknął i zaczął jej ściągać adidasy, a potem skarpetki, a następnie szorty.

– Draco...

– Tak? – zapytał, rozsuwając szerzej jej nogi.

– Jestem spocona...

– Tak – potwierdził z wyraźnym zadowoleniem.

Wstał, rozpiął jej koszulkę i zamknął jej piersi w dłoniach. Z jego gardła wyrwał się głęboki pomruk. Po chwili znowu opadł na kolana. Nie była przygotowana na słodką rozkosz, która rozpłynęła się nagle po całym jej ciele, gdy poczuła jego szorstki, sprężysty język pomiędzy swoimi nogami. Straciła poczucie rzeczywistości.

– Jesteś cudowna, moja słodka. Naprawdę wyjątkowa – mruknął, gdy wstrząsana spełnieniem prawie upadła na matę. Przytrzymał ją, wstał i przytulił się do jej pleców. – Dlaczego pozwoliłaś, żebym wierzył w brednie wypisywane przez gazety? Szalałaś w klubach, sprawiałaś wrażenie...

Rebel wciąż oddychała ciężko.

– Odreagowywałam tylko stres.

– Od tej pory możesz odreagowywać ze mną. – Wsunął dłoń między jej nogi i poruszył palcami. – I niczego nie musisz przede mną ukrywać, niczego – dodał z naciskiem. – Rozumiesz?

Poczuła ukłucie w okolicy serca.

– Draco... Ja... – zaczęła, ale jego pieszczoty zamknęły jej usta.

Kiedy wszedł w nią jednym, potężnym pchnięciem, zapomniała

o wyrzutach sumienia, bólu i tajemnicach.

Przez następne trzy tygodnie trenowali, kochali się i zwiedzali wyspę. Żadne z nich nie poruszało więcej osobistych tematów, choć czasami Rebel przyłapywała Draca, jak zerkał na jej bliznę. W takich chwilach pierścionek z diamentem nagle zaczynał ją uwierać. Tak jak czające się gdzieś w głębi serca pragnienie, by wszystko to, co się wydarzyło na wyspie, okazało się prawdą. Ze wszystkich sił starała się je zdławić, ale nie dawało jej spokoju i z każdym dniem stawało się coraz głębsze.

Pewnego dnia, w ostatnim tygodniu pobytu na wyspie, nie mogła sobie znaleźć miejsca, więc wybrała się na wycieczkę po wili, by odnaleźć Draca. Usłyszała jego śmiech, gdy weszła na piętro, gdzie znajdował się jego gabinet. Nigdy wcześniej nie słyszała w jego głosie takiej radości. Zajrzała ostrożnie do środka. Siedział w odległym kącie, przodem do wielkiego ekranu, a jego twarz promieniała. Zauważył ją, więc zaczęła się pospiesznie wycofywać, ale on przywołał ją do siebie ruchem ręki. Zaskoczył ją, kiedy pociągnął ją za rękę i usadził na swoich kolanach. Z ekranu przyglądała jej się młoda kobieta, uderzająco podobna do Draca.

– Maria? – domyśliła się.

– Nareszcie mam okazję poznać rzekomą narzeczoną mojego brata! – Maria uśmiechnęła się przyjaźnie. – Powiedział mi prawdę o tobie dopiero, gdy wasze zdjęcia ukazały się w gazetach.

– Próbowałem cię chronić.

– Daj spokój, bo się uduszę od tej twojej opiekuńczości. – Maria uraczyła brata śmieszną miną. – Przydałby się jakiś mały skandal, żebym nie umarła z nudów.

Rebel roześmiała się szczerze.

– Wydaje mu się, że nosi na barkach odpowiedzialność za losy całego świata – wtrąciła się i poczuła, jak dłoń Draca spoczywa miękko na jej biodrze.

– I robi taką srogą minę, prawda? – Maria roześmiała się perliście.

– Bardzo śmieszne. – Draco nadał się, ale jego oczy się uśmiechały. – Dosyc tego, widzimy się w przyszłym tygodniu – pożegnał się z siostrą.

– Jasne. – Maria spoważniała. – Pamiętaj tylko, że nie każdy, kto potrzebuje pomocy, chce ją przyjąć. – Spojrzała na Rebel i uśmiechnęła się znowu. – Cieszę się, że widzę mojego brata w tak dobrym nastroju. Dziękuję. Mam nadzieję, że się kiedyś spotkamy osobiście.

Ekran zgasł. Zapadła kłopotliwa cisza.

– Poprawiam ci nastrój? W takim razie zasłużyłam chyba na dodatkową godzinę snu rano? – zażartowała, żeby ukryć zakłopotanie.

Draco parsknął pogardliwie.

– Maria to nieuleczalna romantyczka. Chcesz dłużej pospać, to musisz na to zapracować.

– Jak? – zapytała, czując przyjemne łaskotanie w żołądku.

– Zacznij od zdjęcia sukienki.

Wstała z jego kolan i rozebrała się. Zanim zdążył po nią sięgnąć, uklękła pomiędzy jego nogami. Draco zamarł. Zanim nerwy zdążyły odebrać jej odwagę, Rebel rozpięła mu spodnie. Ciężko oddychając, uniósł biodra, by mogła zsunąć w dół jego spodnie i szorty. Ujęła go w dłoń i zaczęła pieścić, powoli, centymetr po centymetrze. A potem wzięła go do ust. Smakowała słone, gładkie ciało, przesuwając język w górę i w dół. Cały gabinet wypełniły jęki i westchnienia Draca. Czują, jak wstrząsa nim niewyobrażalna rozkosz. Kiedy wykrzyknął jej imię, wtuliła się w niego, rozkoszując się przyjemnością, jaką potrafiła mu sprawić.

– Za to, kochana, możesz jutro spać nawet dwie godziny dłużej – sapnął, kiedy odzyskał już głos.

Następnego ranka Draco przyglądał się śpiącej Rebel. Cieszył się, że przez chwilę nie musi mieć się na baczności. Z coraz większym trudem kontrolował uczucia, które podstępnie zawałdnęły jego sercem, gdy on zajęty był rozkoszowaniem się ciałem Rebel. A może stało się to wtedy, gdy go rozśmieszała? Albo gdy zadziwiła go swą ambicją i wytrzymałością podczas treningów? Właściwie nie miało to znaczenia jak i kiedy. Był przerażony, bo odkrywał się przed nią coraz bardziej, a czuł, że ona nadal coś przed nim ukrywa. Pogardzał swoją słabością, która kazała mu odwlekać konfrontację. Sprawdził ją przecież na początku, nie

mogła zataić przed nim nic, co skrzywdziłoby Marię, nie musiał się więc spieszyć. Mogła oczywiście, zranić jego, ale tylko, jeśli by jej na to pozwolił. Gdyby nie zakończył ich związku na czas, tak jak przewidywała umowa. Po raz pierwszy miał wrażenie, że faktycznie nie wszystko zależało od niego.

Arabella obróciła się we śnie, wprost w jego ramiona. Otworzyła oczy, a on natychmiast utonął w ich błękitach, zapominając o swoich obawach.



## ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Na trzy tygodnie bezpośrednio poprzedzające mistrzostwa przenieśli się do górskiej willi Draca w Verbier, gdzie dołączył do nich Greg i zatrudniona przez Draca ekipa ekspertów. Trening nabrał jeszcze większej intensywności.

Stojąc na szczycie skoczni, Rebel zdała sobie sprawę, jak bardzo tęskniła za skokami. Frunąc w powietrzu, miała przed oczami uśmiechniętą twarz matki, szczęśliwej, że jej jedyne dziecko spełnia swe marzenia. Gdyby przeżyła wypadek, na pewno by mi wybaczyła, pomyślała, lądując. Nareszcie czuła, że żyje pełną piersią!

Wracając do windy, by wykonać kolejny skok próbny, podjęła decyzję: postanowiła nie zmarnować już ani jednego dnia życia. Musiała przeżyć każdą chwilę najlepiej, jak potrafiła, dla siebie i dla matki. Oznaczało to także, a może przede wszystkim, szczerą rozmowę z Drakiem. Musiała podjąć ryzyko i otworzyć przed nim swe serce, by się przekonać, czy mają szansę na wspólną przyszłość.

Postanowiła porozmawiać z nim, gdy tylko Draco wróci wieczorem z czterodniowego wyjazdu w interesach. Czekwała na niego w łóżku, stęskniona i podekscytowana, kiedy zadzwonił telefon.

– Draco? Gra wstępna przez telefon? – zażartowała.

– Jestem w szpitalu, w Rzymie.

Pociemniało jej w oczach.

– Co się stało?

– Carla miała wypadek podczas treningu, jest operowana. Na szczęście nie uszkodziła kręgosłupa.

– Maria już wie?

– Tak, jest tu ze mną, i trzyma się bardzo dzielnie.

– To dobrze.

– Nie wiem, kiedy wrócę do Verbier.

Rozczarowanie odebrało jej na chwilę mowę. Nie chciała być

egoistką, ale...

– Jasne – powiedziała głucho. – Ale jak tylko wrócisz, musimy porozmawiać.

Odpowiedziała jej cisza. Myślała nawet, że Draco zakończył połączenie, ale na ekranie nadal wyświetlało się jego imię.

– Draco?

– Muszę już kończyć. – Rozłączył się, zanim zdążyła mu powiedzieć, że za nim tęskniła. I że go kochała. Nie na niby, tak jak się umówili, ale naprawdę. Szczerze i głęboko.

Spojrzała na diament połyskujący na jej palcu i serce ścisnęło jej się na myśl, że mogłaby być zmuszona go zdjąć. Nawet jeśli Draco zrozumie i wybaczy jej lekkomyślność, która doprowadziła do wypadku i śmierci jej matki, nie musiał przecież wcale odwzajemnić jej uczucia.

Wszystkie kanały telewizyjne informowały o wypadku Carli Nardozzi i niezaprzeczalnej winie jej trenera Tysona Blackwella, zatrzymanego przez policję do wyjaśniania okoliczności groźnego incydentu. Rebel cieszyła się, że Draco i Maria doczekali się sprawiedliwości, ale zdawkowe rozmowy z Drakiem dyżurującym przy łóżku Carli, którą po operacji wprowadzono w śpiączkę farmakologiczną, sprawiały, że traciła wiarę w szczęśliwe zakończenie ich nietypowego romansu.

Pierwszego dnia zawodów szukała w tłumie jego twarzy, choć wiedziała, że powinna się skupić na skokach. Mimo to ukończyła pierwszą rundę mistrzostw na drugiej pozycji i jako pretendentka do złota nagle znalazła się w centrum uwagi mediów. Contessa nie posiadała się z radości, opędzając się od potencjalnych sponsorów. Rebel uśmiechała się, odpowiadała na pytania dziennikarzy, ale nie potrafiła się cieszyć. Kiedy następnego dnia szykowała się do ostatniej serii skoków, Greg wpadł zaaferowany do jej garderoby.

– Rebel, ktoś chce się z tobą widzieć w łoży dla VIP-ów. To podobno ważne! Chodź, jeszcze zdążysz!

Miała ochotę skakać z radości. To musiał być Draco! Któż by inny?

Wpadła do pomieszczenia dla VIP-ów i zamarła.

– Tata?

- Witaj, Arabello.
- Co ty tutaj robisz?! – zawołała niemalże oskarżycielskim tonem.
- Chciałem ci życzyć szczęścia. Mam nadzieję, że wygrasz – powiedział tylko, a w jego oczach błysnęły łzy. – Będę ci kibicował. Zawsze.
- Przecież nie możesz na mnie patrzeć – szepnęła przez łzy.
- Nie powinienem był tego mówić. To nieprawda. Wybacz mi córeczko.
- Ja? Tobie?

„Musimy porozmawiać”. Słowa Arabelli nie dawały mu spokoju. Czyż nie w ten właśnie sposób kończył swoje związki, kiedy nagle kolejna kochanka zaczynała rzucać znaczące spojrzenia na wystawy sklepów jubilerskich i opowiadać o ślubach koleżanek? Szukając garderoby Arabelli, nastawiał się na najgorsze. Ten sam strach przed rozstaniem sprawił, że odwlekał powrót do Verbier do ostatniej chwili. Niepewność wykańczała go. Stał przed drzwiami i wziął głęboki oddech. Już miał wejść do środka, kiedy usłyszał głos Arabelli.

- Przecież to przeze mnie zginęła mama. To moja wina. Ostrzegałeś mnie przed śnieżycą, a ja jak zwykle postanowiłam postawić na swoim. Gdyby nie pojechała mnie szukać w tej zamieci, nie doszłoby do wypadku...

Draco poczuł, jak wzbiera w nim lodowata furia.

- Jesteś odpowiedzialna za wypadek matki?! – krzyknął, wpadając do garderoby.

Arabella odruchowo przysunęła się do ojca, który natychmiast zasłonił córkę własnym ciałem.

- To nie tak... – zaczął, ale Draco nawet na niego nie spojrzał.

- Miałaś nic przede mną nie ukrywać!

- Chciałam ci powiedzieć, Draco, proszę, uwierz...

Uciszył ją gwałtownym ruchem ręki.

- Nie różnisz się wcale od Blackwella! – wycedził i wyszedł, nie zamykając za sobą drzwi.

Mijający go Greg odwrócił się zaskoczony, ale nic nie powiedział.

– Rebel, musisz już jechać na górę. Natychmiast – zwrócił się do swojej podopiecznej. – I skup się. Możesz wygrać.

Ojciec ścisnął jej dłoń.

– Leć, kochana, leć daleko. Zrób to dla mamy. I dla mnie. Cokolwiek się stanie, pamiętaj, że jestem z ciebie dumny.

Stojąc u szczytu skoczni, spojrzała w dół. Gdzieś tam stał jej ojciec. Otarła rękawicą łzy. Skoro on potrafił jej przebaczyć, to może Draco także kiedyś zrozumie? Może nie od razu, ale przecież zawsze na wszystko musiała zapracować w pocie czoła. Teraz przyszedł czas zebrać owoce tej pracy i zawalczyć o wygraną. A potem rozpocznie walkę o miłość Draca!

Lecąc w powietrzu, czuła, jak ogarnia ją spokój. I pewność, że wystarczy jej sił, by zmierzyć się ze wszystkim, co przynosi los. W ostatniej chwili niechętnie złożyła się do lądowania – mogłaby tak frunąć wiecznie! Uderzenie o ziemię zatrzęsło nią. Zachwiała się, ale zdołała utrzymać równowagę.

– Rebel, wszystko w porządku? – Contessa i Greg biegli w jej stronę. – Wylądowałaś o dwa metry dalej niż rekordzistka świata. Pobiłaś rekord skoczni. Wygrałaś, Rebel, wygrałaś!

Patrzyła na nich i nie potrafiła się nawet uśmiechnąć. Już szykowała się do kolejnej, najważniejszej walki swojego życia. Walki o serce Draca.

Po wręczeniu medalu oddała kwiaty i trofea Contessie, wyściaskała ojca i z ciężkim sercem ruszyła na postój taksówek, by zabrać swe rzeczy z willi Draca. Czekając, wyjęła telefon i wystukała wiadomość, choć nie liczyła na odpowiedź. Obiecała sobie przecież, że będzie walczyć...

„Chciałam z Tobą porozmawiać, ale nie dałeś mi dojść do słowa. Mam nadzieję, że kiedyś się uspokoisz, przestaniesz ziać ogniem i zechcesz mnie wysłuchać”.

Kilka sekund po tym, jak nacisnęła „Wyślij”, otrzymała odpowiedź: „Za tobą”.

Obróciła się gwałtownie i zobaczyła zbliżającą się do niej powoli limuzynę. Draco wysiadł i bez słowa otworzył jej drzwi. Wsiadła i skuliła się na skrawku skórzanej kanapy tuż przy drzwiach. Draco wrócił na swoje miejsce i dał znak kierowcy, by

ruszył w stronę willi. Niepokój zaczynał ją dławić. Powietrze aż wibrowało od napięcia.

– Przegapiłeś mój rekordowy skok – zagaiła, żeby wreszcie przerwać milczenie.

– Nie przegapiłem.

– Och... – Czy powinna to wziąć za dobry omen?

Został, żeby obejrzeć jej zwycięstwo, wzruszyła się, może nie wszystko jeszcze stracone... Znów zapadła cisza. Arabella wyjrzała przez okno, zbliżali się do willi. Zdała sobie sprawę, że za chwilę straci ostatnią szansę, żeby chociaż spróbować wszystko mu wyjaśnić.

– Draco... Powinnam była ci powiedzieć o wypadku, kiedy zapytałeś o bliźnę, ale stchórzyłam. Przepraszam. Przez lata żyłam z poczuciem winy, ale wiesz co? Ojciec mi wybaczył. Myślę, że i ja sobie w końcu wybaczę. A ty nie masz prawa mnie tak traktować. I oceniać. Wszyscy popełniamy błędy...

– Wiem o tym lepiej niż ktokolwiek inny. Tylko dzięki tobie zrozumiałem, że nikt, nawet ja, nie jest nieomylny i wszechwładny.

Rebel, nastawiona na ciężką przeprawę, siedziała nieruchomo, wpatrując się ze zdumieniem w zasepionego Draca, który uparcie unikał spojrzenia jej w oczy.

– Przepraszam – mruknął. – Zepsułem ci najważniejszy dzień w życiu. Wybuchłem, bo zabolalo mnie, że nie potrafiłaś mi zaufać. I dlatego, że odkąd mi powiedziałaś, że musimy porozmawiać, szykowałem się na najgorsze.

– Najgorsze? – powtórzyła jak echo.

Co mogło być gorszego od odkrycia, że spowodowała wypadek, w którym zginęła jej matka?

– Zerwanie – wyrzucił z siebie i spojrzał na nią po raz pierwszy.

Jego twarz była ściśnięta bólem. Rebel rozpaczliwie pragnęła pogłaskać go po policzku, pocałować podkrążone, smutne oczy...

– Zerwanie? Naszej umowy? – Starła się nie słuchać naiwnych podszeptów serca, w którym nagle pojawiła się iskierka nadziei.

– Naszego związku, Arabello. Zakochałem się w tobie, naprawdę, beznadziejnie, po uszy, jak sztubak. Kiedy się okazało,

że nie masz do mnie zaufania, zrozumiałem, że dla ciebie nasz związek nigdy nie wykroczył poza ramy umowy, i z rozpaczy wybuchłem. – Draco opuścił głowę i ukrył twarz w dłoniach.

Rebel nie była pewna, czy nie śni.

– Zakochałeś się we mnie...

– Naprawdę, beznadziejnie... tak. Ale nie martw się, już się dogadałem z twoim ojcem co do spłaty długu. Nie musisz mnie więcej znosić ani nic udawać ze strachu przed konsekwencjami. – Wyglądał na zrezygnowanego.

– No nie! – Z trudem ukrywała euforię, która ogarnęła każdą komórkę jej ciała. Miała ochotę płakać ze szczęścia, ale zamierzała jeszcze trochę podręczyć Draca. Należało mu się za tę huśtawkę emocjonalną, którą jej zafundował. – Teraz dopiero nie mam wyjścia!

– Jak to? – Zerknął na nią z ukosa.

– Jak mogłabym się nie zakochać w kimś takim? Zamiast mnie torturować poczuciem winy, wszystko mi wybaczasz i jeszcze twierdzisz, że...

– Że cię kocham, pyskata jędo! Jesteś niemożliwa, napędziłaś mi strachu, już straciłem nadzieję, że..

– Kocham cię, gburze, i wcale nie zamierzałam cię rzucić! Planowałam o ciebie zawalczyć! – roześmiała się przez łzy.

Draco ujął jej twarz w dłonie i zaczął całować jej mokre oczy, policzki, nos, usta...

– Rozumiem, że nie muszę kupować drugiego pierścionka, żebyś się zgodziła za mnie wyjść? – zapytał, uśmiechając się, ale na jego twarzy malowało się wzruszenie. – Ewentualnie mogę klęknąć.

– Nie trzeba, ale musisz się postarać...

– Tak jest, pani sierżant – przerwał jej.

Od dawna stali już pod willą. Teraz Draco wyskoczył z limuzyny, a kiedy i ona wysiadła, chwycił ją na rękę i ruszył do domu.

– Postaram się, nawet nie wiesz jak – szepnął do ucha wtulonej w niego Rebel. – Dzisiaj i przez resztę naszego wspólnego życia.

Tytuł oryginału: A Diamond Deal with the Greek  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Hanna Lachowska

© 2016 by Maya Blake

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie. Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Books S.A.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela. Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.  
02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3174-9

Konwersja do formatu MOBI:  
Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Rozdział trzynasty  
Rozdział czternasty  
Rozdział piętnasty  
Strona redakcyjna